

# prestiz

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 8 (2021)

PODNIĘBNE DŹWIĘKI CARILLONÓW | HUMMUSOWE HISTORIE  
4xM - MAZDA, MINI, MERCEDES, MASERATI | PROF. PIOTR LORENS O SWOJEJ WIZJI GDAŃSKA

## ALTERNATYWNY ŚWIAT MAJLO

MACIEJ MILEWSKI

Elegance is an attitude

*Simon Baker*  
Simon Baker



N. NAGEL



Gdynia, CH Klif parter

LONGINES



HydroConquest

Licz na siebie,  
inwestuj w Condo

## ARCHÉ HOTELE

**30 lat** doświadczenia

**Księga wieczysta** – własność lokalu

Gwarancja **nie mniej niż 5%**

**10 letnia** umowa najmu

**23% VAT** do odliczenia

**Inwestycja już od 120 tys zł netto**

---

### W SPRZEDAŻY INWESTYCJE W SYSTEMIE CONDO

Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Łódź, Lublin, Piła,  
Żnin, Łochów, Mielno




*Polecam  
Włodzisław Grochowski*



Cukrownia Żnin zaadaptowana na Arche Hotel

 **500 068 069**

 **condo@arche.pl**

 **www.arche.pl**

**Dział Sprzedaży Lokali Inwestycyjnych**  
Arche S.A. ul. Puławska 361, 02-801 Warszawa



FOREM  
GDAŃSK

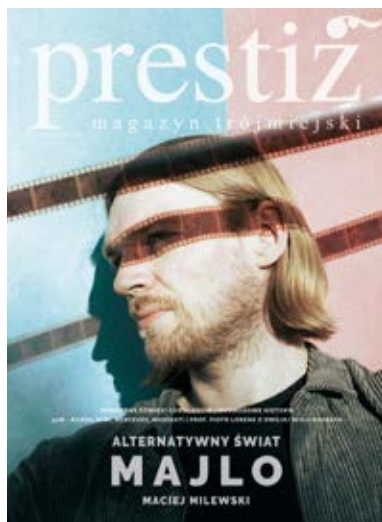


**WIOSNA?**

**W PEŁNI OTWARCI!**



Targ Sienny 7  
[www.forumgdansk.pl](http://www.forumgdansk.pl)



## FELIETON

10 OD NACZELNEGO

12 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA  
NIE OBOWIĄDUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI

14 ZBIGNIEW CANOWIECKI ZAGROŻENI POSTĘPEM

16 TRÓJMIEJSKIE FIGHTERKI  
KLAUDIA KRAUSE - BACIA

18 ALE NUMER!

21 NOWE MIEJSCA

## TEMAT Z OKŁADKI

22 MACIEJ MILEWSKI - ALTERNATYWNY ŚWIAT MAJLO

## PODRÓŻE

34 TOKIO - TAJEMNICE UKRYTE MIĘDZY SŁOWAMI

## DESIGN

38 MIESZKANIE Z ZIELONYM PIECEM

44 #OUTDOOR

46 GDAŃSK I GDYNIA. OD KUCHNI

48 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW  
- TRÓJMIEJSKI SPACEROWNIK

## MODA

50 MADE IN 3CITY - NIECH ŻYJE ŻYCIE!

56 PO DRUGIEJ STRONIE

## ZDROWIE I URODA

58 PHUBBING - NOWA EPIDEMIA XXI WIEKU?

64 ZADBANE CIAŁO - NAJLEPSZE ZABIEGI  
MODELUJĄCE SYLWETKĘ

## KULINARIA

66 PRZEPIS - KROKIETY ZIEMNIACZANE Z POLSKIM  
PARMEZANEM I WARZYWNE RAGOUT

67 STARTUJE POLSKIE ŚWIĘTO KUCHNI

68 HUMMUSOWE HISTORIE

## KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

74 OD BLACK MOUNTAIN COLLEGE DO POP ARTU

75 SŁYNNY TED PONOWNIE W GDAŃSKU

76 PÓŹNĄ WIOSNĄ W #GGM

78 ZALEWSKI Z WIDOKIEM NA GDAŃSK

80 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

82 KOLEKCJA ERGO HESTII  
W MUZEUM NARODOWYM

84 PODNIEBNE DŹWIĘKI

## WIRTUALNE TRÓJMIASTO

90 TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY @KAPUCZINA

## MOTORYZACJA

92 MAZDA 3 SEDAN - PRAWDZIWA RZADKOŚĆ

96 MINI COOPER S - KULTOWY, MIEJSKI, GOKARTOWY!

100 JAK MASERATI PODBIŁO SERCA POLAKÓW

102 TRÓJMIEJSKI KLASYK

106 AUTODETAILING - KONIECZNOŚĆ CZY FANABERIA?

## SPORT

108 CHARYTATYWNY TURNIEJ GOLFOWY

108 WEEKEND POD ZNAKIEM JEŹDZIECTWA

110 KONNE ZAWODY POD PIĘCIOMA GWIAZDAMI

## BIZNES

112 MUSIMY DĄŻYĆ DO ZWARTEGO MIASTA

118 SEZON NA SECOND HOME

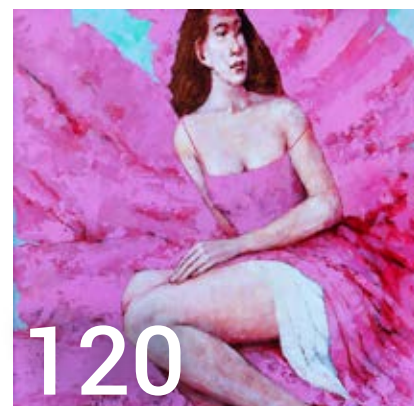
120 SZTUKA ODPORNA NA TRUDNE CZASY

124 AKTYWUJ BIZNES W CZASACH HOME OFFICE

126 FUNDUSZE INWESTYCYJNE - WARTO?

128 KRZYWYM OKIEM

nr 5/2021 (125) [www.prestiztrojmiasto.pl](http://www.prestiztrojmiasto.pl)





# Eksperci rynku nieruchomości Premium w Trójmieście



MONIKA  
PTASZYŃSKA

ANNA  
ZŁOTOGÓRSKA

MONIKA  
SADOWSKA

TOMASZ  
MALCZEWSKI

Najlepsi Agenci  
White Wood Nieruchomości  
2020 roku

Sprzedamy Twoją nieruchomość  
w Trójmieście

White  
Wood  
NIERUCHOMOŚCI

Najlepszy agent 2020

White  
Wood  
NIERUCHOMOŚCI

White Wood Nieruchomości Sp. z o.o.  
Gdynia – ul. Armii Krajowej 24/11, 81-372  
Gdańsk – aleja Grunwaldzka 69/1, 80-241

biuro@whitewood.pl  
+48 606 225 382  
www.whitewood.pl

# W POSZUKIWANIU MUZYCZNYCH TALENTÓW

O trójmiejskiej scenie muzycznej napisano już bardzo wiele tekstów i nakręcono mnóstwo dokumentów. Trudno się dziwić, bo to wyjątkowe zjawisko trwa przecież już od lat 50. XX wieku kiedy w Trójmieście królował jazz, w latach 60. rock'n'roll, a w kolejnych dekadach objawiła się tzw. scena alternatywna. Wszystkie te gatunki muzyczne łączyło jedno – były awangardą swoich czasów, a Trójmiasto jawiło się jako forpoczta tego co w muzyce nowe i świeże.

To zjawisko wciąż trwa. I choć z pewnością już w innej formie, a być może i z mniejszym impetem niż kiedyś, ale wciąż zajmuje wyjątkowe miejsce w kraju. Czy to dzięki liczbie talentów, kreatywności, czy też różnorodności. Wystarczy spojrzeć ile nowych pozycji pojawiło się tylko w 2020 roku, a wśród nich kolejna płyta Macieja Milewskiego, multiinstrumentalisty, absolwenta Akademii Muzycznej w Gdańsku, byłego członka kapeli metalowej i własnego kwintetu jazzowego, a teraz songwrittera znanego pod pseudonimem MaJLo. Z pewnością wydany jesienią 2020 roku jego „Vestiges: The scenes” to zdecydowanie jeden z najlepszych albumów z pandemicznego roku. Jego twórczość porównywana jest do amerykańskiego Bon Ivera, a on sam nie zaprzecza, bo przecież takie porównanie może tylko cieszyć i motywować. I tak jak Bon Iver wykorzystuje w swojej twórczości tę naturalną Amerykę, tak MaJLo jest na wskroś trójmiejski i kaszubski, wykorzystuje wszystkie atuty, które posiadamy. Są więc delikatne i melodyczne dźwięki kojarzące się z letnim nadmorskim chilloutem, są klipy kręcone w kaszubskich i nadmorskich krajobrazach. Jest natura, przestrzeń i morze.

Ale Milewski na tym nie poprzestaje. Jego równoległym projektem do własnej twórczości jest wykorzystywanie i promowanie takich talentów jak on sam i to we własnej wytwórni Seagull Ross. Ma już ich kilka i są to w większości młodzi debiutanci związani z Trójmiastem. Jego marzeniem jest uczynienie z Seagull Ross prężnej, niezależnej firmy na wzór chociażby takich jakie działają z sukcesami na wyspach brytyjskich. Notabene właśnie w jednej z takich brytyjskich wytwórni zakotwiczyła Hania Rani, utalentowana pianistka z Gdańska, bohaterka naszej marcowej okładki z ubiegłego roku.

Podobny status marzy się Maciejowi i wygląda na to, że powoli, metodą małych kroków zmierza do celu. Choć łatwo nie jest. Nowe czasy stawiają nowe wyzwania, a dzisiejszy prawie, że brak barier, by tworzyć muzykę (wystarczy kom-



puter i dostęp do sampli), a także do tego by inni ją słyszeli (Internet, platformy, socjale) ma jak zawsze dwie strony medalu. Z jednej dzięki temu wszyscy ci utalentowani, bez wykształcenia, finansów, być może dostępu do infrastruktury czy też z racji zamieszkania poza dużymi ośrodkami kultury mają znacznie większe szanse na tworzenie i wygranie swojej szansy. Drugą stroną medalu jest efekt uboczny tego wielkiego otwarcia – Internet to dzisiaj wielki śmietnik, w którym od świetnych muzyków łatwiej znaleźć produkcje sióstr Godlewskich, czy też dzieła „muzyków”, którzy składają „swoje” utwory z gotowych rozwiązań na komputerach. To trochę jak budowanie domku z klocków lego wg załączonej instrukcji. Każdy po zbudowaniu może się nazwać autorem, ale czy nim faktycznie jest?

Tym bardziej takie wytwórnie jak Seagull Ross są potrzebne, nie tylko jako trampoliny i pomoc dla utalentowanych muzyków, ale też dla nas słuchaczy. Sprofilowana, dobra, niezależna wytwórnia to duże ułatwienie w selekcjonowaniu i poszukiwaniu dobrej muzyki. Stąd warto wspierać tego typu działania, nie tylko po to, by trójmiejska scena alternatywna w dalszym ciągu była najlepsza, ale i własnej wygody w poszukiwaniu dobrej muzyki.

To nie jedyne tematy kulturalne w tym numerze. Michalina Domoń pisze o rynku sztuki w 2020 roku, który okazał się mocno wzrostowy, Szymon Kamiński o gdańskich carillonach, a nasz sopocki ubezpieczyciel ERGO Hestia pokazuje swoją unikatową kolekcję holenderskiego i flamandzkiego malarstwa w Muzeum Narodowym w Warszawie. A to tylko część świetnych tematów. Zapraszam na łamy majowego wydania!

**Michał Stankiewicz**

**MAGAZYN PRESTIŻ**  
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot  
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl  
[www.prestiztrojmiasto.pl](http://www.prestiztrojmiasto.pl)  
[www.facebook.com/prestiz.trojmiasto](https://www.facebook.com/prestiz.trojmiasto)  
[www.issuu.com/prestiz](http://www.issuu.com/prestiz)

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

**Redaktor Naczelny:**  
Michał Stankiewicz

**Zastępca Redaktora Naczelnego:**  
Klaudia Krause-Bacia

**Sekretarz redakcji:**  
Halszka Gronek

**Redakcja:**  
Michalina Domoń, Bartosz Gondek,  
Szymon Kamiński, Ewa Karendys,  
Halina Konopka, Marta Legieć, Dagmara  
Rybicka, Piotr Sarzynski, Marcin Wiła

**Stali felietoniści:**  
Zbigniew Canowiecki,  
Arkadiusz Hronowski

**Szef działu foto:** Karol Kacperski

**Skład:** Kamil Żurek

**MS**  
GROUP

**Wydawca:**  
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202  
80-241 Gdańsk  
NIP: 9571059132

**Prezes:**  
Michał Stankiewicz,  
stankiewicz@emsgroup.pl

**Dyrektor zarządzający:**  
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

**Dyrektor działu organizacji eventów:**  
Aleksandra Staruszkiewicz,  
staruszkiewicz@emsgroup.pl

**Dyrektor sprzedaży:**  
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

**Managerowie ds. Kluczowych Klientów:**  
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779  
Urszula Wieczorek, tel. 604 591 821  
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416  
Magdalena Czajkowska, tel. 506 073 070

**prestiz**  
MAGAZYN MIEJSCOWY



**WŚLIZGU!**



**LITNIA**



YACHT RENT    BAR    BISTRO    FRIENDS

SUPER YACHTS CLUB  
Marina Yacht Park  
Gdynia



ASK FOR YOUR MEMBERSHIP  
[info@superyachtsclub.com](mailto:info@superyachtsclub.com)  
+48.600.877.791

[SUPERYACHTSCLUB.COM](http://SUPERYACHTSCLUB.COM)



# KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

## ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiąduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

## SŁAWEK BOND

Ten felieton napisałem kilka miesięcy temu, kiedy obejrzałem nie wiem już który to raz i nie wiem już który to odcinek o przygodach naszego najślynniejszego milicjanta 07. Postanowiłem to zrobić, gdyż za każdym razem zauważam coś nowego, co mnie naprawdę bawi. Tym razem to było zdanie, które mnie rozśmieszyło i skojarzyło z rzeczywistością: „zrób się na bóstwo, bo idziemy na bankiet”. Powiedział oczywiście porucznik Borewicz do sierżant Olszańskiej, a zaraz potem zobaczyłem bóstwo.

Wcieliwszy się operacyjnie w rolę pary, udali się nasi bohaterowie do nielegalnego kasyna, którego siedzibą było ciasne mieszkanie w jednym z socjalistycznych blokowisk. Przed drzwiami obitymi boazerią, wówczas demonstracją kreatywności i zamożności stoją wystrojona Ewa i elegancki Sławek. I tu muszę dodać, że często kiedy kobieta ma zrobić się na bóstwo ostateczny efekt jest całkiem odwrotny. I niestety tak było w tej scenie. Sukienka, fryzura, makijaż, dodatki, wszystko źle i w efekcie 15 lat więcej. Natomiast Sławek wyglądał świetnie, w dobrze dopasowanym jak na owe, siermiężne czasy garniturze. Ale to był Borewicz. Dzwonek do drzwi i po chwili w progu staje szczupła brunetka odziana w modny kombinezon, w którym wyglądała niczym amerykańska gwiazda disco. Takich scen jest mnóstwo. Borewicz oficjalnie zna angielski, ale gdyby twórcy serialu osadzili akcję jednego z odcinków w Paryżu, z pewnością posługiwałby się językiem francuskim. Osoba majora Wołczyka niczym brytyjski M panuje nad wszystkim i od czasu do czasu

doprowadza Sławka do porządku. Ten jednak ewidentnie jest pupilkiem majora i często pozwala sobie na subtelne docinki. Ponieważ Sławek jest pracownikiem stołecznej komendy zawsze trafiają mu się sprawy, w które zamieszani są nie do końca pospolicie złodziejaskowie. To nierzadko ludzie wykształceni, znający języki, oblatani w świecie, używający nienagannego języka. Ich żołnierze, choć to prości ludzie ze światła przestępczego również używają niespotykanego języka, o kodeksie złodziejskim nie wspominając. Sławek w jednym z przesłuchań pyta lokalnego wiraszkę Gabora: „Gdzie jest wisior? Dałem go w bezpieczny depozyt jednej dzidzi, ale go zgrandziła...no ale adresu nie sprzedałem, taki jestem subtelny”. I tak ciemne interesy oraz zbrodnie przechodzą na drugi plan. Mamy obraz naszego Bondy, który doskonale wpisuje się w ówczesne realia socjalistycznego stylu życia. Sławek jest światowcem, ale wciąż skromny. Nawet jak się bije to nie trwa to 10 min, po których w nienagannym garniturze, nie zmęczony udaje się na bankiet. Sławek bije się kilkanaście sekund, po których jest zasapany i lekko poobijany. I nie jest to walka w stylu Johna Wicka. Sławek potrafi też prowadzić niezwykle błyskotliwe dyskusje z kobietami wykształconymi, nierzadko zajmującymi eksponowane stanowiska. Nie daje się podejść docinkami, charakterystycznymi dla pracowników tego resortu. Pojawiający się w jednym z odcinków najkrótszy dowcip o milicjancie: „Idzie milicjant ulicą i myśli” nie dotyczy Sławka. W wielu scenach ekspozycja Sławka to zasługa konserwatywnego Zubka i tłumokowatego Jaszczuka, który był kla-

sycznym przykładem socjalistycznego oficera milicji. Na ich tle Sławek to Bond. Większość scen jest niestety siermiężna i otaczają nas brzydkie wnętrza oraz szare plenery. Nawet Sopot jest brzydki. Wszystkie sceny tam kręcone są naprawdę straszne. Ale Kochamy to, bo wówczas „07 Zgłoś się” i porucznik Borewicz był czymś wykraczającym poza ten nasz komunistyczny żywot. Dostaliśmy trochę zachodu od środka. Plakat Telly Savalasa w biurze komendy stołecznej, nocne lokale w orbisowskich hotelach, dobrze ubrane prostytutki, nawet nasz Polonez wydawał się konkurować brawurową jazdą z zagranicznymi beemkami. Są dolary, jest kremplina, która nie wieździe dlaczego dla wielu była grempliną, są nielegalne kasyna, są dzieła sztuki, jest nawet polski wątek policjanta w Nowym Jorku. I kiedy oglądam kolejny raz „Zamknąć za sobą drzwi” widać tą potężną przepaść w próbie dorównania amerykańskim filmom kryminalnym. W tym odcinku wszystko jest naprawdę śmieszne, dosłownie wszystko. Dialogi z Cappuccino i jego cynglem Adolfem to przykład żenady, dlatego są śmieszne. Z Fronczewskiego prawdopodobnie chcieli zrobić de Niro, motorówka Urzędu Morskiego w Gdyni udawała luksusowy jacht, a scena rozbicia awionetki do dziś budzi śmiech. Ale jest Jaszczuk i jest wiarygodny oraz wierny swoim socjalistycznym zasadom, jest Borewicz i jak zawsze jest sobą i zdaje się tylko na rozumieć amerykańskiego koleżę. Tylko ulubiona odliczanka

Cappuccino jest bardziej kołysanką niż sceną mrozącą krew żyłach. Sławku Bondzie, Halski miał swoje 5 minut, ale Ciebie nie przebił.

# TWORZYMY KUCHNIE

Z PASJĄ...



## ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



# MEBLOWANIE KRAJU

Niezwykle poprawiającą nasz nastrój i patrzeć w przyszłość była niedawna informacja, że Unia Europejska zabezpieczy nam takie dostawy szczepionek przeciwko Covid-19, że do końca sierpnia wszyscy chętni Polacy zostaną zaszczepieni i osiągniemy odporność populacyjną. Oczywiście, o ile umożliwi to przyjęty organizacyjny system szczepień. Niestety od samego początku borykamy się z wieloma problemami, żeby nie powiedzieć bałaganem. Już pierwszego dnia rejestracji kiedy system pokazywał, że w moim mieście nie ma wolnych terminów i proponował odległe miejscowości poszedłem osobiście do najbliższego punktu szczepień i wskazano mi stosunkowo bliski termin pierwszego szczepienia. Po kilku miesiącach, kiedy pojawiła się możliwość włączenia się samorządów do akcji szczepień pokazały swoją sprawność szybko przygotowując takie punkty w różnych formach organizacyjnych. Pozostaje pytanie czy i w jakim zakresie zostaną one wykorzystane. Sukcesem rządzący niechętnie się podzielą chyba, że będzie porażka. Mimo tego wydaje się, że centralny, Narodowy Program Szczepień zarządzany przez Kancelarię Premiera z ogólnopolskim informatycznym systemem rejestracji nie był szczególnie trafionym pomysłem. Z perspektywy czasu wydaje się, że byłoby chyba lepiej powierzyć organizację szczepień samorządom, które przeprowadziły by je sprawniej i może sprawliwiej. Na szczęście w naszym regionie pomorskim, pomimo niezliczonych problemów, zarówno szczepienia przebiegają dość dobrze jak i ochrona zdrowia działa w miarę zadawalająco. Obecnie pandemia, jej wielorakie skutki oraz szczepienia są tematami dominującymi w przestrzeni publicznej i rodzinnych dyskusjach.

Nie możemy jednak zapominać o polityce i politykach „meblujących” nasz kraj na następne lata.

Kiedy premier Morawiecki spotkał się w Budapeszcie z liderem prawicowej włoskiej Ligi Północnej Matteo Salvinim, miłośnikiem W. Putina oraz Viktorom Orbánem byłem w trakcie czytania kolejnej książki o premierze Węgier. Poprzez poznawanie szczegółów życia, charakterów oraz pobudek do działania ludzi tworzących historię najlepiej poznaje się okres w którym odcisnęli swoje piętno. Zasadna wydaje się także opinia wielu naukowców, że historia świata to przede wszystkim biografie ludzi mających realny wpływ na bieg zdarzeń. Dlatego też z dużym zainteresowaniem przeczytałem książkę pod tytułem „Orbán. Nowy model przywództwa w Europie” austriackiego pisarza węgierskiego pochodzenia Paula Lendvai. Jak sam autor napisał w przedmowie Jego celem było obiektywne i rzetelne przedstawienie kariery oraz działań i decyzji politycznych Orbána. Przywołuje opinie i analizy szeregu badaczy, którzy jego zdaniem we wnikliwy sposób przedstawiają katastrofalne prawne, polityczne, społeczne i gospodarcze konsekwencje rządów Fideszu. Wśród nich wymienia Bálinta Magyara, autora sformułowania „węgierskie państwo mafijne”, który opisuje obecne Węgry jako „sprywatyzowaną formę państwa pasożytniczego, przedsięwzięcie gospodarcze sterowane przez rodzinę Ojca Chrzestnego, wykorzystujące polityczne i publiczne instrumenty władzy”. Wśród niezliczonej ilości przykładów znalazła się ustawa przyjęta w czerwcu 2019 roku przez węgierski parlament, zdominowany przez Fidesz Orbána, o „restrukturyzacji” Węgierskiej Akademii Nauk potępiona

przez węgierskich i światowych uczonych jako atak na wolność nauki i krytycznego myślenia. Pewne skojarzenia budzi obecna inicjatywa polskiego ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, który przedstawił projekt Narodowego Programu Kopernikańskiego (NPK), jako element Nowego Ładu. Prezes PAN prof. Jerzy Duszyński ocenił, że NPK w dużym stopniu powiela struktury Polskiej Akademii Nauk, a różni go od niej przede wszystkim brak autonomii i podporządkowanie politykom. Niektórzy komentatorzy poszli dalej wieszcząc likwidację PAN. Często pod pozorem modernizacji, optymalizacji czy reformy lub restrukturyzacji skrywają się cele polityczne lub finansowe. Takim przykładem mogą być również działania związane z funkcjonowaniem Otwartych Funduszy Emerytalnych (OFE). Dopiero wewnętrzne spory w rządzącej polskiej prawicy ujawniły, że w wyniku ostatecznej likwidacji OFE i pobraniu opłaty przekształceniowej będzie możliwość obsadzenia swoimi ludźmi rad i zarządów wielu firm, które de facto mogą zostać znacjonalizowane. Będzie to możliwe ponieważ aktywa OFE, głównie akcje spółek notowanych na polskiej giełdzie trafią do Towarzystwa Funduszy Inwestycyjnych państwowego Polskiego Funduszu Rozwoju. Wśród wielu znanych polskich marek w kapitale których OFE posiada znaczące pakiety jest nawet Agora, wydawca Gazety Wyborczej, co może wydawać się łakomym kąskiem dla rządzących.

Wiele nowych politycznych pomysłów zmieniających nasz kraj, zasady funkcjonowania wielu struktur i instytucji państwowych natrafia nawet na opór w samej koalicji rządzącej, więc dopiero czas pokaże jak umeblujemy polskie mieszkanie.

# EGO

## NOWOCZESNE DOMY MIEJSKIE



**GOTOWE**  
LATO 2021

# Trójmiejskie Fighterki

## KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Dziennikarka, wieloletnia redaktor magazynu W Ślizgu!, a obecnie zastępca redaktora naczelnego Prestiżu. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Antwerpskiego. Na swoim koncie ma nie tylko setki tekstów, ale i kilka publikacji naukowych. Prywatnie właścicielka i driver @Prosecco na kółkach, wielka miłośniczka Maanamu, a także alternatywnych podróży i Bałtyku.



## SUPERNOWOCZESNA!

Jeżeli uhonorowanie osoby jako patronki tramwaju, może być jakimś wyższym wyznacznikiem upamiętnienia twórczości, to warto wspomnieć, że od 30 kwietnia po gdańskich torach jeździ tramwaj o numerze bocznym 1074, którego „opiekunką” została właśnie Janina Jarzynówna-Sobczak. Najbardziej jednak cieszy, że dzięki takim akcjom nazwiska dawnych legend wpływają na światło dzienne, a ta wybitna choreografka legendą była już za życia. To dzięki niej powstała gdańska szkoła baletowa, balet Opery Bałtyckiej i pierwszy w Polsce teatr tańca. Co więcej, jako pierwsza w szarych czasach PRL-u udowodniła, że taniec może być sztuką supernowoczesną.

Jej życiem był balet, i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Tańczyła i występowała od dziecka, a dyplom tancerza i pedagoga uzyskała w 1938 roku w Konserwatorium Tańca w Krakowie. Tam także została zaangażowana do Teatru im. Juliusza Słowackiego. Do Gdańska przeniosła się tuż po wojnie. Cała trójmiejska przygoda zaczęła się w domu przy Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu, gdzie Janina przeprowadziła się z dwoma Brunonami, mężem i czteroletnim synkiem. Dostali na poddaszu dwa małe pokoje z kuchnią oraz dwa duże pokoje na parterze z przeznaczeniem na salę balową. Do tego jeszcze jeden pokój, gdzie miała być szatnia. Można się dziwić, że młoda artystka porzuciła mieszkanie w Krakowie i świetnie prosperującą Szkołę Tańca Artystycznego. Jednak cel był ambit-


ny – stworzyć pierwszą na Pomorzu Szkołę Tańca Artystycznego. Choć na każdym polu, niczym rżęsiły deszcz pod nogi padały kłody, zawsze wygrywała wewnętrzna determinacja. Jej mąż, mimo ciężkiej choroby, przerabiał na szkolne meble przedmioty wyrzucone na śmietnik. Pomocy nie brakowało również z zewnątrz. Przyszli wszyscy: matki z dziećmi, młodzież, a nawet ludzie starzy. Nikt nie wierzył, że uda się otworzyć szkołę, jednak do niewielkiego studia baletowego umieszczonego na parterze domu przy Jaśkowej Dolinie, młodzież ciągnęła tłumami, zupełnie jak w miniony weekend na Ulicę Elektryków. Zresztą nic w tym dziwnego - zarówno jedni, jak i drudzy wygłodniali rozrywek zwyczajnie chcieli tańczyć. W krótkim czasie na lekcje zapisało się aż 150 uczniów! Z czasem szkołę przekształcono w Państwowe Liceum Choreograficzne, a później – w Państwową Szkołę Baletową, której dyrektorem artystycznym i pedagogiem został nikt inny jak Janina Jarzynówna-Sobczak. Tak właśnie, od małej, lecz ambitnej akcji, rozpoczął się gdański epizod urodzonej we Wiedniu choreografki.

Idąc za ciosem, od momentu powstania Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, Janina pracowała jako kierownik i dyrektor baletu oraz główny choreograf zespołu. I właśnie tu na początku lat 50. stworzyła pierwsze, rewolucyjne wersje baletów, które zatrzęsły ówczesnym porządkiem i otworzyły nowy, zupełnie inny ład baletowy.

O rodzącym się nowym, oryginalnym gatunku teatru tańca mówiła wtedy cała Polska. Jej najsłynniejsze balety: „Cudowny mandaryn” Beli Bartoka, „Niobe” Juliusza Łuciuka, „Ty-tania i osioł” Zbigniewa Turskiego i w końcu „Dafnis i Chloe” Ravela – przyciągały do Gdańska publiczność z całego kraju. Na sukces nie trzeba było długo czekać. Błyskawicznie pojawiły się pochlebne opinie, posypały się też gratulacje młodych kompozytorów: od Pendereckiego, Lutosławskiego, Bairda. Chciano więcej! Wtedy na horyzoncie pojawiły się festiwale polskie, ale też zagraniczne w Niemczech czy Gruzji. Przygotowała też wiele programów baletowych dla telewizji, kilka z nich doczekało się nawet własnej wersji filmowej. Jedną z zachowanych jest fragment duetu miłosnego „Ty-tania z Osłem” awangardowo nagrany w 1968 roku na plaży w Łebie! To sztuka i sztuka w oryginalnym wykonaniu wielkich gwiazd polskiego baletu, a zarazem unikatowa i prawdziwa podróż w czasie.

„W sztuce „mówić”, to znaleźć formę zdolną kształtować dzisiejszy świat, a więc – nową” – mówiła kiedyś Janina Jarzynówna-Sobczak. Znalazła ją, a co więcej położyła podwaliny pod sztukę baletową i przez wiele lat nadawała jej kierunek. Uciekała od schematów, operowała kontrastem, zaskoczeniem i świeżym spojrzeniem. Wiele wskazuje na to, że dzisiaj podobym, na wskroś awangardowym torem podąża bohater majowej okładki Prestiżu – MajLo. Uwierzcie, warto zanurzyć się w jego alternatywnym świecie...





# Otwórz konto Citigold i sprawdź, jak otrzymać do **2500 zł** na powitanie! Oferta dla nowych Klientów.

Zapraszamy do oddziału  
Citigold w Gdańsku:

Budynek Neptun, 18 piętro  
al. Grunwaldzka 103A, Gdańsk

Łukasz Stybner  
Dyrektor Regionalny  
Segmentu Klientów Zamożnych  
Tel.: 697 080 530

**SUKCES MA WIELE POSTACI.**

# Citigold<sup>®</sup>

Więcej na [citigold.pl](http://citigold.pl)

citi handlowy<sup>®</sup>

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Konto osobiste to rachunek płatniczy. Oferta „Pierwsza bankowość prywatna w Polsce. Edycja wiosenna.” jest dostępna dla 300 pierwszych Klientów, którzy do 30 czerwca 2021 r. zawrą z bankiem Umowę Produktów Depozytowych, otworzą na jej podstawie Konto Osobiste typu Citigold lub Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w Regulaminie oferty „Pierwsza bankowość prywatna w Polsce. Edycja wiosenna.” dostępnym na stronie internetowej Banku [www.citigold.pl](http://www.citigold.pl). Oferta nie jest dostępna dla osób, które po 1 stycznia 2019 r. posiadały w Banku konto osobiste lub oszczędnościowe. Bank zastrzega, że oferty na takich samych lub podobnych warunkach mogą się powtarzać w przyszłości. Szczegółowe informacje na temat opłat i prowizji dla Konta Osobistego Citi Priority, Citigold i Citigold Private Client są dostępne w Tabeli Opłat i Prowizji na [www.citihandlowy.pl](http://www.citihandlowy.pl). Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Najwyższa ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2020 z dnia 27.02.2020 r. (źródło: [www.forbes.pl](http://www.forbes.pl)). Lider bankowości prywatnej w Polsce w Private Banking and Wealth Management Survey z dnia 06.02.2020 r. Znaki Citi oraz Citi Handlowy stanowią zarejestrowane znaki towarowe Citigroup Inc., używane na podstawie licencji. Spółce Citigroup Inc. oraz jej spółkom zależnym przysługują również prawa do niektórych innych znaków towarowych tu użytych.

# ALE NUMER!

## 30 LITRÓW ŚMIECI



należy pozierać z wody na trasie spływu Motława, by skorzystać z bezpłatnego wypożyczenia sprzętu wodnego. Wszystko w ramach akcji ekoKajak zorganizowanej przez Gdański Ośrodek Sportu, która odbywa się na przystani Żabi Kruk. Liczba jednostek biorących udział w akcji jest ograniczona. Jednocześnie udostępnionych może być 5 kajaków, 2 rowerki wodne i łódź wiosłowa.

## 8 OFERT



wpłynęło w przetargu na rozbudowę portu jachtowego w Górkach Zachodnich w Gdańsku ogłoszonym przed Dyrekcją Rozbudowy Miasta Gdańska (DRMG), która na wykonanie zadania przeznaczyła w swoim budżecie 19,4 mln zł. Najtańsza oferta opiewa na ponad 18,5 mln, a najdroższa na niespełna 27,8 mln zł. Wybrany wykonawca na realizację tej inwestycji będzie miał 12 miesięcy. Po zakończeniu prac, w porcie będzie mogło cumować ponad 180 jednostek.

## 300 PORZUCONYCH AUT

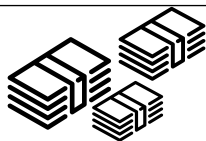


w ciągu ostatnich sześciu miesięcy znaleźli strażnicy miejscy w całym Trójmieście. Do gdańskiej straży miejskiej wpłynęło 191 zgłoszeń, a 149 zakończono. W Gdyni udało się usunąć 103 samochody w ciągu ponad pół roku, a w Sopocie odholowano ich tylko 6.

## 21 KM<sup>2</sup> DNA MORSKIEGO

zeskanowali specjaliści w ramach misji badawczej Urzędu Morskiego w Gdyni. Dzięki temu udało się wykryć dokładne położenie dwóch wraków. Jednym z nich może być poszukiwany niemiecki statek s/s Karlsruhe. Część badaczy podejrzewa, że to właśnie jego wnętrza skrywają słynną Bursztynową Komnatę zrabowaną przez nazistów z pałacu w Carskim Siole. Urząd Morski czeka jednak jeszcze na potwierdzenie czy odnaleziony wrak to faktycznie s/s Karlsruhe.

## 1,2 MLN ZŁ



wygrał mieszkaniec Gdyni w Lotto w ramach gry „Ekstra Pensja”. Od teraz, co miesiąc będzie dostawał 5 tys. zł przez najbliższe 20 lat. Kupon wysłał w punkcie Lotto przy ul. Białowieskiej 1 na Obłężu. To już piąta główna wygrana w Ekstra Pensji w Gdyni. Natomiast rekordowa kwota w Trójmieście padła w 2012 roku również w Gdyni, wówczas szczęśliwiec wygrał ponad 33 mln zł.



## 47 TYS. CUDZOZIEMCÓW

zamieszkało na terenie Trójmiasta i Pomorza w ostatnim roku. To rekordowa liczba, którą poprawiono aż o 2 tys. w porównaniu z wrześniem 2020. Liczba cudzoziemców zatrudnionych na umowę o pracę wzrosła w tym roku do blisko 23,2 tys., podczas gdy na koniec ubiegłego roku było ich nieco ponad 21,9 tys. Przybyło również cudzoziemców prowadzących własną działalność gospodarczą. Ich liczba wzrosła z 1318 na koniec grudnia 2020 r. do 1345 na koniec marca tego roku. Pozostali zatrudnieni są na innego rodzaju umowach, najczęściej na tzw. zleceniu.



## 250 DZIECI

urodziło się dzięki programowi dofinansowania do in vitro w ramach Miejskiego Programu Leczenia Niepłodności w Gdańsku. Do udziału w programie mogą zgłosić się niepłodne pary, które w dniu kwalifikacji do programu mieszkają w Gdańsku przynajmniej od roku i tu rozliczają się z podatków z Urzędem Skarbowym. Program realizowany jest już 4 lata i potrwa do 2025 roku, a wysokość dofinansowania przewidywana jest do 5 000 zł.

## LINIA 658



pod taką nazwą powraca wakacyjne połączenie autobusowe przeznaczone dla rowerzystów. Autobusy będą kursować weekendowo, co dwadzieścia minut od godz. ok. 10 do ok. 19, przewożąc na raz do ośmiu rowerów tunelem pod Martwą Wisłą. Dzięki temu rowerzyści będą mieć możliwość szybkiego przepłynięcia się między dzielnicami gdańska: Letnicą oraz Stogami z Przeróbką. Jeśli zapotrzebowanie będzie większe od możliwości przewozowych, przewoźnik zapowiada dołączenie do autobusu specjalnej przyczepki. Warto odnotować, że na linii 658 obowiązywać będą standardowe opłaty za bilet.

# Czyste powietrze

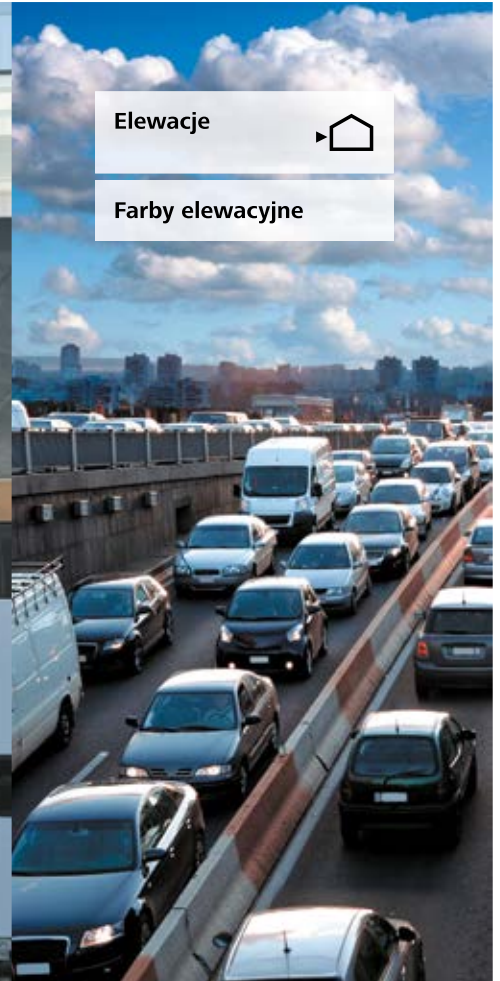
## StoColor Photosan

Innowacyjna technologia  
do walki ze smogiem

Elewacje



Farby elewacyjne



### StoColor Photosan

- farba fotokatalityczna
- redukuje powstawanie w powietrzu drobnego pyłu poprzez rozkład tlenków azotu (NOx), ozonu i lotnych związków organicznych (VOC)
- jednorazowa inwestycja zapewnia stałą ochronę środowiska poprzez redukcję szkodliwych substancji
- chroni elewację przed glonami, grzybami i szarzeniem, wydłuża okresy pomiędzy renowacjami
- skuteczna zarówno przy bezpośrednim nasłonecznieniu elewacji, jak również na ścianach północnych lub przy silnym zachmurzeniu
- odporna na działanie promieniowania UV
- nie zawiera biocydów
- współczynnik przenikania pary wodnej: duży (klasa V1 wg EN ISO 7783-2)
- przepuszczalność wody: mała (klasa W3 wg EN 1062-1)



Marka Sto iQ – Intelligent Technology to innowacyjne produkty o wyjątkowych funkcjach.



Farba elewacyjna z opatentowaną technologią VLC (Visible light catalyst) do redukcji zanieczyszczenia powietrza

# NOWE MIEJ



## **MOST VINYL SHOP**

Wraz z początkiem maja na mapie Trójmiasta pojawiło się miejsce powstałe z połączenia 3 muzycznych wyobraźni: Trzasków, Tysiąca Winyli oraz Winylowni. Tak skomponowany asortyment jest różnorodny i holistycznie odpowiada na zapotrzebowanie rynku. Miłośnicy winyli, niezależnie od ulubionego gatunku, mogą znaleźć tu dla siebie prawdziwe perełki. W sklepie poza płytami winylowymi kupić można również książki, plakaty i akcesoria do pielęgnacji winyli. Słowem jest to prawdziwy raj dla miłośników analogowym brzmień. U nas w redakcji jest kilku takich, dlatego śpieszcie do MOST Vinyl Shop, zanim my wykupimy najciekawsze sztuki!

Gdynia, Plac Grunwaldzki 2



## **HORA DE ESPAÑA**

Charles Perry, jeden z najstynniejszych historyków kulinariów, określił kuchnię hiszpańską jako „egzystencjalny rodzaj kuchni o twardym, zawziętym, żywym charakterze”. Gorący temperament dań to sprawka między innymi pełnego słońca, pod którym dojrzewają owoce, warzywa i zioła wykorzystywane w kuchni. Pełna aromatu oliwa z oliwek, czosnek, pietruszka, rozmaryn, owoce morza i w końcu czerwone mięso – to główne smaki i aromaty Hiszpanii. Do tego lampka odpowiednio dobranego wina (lub sangrii!) i możemy poczuć się jak na tętniącej życiem La Rambla. By zafundować sobie takie kulinarne doznania, zachęcamy do odwiedzenia nowego lokalu na mapie Trójmiasta – gdańskiej Hora de España.

Gdańsk, Wały Jagiellońskie 28/30



## **BOSKO – LODY PRODUKCJI WŁASNEJ**

Lato zbliża się coraz większymi krokami (o czym pogoda – jeszcze nieśmiało, ale obiecująco – nam przypomina). A jak lato, to i lody! W Gdańsku otworzył się kolejny lokal oferujący wyroby własnej produkcji, zgodnie z recepturą marki Bosko działającej na rynku od 2015 roku (i od pewnego czasu znanej już gdynianom). Twórcy opracowali ponad 280 różnych smaków lodów rzemieślniczych. Flagowym produktem są lody o smaku solonego karmelu – łączące skarmelizowany cukier z delikatną nutą posmaku morskiej soli. Co ważne, w menu pracowni znaleźć można także lody dla alergików oraz osób z nietolerancjami pokarmowymi. Polecamy spróbować!

Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A



## **MT SALON BEAUTY BY MAGDALENA TRZCIŃSKA**

Choć MT Salon Beauty to nowe miejsce na mapie Trójmiasta, marka nie należy do nowicjuszy. Przed Gdańskiem salon kosmetyczny Magdaleny Trzcickiej, kosmetyczki z 10-letnim doświadczeniem, działał w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł Laureata Plebiscytu Orły Kosmetyki 2020. Nowo otwarte gdańskie lokum wypełnione zostało urządzeniami najwyższej jakości takimi jak pochłaniacz pyłu AFINIA, autoklaw do sterylizacji narzędzi czy nowoczesne lampy UV do dezynfekcji. Kadre tworzą wyspecjalizowani specjaliści dbający o wysoką jakość zabiegów, komfort i bezpieczeństwo. W ofercie znaleźć można nie tylko usługi kosmetyczne, lecz także te z zakresu kosmologii estetycznej.

Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

## NOWY RYNEK W OLIEWIE

Rynek w Oliwie znany jest nie od dziś, ale na początku maja ukazał się w odmienionym obliczu! Największym atutem miejscówki jest poszerzona oferta wystawców – wśród nich kilka trójmiejskich marek z odzieżą vintage sprzedających odjazdowe i unikatowe ubrania w naprawdę (sic!) atrakcyjnej cenie. Oprócz wyprzedaży vintage na mieszkańców Oliwy czeka stoisko edukacyjne, targi kwietne, foodtrucky, muzyka, strefa chilloutu z leżakami oraz muzyka. Rynek w takim wydaniu ma szansę przyciągnąć rzeszę młodych zabawkowych osób, odmieniając oblicze przestrzeni dotąd kojarzonej wyłącznie ze spuścizną PRL-u i niewpisującej się w wyjątkowy klimat zabytkowej dzielnicy Gdańska.

Gdańsk, ul. Polanki 1a



## SALON PORCELANY

Mamy gratkę dla miłośników home decor. Nowo otworzony gdyński Salon Porcelany oferuje porcelanę, szkło, kryształy, sztucce i wiele innych produktów wyposażeniowych z najlepszych europejskich manufaktur. Oprócz klasycznych i nowoczesnych elementów do nakrycia stołu znaleźć można tutaj ciekawe pomysły na prezenty ślubne i okolicznościowe oraz wiele dekoracji i przedmiotów wyposażenia wnętrz. Warto odwiedzić salon przed zbliżającym się Dniem Matki, a także z myślą o nadchodzącym sezonie plenerowym i „oprawach” grilli organizowanych dla przyjaciół bądź rodziny. Z doświadczenia wiemy, że dopracowaną zastawę doceniają najbardziej wymagający goście!

Gdynia, Skwer Kościuszki 10-12



## EL MARIACHI

Przedstawimy nowe miejsce na koktajlowo-klubowej mapie Trójmiasta: gdański lokal El Mariachi, który naszym zdaniem idealnie wstrzela się w zapotrzebowanie rynkowe. Obserwowany już w maju, wraz z otwarciem ogródków, napór turystów do Trójmiasta i związane z nimi wielogodzinne kolejki w pubach i klubach plenerowych zdają się potwierdzać, że miejsc na wieczorne trankie w gdańskim Śródmieściu nigdy za wiele. Jak podkreślają właściciele, El Mariachi to największy tequila bar w Gdańsku. Lokal oferuje autorskie koktajle, a pobyt umiła dopracowane wnętrze i akompaniament porywającej, latynoskiej muzyki.

Gdańsk, ul. Grodzka 16



## KULINARNY MOTYW

Na to otwarcie musieliśmy czekać wyjątkowo długo. Lokal był gotowy do ruszenia już jesienią, ale lockdown branży wstrzymał premierę aż do maja tego roku. Czekać było warto! Szefem kuchni Kulinarnego Motywu jest Artur Ulrich, pasjonat kulinariów z pokaźnym doświadczeniem zebrany w największych europejskich miastach. Jego kuchnia bazuje na naturalnych, sezonowych produktach z wyselekcjonowanych źródeł.

W menu Kulinarnego Motywu znajdziemy różnorodne śniadania dostępne już od 8 rano, przystawki, zupy, desery i dania główne na różny apetyt, a także wieczorne tapasy. Obok dań w karcie znalazły się także autorskie koktajle i propozycje win dobranych przy współpracy z Wine Avenue. Polecamy!

Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/16



**MACIEJ MILEWSKI**

# **ALTERNATYWNY ŚWIAT MAJLO**

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

FOTO: KARÓL KACPERSKI

Niektórzy porównują go do amerykańskiego Bon Ivera. Jego muzyka to proste i delikatne brzmienia podszyte elektroniką z leniwie płynącą melodią. Swoje teledyski najczęściej kręci w nadmorskich i kaszubskich plenerach do których używa analogowych kamer 8 i 16 mm. Zanim jednak stał się lirycznym MaJLo uczył się gry na skrzypcach, grał w kapeli metalowej (!), by następnie stać się wziętym jazzmanem z własnym kwintetem. Absolwent gdańskiej akademii muzycznej, multiinstrumentalista, a od kilku lat także producent we własnej wytwórni Seagull Ross, której celem jest podtrzymywanie tego z czego od dekad słynie Trójmiasto – najlepszej sceny alternatywnej w Polsce. Dlatego w jego portfolio wciąż pojawiają się nowi i oryginalni muzycy. MaJLo, czyli Maciej Milewski w rozmowie z Michałem Stankiewiczem opowiada m.in. o trudach i wyzwaniach bycia producentem, szansach i zagrożeniach jakie dają platformy streamingowe, trójmiejskiej scenie alternatywnej, czy kompromisach, które są niezbędne, by osiągnąć sukces.



### Co jest dla Ciebie ważniejsze – komponowanie i bycie muzykiem, czy kreowanie kariery innych artystów?

Od początku projekt MaJLo był dla mnie priorytetem, choć z drugiej strony od długiego czasu pracuję jako producent. I zawsze przychodzili do mnie artyści, którzy przeważnie nie wiedzieli jak sobie poradzić na starcie, czy to z z premierą singla, czy też debiutanckimi wydawnictwami. Stwierdziłem więc, że fajnie byłoby ich jakoś zrzęścić i pomóc w tej materii.

### Czyli jednego dnia wstajesz jako muzyk, a innego jako producent?

Jeżeli pracuję nad swoją płytą, to jestem w studiu od rana do wieczora i skupiam się na własnej twórczości. A jeżeli pojawiają się inne projekty, które wymagają mojego czasu to robię przerwę i na tym się skupiam.

### To zacznijmy rozmowę od pomagania innym ludziom. O twojej działalności, jako producenta muzycznego i twojej wytwórni Seagull Ross. Masz już tam całkiem sporą ekipę: Keatsu, Vincent, Cudoska.

No i mój projekt MaJLo, który też wydaję...

### No tak. I to są wszyscy artyści z Trójmiasta?

Tak, poza Cudoską, która stacjonuje we Wrocławiu. Wkrótce będzie miała miejsce premiera jej autorskiego utworu.

### Jak znajdujesz artystów? Sami się zgłaszają, czy ty inicjujesz kontakt?

Marcina Wincenciaka, czyli Vincenta kojarzyłem z Akademią Muzycznej w Gdańsku. Zgłosił się do mnie zaraz po studiach w 2019 roku. Wysłał swoje demo i okazało się, że ta muzyka jest bardzo bliska temu, co robię. Stwierdziłem wtedy, że jest to dobry moment, by założyć wytwórnię. Skorzystałem z kontaktów i doświadczenia, które na przestrzeni lat jako MaJLo sobie wypracowałem.

### Czyli spotkanie z Vincentem było impulsem do założenia Seagull Ross?

Tak. Drugą osobą był Keatsu. Jest to bardzo ciekawa historia, bo to jest gość, który przyszedł na mój koncert, a na Instagramie nagrał cover piosenki 'I Cannot Change For You'. Zupełnie amatorsko. Oznaczył, że śpiewa mój utwór, zauważyłem, że ma świetną barwę głosu i mimo tego, że nie jest wykształconym muzykiem to ma to coś. Jest to określony artysta, który wie, czego chce. Pracujemy razem już dwa lata. Jest najbardziej zaangażowanym artystą, z jakim miałem w ogóle do czynienia. Tak szybko się rozwija, tak szybko pracuje. Teraz wydajemy właśnie jego EP-kę 'Boil'.

### Pierwszą?

Do tej pory wydawali single. Jest to wynikiem określonej strategii. Biorąc pod uwagę to wszystko, co się dzieje dzisiaj w muzyce doszedłem do wniosku, że słuchacz potrzebuje częstych impulsów, które pojawiają się wraz z obrazem. Dzi-

siaj wszystko nabrało bardzo dużego tempa. To oznacza, że dopóki artysta nie ma choć trochę ugruntowanej pozycji, to warto działać metodą singli, czyli wypuszczać utwór i walczyć o uwagę, o zasięgi.

### Najpierw budowanie pewnej popularności, a dopiero potem płyta?

Taka strategia mi się wydaje dzisiaj najsensowniejsza. Zresztą sprawdziłem ją na sobie, dlatego też wiedziałem, że ma to sens. Przynajmniej w przypadku niezależnej wytwórni, która też jest jeszcze niemowlakiem raczkującym w tym świecie. Dużo łatwiej i skuteczniej jest wypromować jeden utwór. Łatwiej jest przykuć uwagę do jednego singla, niż całej płyty. Ubolewam nad tym, że Spotify i inne platformy streamingowe podsuwają utwory i wszystko odbywa się na zasadzie pojedynczych strzałów, a nie poznania artysty od A do Z.

### Mówisz o algorytmach.

Mam kolegę, którego mocno wkręciłem w świat winyli i słuchania albumów od początku do końca. I okazuje się, że wielu artystów na płytach, które mu pożyczam, już zna. Nie wie-dział, jak oni się nazywają i że mają więcej fajnych utworów. Spotify, iTunes tworzą playlisty.

### Albo tzw. niezbędni.

Albo niezbędni. Myślę, że dla artysty, dla poszanowania całego dzieła, dla płyty, która powinna mieć jakieś otwarcie, rozwinięcie i zakończenie – to takie słuchanie wyłącznie playlistami szkodzi. Są to utwory wyrwane z kontekstu pewnej całości.

### O ile są częścią albumu koncepcyjnego artysty, a nie zbu-

### dowanego jako zestaw piosenek.

No tak. Ale nawet strona wizualna albumu, artwork, okładka płyty i to, co się dzieje w środku jest związane bezpośrednio z koncepcją, wizją. Uważam, że fajnie jest zagłębić się w te kwestie, przesłuchać album, dotknąć tę płytę. Dokładnie tak jak została stworzona.

### Jak zawsze są dwie strony medalu. Przez platformy streamingowe być może tracą albumy, ale z drugiej strony wydajesz single i dzięki Spotify, czy iTunes twoi podopieczni, z małej gdańskiej wytwórni mogą być słuchani na całym świecie.

Zgadzam się. Są pomocą, ponieważ dają możliwość zaprezentowania twórczości tym, do których pewnie ta twórczość by nie trafiła. Algorytmy też działają w jakiś konkretny sposób i jest to pomoc w dotarciu do słuchaczy. Ale ma to również złą stronę. Muzyka bardzo się namnożyła. Dzisiaj wydanie utworu jest proste, możesz wejść na stronę DistroKid, wrzucić tam utwór i za tydzień pojawi się on na wszystkich platformach. Bez żadnej weryfikacji. To jest taki worek, do którego wszystko się wrzuca. Trudno więc się rozproszyć.

**„Dużo jest zespołów, które grają po tzw. „próbowniach”, po garażach. Fajnie grają i często biorą udział w koncertach organizowanych w Trójmieście, natomiast nigdzie dalej to nie wychodzi. Szkoda, bo zasługują na więcej.”**







**To już chyba jeszcze inna kwestia, nie tyle co związana z wydawaniem, ale samym tworzeniem. Dzisiaj wystarczy komputer, odpowiedni program z samplami i możesz nagrać utwór. Składać się będzie z gotowych elementów, a jego twórca może nie mieć pojęcia o muzyce. I tutaj chyba jest rola dla takich wytwórni jak twoja – selekcjonować nam te dźwięki, wyłapywać to co wartościowe, autorskie.**

Dlatego też myślę, że te duże wytwórnie są dzisiaj w trudnym momencie swojego istnienia, bo wszystko możemy zrobić samemu, w domu. Stąd małe wytwórnie są dziś bardziej pożądane przez artystów i słuchaczy. Mają zdefiniowany klimat małej społeczności. W Wielkiej Brytanii niezależnych wytwórni jest więcej. Inspirowałem się nimi, jeżeli chodzi o sferę biznesową i identyfikacyjną. Buduje to pewną ekskluzywność, chociażby przez to, że artyści są dobierani dosyć skrupulatnie.

#### **Według określonego profilu?**

Według profilu, chociaż ja jako producent muszę często gust wsadzić do kieszeni.

#### **Robisz to?**

Robię. Muszę się zdystansować i spojrzeć na coś oczami artysty dla którego pracuję. Jako wydawca ingeruję tylko, jeżeli widzę, że coś może być zrobione lepiej, że mogę spróbować wydobyć z niego coś więcej. Daję sugestie, ale końcową decyzję zostawiam artyście. Oczywiście w granicach rozsądku.

#### **No, ale twój gust muzyczny ma wpływ na dobór podopiecznych.**

Wiesz co, i tak, i nie. Niekoniecznie wydają muzykę dokładnie taką, jakiej słucham na co dzień. Ale taką, którą uznają za dobrą. Doceniam jakość innych gatunków.

#### **Mimo wszystko twój dobór jest sprofilowany i zapewne będzie odbywać się w pewnych granicach.**

W pewnych granicach. To jest dobre słowo. Możemy mieć różne gusta, ale mniej więcej jedną linię. Tutaj ważne są też kwestie logistyczne i promocyjne. Każdy gatunek, każdy styl muzyki ma swoją grupę odbiorców, ale też swoją grupę dziennikarzy, stacji radiowych, portali itd.

#### **Kiedyś dostęp do radia miały tylko duże wytwórnie dysponujące odpowiednim budżetem. Zresztą chyba dalej tak jest jeżeli chodzi o te najpopularniejsze stacje.**

Myślę, że to się zmieniło i zmienia się coraz bardziej. Niezależni artyści i wytwórnie mają dzisiaj dużo do powiedzenia. Wszystko zależy od ludzi, którzy tę muzykę prezentują, w rozgłośniach, w prasie, w programach.





**Ludzie to jedno, ale drugie to rozdrobnienie rozgłośni. Same stacje straciły na znaczeniu, bo jest ich po prostu znacznie więcej.**

Tak, tutaj nastąpiła duża zmiana. Jest mnóstwo stacji i myślę, że radio i telewizja nie mają już takiego przebiecia jak kiedyś. Choć dalej mają zasięgi. Niezależnie o jakim radiu mówimy. Ja akurat w tych największych, komercyjnych rozgłośniach nigdy nie szukałem pomocy.

**Tam nie ma twoich odbiorców?**

Na pewno jest ich mniej. To, co prezentują mniejsze, bardziej ukierunkowane stacje na pewno jest mi bliższe.

**I dlatego tam jesteś skuteczniejszy z promocją swojej wytworni.**

Jest kilka takich stacji, które chętnie pomagają. Oczywiście utwór musi się przede wszystkim spodobać presenterowi. Definiuje to czy zostanie zaprezentowany w audycji.

**Prowadzisz wytwórnię w Gdańsku, a decyzje zapadają w Warszawie. Nie łatwiej byłoby tam działać?**

Zawsze będę bronić myśli, że w dobie Internetu, wszystko można załatwić z każdego miejsca. Są przecież pociągi i samochody, można umówić kilka spotkań wcześniej i zrobić press day w Warszawie, przejść się po redakcjach. Choć faktycznie kilka osób, których poznałem na Akademii Muzycznej w Gdańsku wyjechało do Warszawy i tam odniosło sukces. To chociażby Ralph Kamiński.



**Ralph Kamiński to barwna postać, no i zadebiutował na twojej pierwszej EP-ce. Trójmiejska scena muzyczna już od dziesięcioleci jest jedną z najlepszych w kraju, o ile nie najbardziej płodną. I to wciąż trwa.**

Uważam, że jest bardzo płodna, dlatego też chcę tu zostać, tworzyć społeczność muzyki nazywanej dzisiaj alternatywną. I ją promować. Jest też trójmiejskie środowisko indie rockowe, ale mam wrażenie, że mało się o nim mówi. Na pewno za mało.

**Za mało się mówi w samym Trójmieście, czy...**

Za mało w Polsce.

**Nie mają siły przebicia?**

Dużo jest zespołów, które grają w tzw. „próbowniach”, garażach. Fajnie brzmią i często biorą udział w małych koncertach organizowanych wyłącznie w Trójmieście. Szkoda, bo zasługują na więcej.

**Z pomocą mogą przyjść takie wytwórnie jak twoja.**

Z tego co wiem, w Trójmieście nie ma aż tak wielu wytwórni. Najczęściej wszystkim zajmuje się zespół czy solista. Trójmiasto to świetne miejsce do życia i tworzenia. A w Warszawie są pieniądze, dlatego warto tam

raz na jakiś czas pojechać, pokazać się. Chcesz grać koncert, chcesz mieć spokojną głowę i to robić, to musisz dać się poznać. Musisz się pokazywać. Dzisiaj taki model artysty, który ma wszystko w dupie i chce tylko tworzyć i grać, nie działa. Znam mnóstwo utalentowanych ludzi, którzy przez to, że nie dali się namówić na jakieś delikatne kompromisy, mam na myśli właśnie takie sytuacje, żeby dać się po prostu poznać, wyjść ze swojej muzyką, stali się zgorzkniali.

**Nie poszli na kompromis?**

Chodzi o kompromisy, które na pewno nie naruszyłyby kształtu muzyki. Chcesz mieć słuchaczy, chcesz być czynnym muzykiem, nie grać do pustych sal to musisz dać się poznać. To jest również praca i umiejętność adaptacji. No i szczęście.

**Czyli jak zawsze – kwestia odpowiedniego balansu pomiędzy własną wizją artystyczną, a zwykłymi obowiązkami.**

Ja też się tego stale uczę. Czasem wydaje mi się, że też jestem za mało kompromisowy. Od pierwszej płyty ludzie mówią mi: „śpiewaj po polsku”, zobaczysz, jak będziesz śpiewać po polsku, to zasięg zwiększy się dwu albo i trzykrotnie. I widzę, że gdy na płycie pozwolę sobie na jeden singiel po polsku to te piosenki są grane

**„Trójmiasto to świetne miejsce do życia i tworzenia. A w Warszawie są pieniądze dlatego warto tam raz na jakiś czas pojechać, pokazać się. Chcesz grać koncert, chcesz mieć spokojną głowę i to robić, to musisz dać się poznać. Musisz się pokazywać. Dzisiaj taki model artysty, który ma wszystko w dupie i chce tylko tworzyć i grać nie działa.”**





przez rozgłośnie. Może kiedyś mnie olśni i zrobię całą płytę polską. Wiem, że może by mi to pomogło, ale na chwilę obecną tego nie zrobię, bo tego nie czuję.

**Czyli jesteś zdolny do kompromisu, ale nie zgniętego. Masz na koncie wiele EP-ek, singli, ale i 3 albumy. Ostatni ukazał się w październiku ub. roku, w środku pandemii. I tak jak mówisz największą furorę robi singiel wykonany po polsku z Natalią Grosiak znaną chociażby z Mikromusic. Chodzi mi o „Złoto”.**

Graliśmy w Sopocie w 2018 roku w Operze Leśnej. To był Sopot Remake'68, ten koncert, gdzie współtworzyłeś koncepcję jego repertuaru. Jedną z solistek była właśnie Natalia Grosiak. Jej wykonanie zrobiło na mnie duże wrażenie. Od razu po koncercie napisałem do niej na zasadzie „Słuchaj, jeszcze nie mam żadnego szkicu, ale mam zamiar wydać za jakiś czas płytę. Czy będziesz chętna zaśpiewać ze mną?” Odpowiedź była szybka „No jasne”. W pandemii kontynuowaliśmy rozmowę, złapaliśmy się wirtualnie i powstało „Złoto”. A 20 czerwca po raz pierwszy zagramy razem, na żywo na Festiwalu „Lekko” w Markach pod Warszawą.

**Pierwsze wykonanie tego numeru?**

Tak, i pierwsze spotkanie na żywo podczas naszej współpracy.

**Jak pandemia wpłynęła na twoją twórczość? Czy więcej było czasu na tworzenie?**

Nigdy nie miałem problemu z motywacją do tworzenia, więc nie miała takiego wpływu, za to była utrudnieniem, chociażby dlatego, że przeważnie po premierze płyty organizowałem premierowy koncert w Gdańsku. Tego mi bardzo zabrakło. Brakowało mi koncertów więc cieszę się na ten czerwcowy występ. A w Trójmieście wystąpię latem. Przede mną wystąpi Keatsu, który zagra debiutancki koncert.

**Czyli minifestiwal twojej wytwórni.**

W pewnym sensie (śmiech). W ubiegłym roku na tym samym koncercie grał swój pierwszy koncert Vincent.

**Wracając do twojej ostatniej płyty, ale i poprzednich jakbyś sklasyfikował swoją muzykę? Wiem, że to z jednej strony szufladkowanie, ale z drugiej tylko poprzez takie porównania możemy kogoś lub coś opisać. Wiem, że jako nastolatek grałeś w kapeli metalowej, potem byłeś wziętym jazzmanem, a MaJo to...**

... to alternatywa. Muzyka określana jako singer-songwriting, może dlatego, że jest oparta na brzmieniu gitary akustycznej. Fun-

damentem jest prosta piosenka, podszyta elektroniką i eksperymentalnymi brzmieniami. Jestem często porównywany do Bon Ivera. To gość, który aktualnie łączy amerykański folk z elektroniką, zaczął mocno eksperymentować brzmieniowo. Do prostej piosenki z gitarą dołożył dziwne rzeczy.

**To chyba fajne porównanie. Pozytywne. Chociaż trudno za tobą nadążyć, bo w międzyczasie stałeś się też kompozytorem filmowym. Stworzyłeś muzykę do dwóch seriali TVN, najpierw „Diagnozy”, a teraz „Tajemnicy Zawodowej”.**

Propozycja użyczenia muzyki do „Diagnozy” pojawiła się po wydaniu mojej pierwszej płyty w 2017 roku. Nie byłem tam kompozytorem, ale wykorzystano utwory z pierwszego albumu, a „The Bird Song” stał się jego czołówką. Nie ukrywam, że bardzo mi to pomogło, ewidentnie przełożyło się to na frekwencję na koncertach, na słuchalność.

**„Tajemnica Zawodowa” to już było komponowanie pod film.**

Po dwóch latach odezwała się do mnie ta sama producentka i zapytała się czy mam nową płytę. Miałem. Wysłuchała i uznała że utwory znajdują miejsce w scenach serialu. Oprócz udo-

stępnienia utworów poproszono mnie o napisanie muzyki ilustracyjnej. Zgodziłem się.

**To już zupełnie inna twórczość, mocno osadzona w bardzo wąskich ramach. Jak mebel na zamówienie.**

Nowe wyzwanie, nowe doświadczenie. Są konkretne założenia więc szukaliśmy kompromisów pomiędzy wizjami osób zaangażowanych w produkcję serialu.

**Niemniej podpisujesz się pod tym jako autor.**

Tak, oczywiście. To dalej proces twórczy, tylko wg określonych założeń. Było to ciekawe doświadczenie i nie lada wyzwanie. Nie ukrywajmy też, że istotny był aspekt finansowy. Dzięki takiej pracy na jakiś czas mogę sobie pozwolić na zajmowanie się wyłącznie wytwórnią i inwestować czas w inne projekty. Krótko mówiąc mogę oddać się...

**... wspieraniu i kreowaniu nowych ambitnych muzyków?**

Tak, mam na oku kilka osób, z którymi jeszcze się docieramy. Najczęściej trójmiejskich artystów, chociaż to nie jest reguła. W Gdańsku jest siedziba wytwórni, tutaj najczęściej działamy. W przyszłości chciałbym zrobić festiwal pod szyldem wydawnictwa i wciąż rozwijać swój projekt.

**„Jestem często porównany do Bon Ivera. To gość, który połączył ten amerykański folk trochę z elektroniką, zaczął eksperymentować brzmieniowo. Do prostej piosenki z gitarą dołożył dziwne rzeczy.”**





**Backstage:** Asia Bieńkowska  
Sesja odbyła się dzięki uprzejmości ośrodka  
RELAKS w Sobieszewie



# TOKIO

AUTORKA: MARTA LEGIEĆ

Wiosną na ulice spadają różowe kwiaty wiśni, niemal spontanicznie zamieniając zakamarki Tokio w naturalny plan filmowy. W tłum, który ściąga tu z całego świata, starają się wmieszać filmowcy poszukujący inspirujących plenerów dla swych produkcji. Znajdują je bez najmniejszego wysiłku. „Żyje się tylko dwa razy”, „Między słowami” i „Kill Bill” to tylko niektóre z tytułów, które skorzystały z tego największego światowego planu kinowego.



Fot. Unsplash

# TAJEMNICE UKRYTE MIĘDZY SŁOWAMI

Świat patrzy na Tokio jak na archetyp nowoczesnej metropolii. Rozległe i chaotyczne miasto kipi bezgraniczną energią, o którą z niemalym wysiłkiem walczą ulice innych miast. Cóż, Tokio bywa wyobcowane, zagmatwane i nieprzeniknione, jednak jak magnes przyciąga unikalnym połączeniem egzotycznej „inności”, technologicznymi nowinkami, wszechobecnym neonowym blaskiem i hałasem ulicy, która nigdy nie zamiera. Z tego zgiełku nie ma ucieczki, a pozorny chaos wielu uzależnia. Błyszczące, rozświetlone i futurystyczne Tokio to nie tylko jedna z największych stolic świata, ale także jeden z największych planów kinowych.

## NEONOWY NIEPOKÓJ

Hipernowoczesny obraz miejskich krajobrazów, sci-fi i popkultury odzwierciedla zaledwie jedną z wielu warstw miasta. Aby naprawdę zrozumieć Tokio, należy zacząć od czasów, gdy miasto znane było jako Edo, największy ośrodek miejski globu. Kiedy szogunowie Tokugawa rządili Japonią, Edo stanowiło centrum polityczne kraju, choć to Kioto pozostawało oficjalną stolicą, aż do 1868 roku.

Wiele z tego, co dziś uważamy za kwintesencję Japonii - teatr kabuki, zapasy sumo i drzeworyt - zakorzenione jest mocno w kulturze Edo, choć od tego czasu miasto przeszło wiele niezwykłych zmian. Cóż, Edo było efemerycznym miastem zbudowanym głównie z drewna. Paliło się często. Ogień skutecznie zacierał ślady po dawnych strukturach. Również trzęsienia ziemi i wojny nie oszczędzały miasta, często równając je z ziemią. Próby odbudowy Tokio historycy uznają za udane. Przyszłość jednak czas, kiedy stolica Japonii zaczęła być postrzegana nie w kontekście trady-

cji, a jako miasto nowoczesne. Stało się tak po wybudowaniu Tokyo Tower w 1958 roku, mającej przypominać paryską Wieżę Eiffla. I nie wiedzieć kiedy profil miasta został zdefiniowany przez lśniące drapacze chmur i futurystyczne budowle połączone szerokimi arteriami, uzupełniane przez jeden z najbardziej wydajnych systemów transportu publicznego na świecie. Dziś mieszka tu 38 milionów osób, metro przewozi 8 milionów mieszkańców dziennie, właśnie tu znajduje się największy dworzec kolejowy na świecie i największy targ rybny, na którym pracuje 65 tysięcy osób, a który pojawił się w filmie „W stronę słońca” z Stevenem Seagalem.

Przegląd filmów, które próbowały interpretować, przedstawiać i badać zmieniające się oblicze tej najbardziej dynamicznej ze światowych stolic, nie ma końca. Od lat nie fotografuje się miasta tak, jak to robił Akira Kurosawa w swym „Zbłąkanym psie”, który zaprezentował czarny obraz powojennej Japonii. Również „Tokijska opowieść”, czołowe osiągnięcie Yasujiro Ozu, uznanego za „najbardziej japońskiego z japońskich reżyserów” pokazuje miasto, jakiego dziś nie znamy, z trudem odbudowujące się po wojennych zniszczeniach. Miasto, które zachowując swoje tradycje i osobliwości, zmieniło się na zawsze.

Twórców, szczególnie tych pracujących na co dzień w Hollywood, od lat inspiruje japoński postęp i tempo, jakim się tu żyje. Głównie te elementy są paliwem dla reżyserów i aktorów, raz po raz przedstawiając Tokio jako miasto przyszłości, hedonistyczny park rozrywki, albo koszmarny senny krajobraz. Takich wizji dopatrywać się można w kręconych tu „Solaris”, „Kill Bill”, albo „Szybcy i wściekli: Tokio Drift”.



## ZGUBIĆ SIĘ W TŁUMIE

Wydaje się, że najbardziej znanymi filmowymi postaciami związanymi z Tokio są dziś bohaterowie utkanej przez Sofię Coppolę butikowej, szykownej opowieści o dwóch samotnych sercach, które znajdują ukojenie w swoim towarzystwie. I choć wielu twierdzi, że „Między słowami” nie dotyczy tak naprawdę Tokio ani Japonii i mogło zostać osadzone w dowolnym miejscu, doprawdy trudno uwierzyć, że Bob - podstarzały aktor, który lata świetności ma już za sobą i Charlotte - świeżo upieczona mężatka i absolwentka studiów filozoficznych, mieliby szansę na spotkanie w innym miejscu. Neonowa dżungla wzdłuż Yasukuni Avenue i Kabukicho przytłacza, hałas oszałamia. Rozstawione na cały świat skrzyżowanie Shibuya z pięcioma przejściami wygląda jak mrowisko. Zadziwiająco wypada rasshu awā, godzina szczytu, gdy rzeka ludzi płynie w każdym kierunku, również na przelaj, i nikt się o siebie nie obija. Jednak strach wtapiać się w tą falę przechodniów. Dookoła pełno kolorowych billboardów, mrugających reklam i ludzi, których tylko w tej dzielnicy mieszka, bagatela, 200 tysięcy. Tłumy będące nieodzownym elementem tego miejsca są nie do opisania. Są wszędzie.

Czy można się dziwić, że bohaterowie filmu czują się tu zagubieni i samotni - oboje przeżywają rozczarowanie małżeństwem i oboje jednocześnie pragną znaleźć swoje miejsce w sztucznym i hałaśliwym świecie. To ich zbliża. Dwoje Amerykanów w Tokio to początek pięknej przyjaźni, historii usnutej z emocji, niedopowiedzeń i subtelnych wrażeń. Ważne jest bowiem to, co kryje się między słowami. A może kryje się w słowach? O tym można przekonać się podczas wizyty w jednym z tutejszych barów karaoke – uwielbiana przez Japończyków forma rozrywki, z perspektywy lokalnej jest jeszcze bardziej kolorowa i szalona. Jeżeli myślicie, że nic nie jest w stanie was zaskoczyć, przekonacie się w jak wielkim byliście błędzie.

Atmosferę, jaką czuli bohaterowie „Między słowami” poczuć można nie tylko przemierzając skrzyżowanie Shibuya. Czuć ją przede wszystkim w hotelu Park Hyatt, gdzie powstawała słynna produkcja. To tu Amerykanie spędzali większość wolnego czasu, odczuwając niemały szok kulturowy. To jeden z najdroższych hoteli w Tokio, położony zaledwie 15 minut spacerem od stacji Shinjuku. Fanów tego miejsca jednak nie brakuje. Wykupują specjalne pakiety tematyczne, obejmujące 5 noclegów i zwiedzanie miejsc związanych z filmem - choćby stylowy „New York Bar” oferujący oszałamiający widok na miasto.



Kadr z filmu "Między Słowami"



Kadr z filmu "Kill Bill"



Restauracja Gonpachi w dzielnicy Roppongi w Tokio była inspiracją dla słynnej sceny krwawej masakry w filmie Kill Bill

## TROPEM SAMURAJA

Zupełnie inaczej Tokio widział Quentin Tarantino. Reżyser filmu „Kill Bill” zadedykował oryginalny obraz japońskiemu reżyserowi Kinji Fukasaku, autorowi słynnego Battle Royale i oddał w nim hold m.in. samurajskiemu kinu z Japonii, a także włoskim spaghetti i westernom. Chociaż „Kill Bill Vol. 1” kręcono głównie w Pasadenie, Los Angeles i Beijing Film Studio, w całym zgrabny sposób uchwycono tu Tokio. Fani dobrej kuchni i filmu oczywiście, znajdują choćby restaurację Gonpachi Nishi-Azabu, znajdującą się około 10 minut spacerem od stacji Roppongi, znaną jako restauracja Kill Bill. Bez trudu rozpoznać tu można wyjątkowe, drewniane wnętrza z pamiętnych scen. Jest tu też gablota z pamiątkami po Kill Bill i zdjęcia z wizyty Quentina Tarantino. Podobno reżyser jadł tutaj kushiyaki (grillowane szaszłyki). Zapewne warto spróbować i przekonać się, jak smakują, a po nabraniu sił poszukać kolejnych miejscówek związanych z filmem, choćby rozciągającego się nad Zatoką Tokijską, otwartego w 1993 roku Tęczowego Mostu, na którego budowę zużyto 45500 ton stali, nabrzeża Odaiba i Yasukuni Anevue w Shinjuku. Wędrowce w każdym momencie towarzyszyć może karaoke, sushi, sashimi i tempura – bardziej tradycyjnie się już nie da.

## BYĆ JAK JAMES BOND

Był rok 1965, gdy Toyota podczas salonu samochodowego w stolicy Japonii zaszokowała wszystkich prezentując swój najnowszy model 2000GT. Sportowy samochód wyróżniał się nie tylko efektownym designem, ale i nowatorskimi rozwiązaniami technicznymi. Oto stworzono „supersamochód”, na pierwszy rzut oka model idealny dla Agenta 007. Dwa lata po swojej premierze przepiękne coupe „zagrzało” w filmie „Żyje się tylko dwa razy” z fantastycznym Seanem Connerym w roli głównej. Wrażenie robiły sceny pościgu po ulicach Ginzy, biznesowej i najdroższej dzielnicy Tokio, której nazwa pochodzi od mennicy srebra (ginza) mieszczącej się tutaj w okresie Edo. Ginza jest ładna, zielona, ale nie tak futurystyczna, jak pozostałe rejony miasta. Sir James nie miał z tym jednak kłopotu.

I już jako ciekawostkę dodam, że zewnętrzne sceny przed Osato Chemicals zostały nakręcone przed „Hotel New Otani” w Tokio. Zresztą James Bond z Seanem Connerym daje możliwość zobaczenia jeszcze kilku ciekawych miejsc Tokio, których po obejrzeniu filmu warto odszukać samodzielnie.

# MIESZKANIE Z ZIELONYM PIECEM

**PROJEKT:** ELŻBIETA SAWICKA, PRACOWNIA EM2

**ZDJĘCIA:** HANNA POŁCZYŃSKA, KRONIKI STUDIO

**Najbardziej imponującym elementem tego wrzeszczańskiego mieszkania jest pięknie zachowany, zielony piec kaflowy. Są też stare oryginalne drzwi prowadzące na werandę, a wszystko łączy razem w całość ściana z surowej odsłoniętej cegły, która dzięki swoim niedoskonałościom nadaje temu mieszkaniu w starej kamienicy niepowtarzalnego klimatu.**

Apartament znajduje się na parterze kamienicy z początków ubiegłego wieku. Mieszkanie o powierzchni około 50m<sup>2</sup> posiada zabytkową zabudowaną werandę, dzięki której wnętrze zyskuje kolejne 17m<sup>2</sup>. Schody werandy prowadzą do przynależnego do mieszkania ogródka znajdującego się od strony podwórza.

Inwestor to młody mieszkanin, inżynier i aktywista. Jest promotorem zrównoważonej mobilności, co przełożyło się bezpośrednio na design projektowanego mieszkania. Jedną z jego największych pasji jest jeżdżenie na rowerze, który stanowi jego główny środek transportu i narzędzie pracy.

- Mieszkanie, które stworzyliśmy nie jest tylko kolejnym projektem wnętrza, które wyszło z pod naszej ręki. Jest to odpowiedź na dynamicznie zmieniające się czasy i jest dobrze wpisane w potrzeby "świadomego" inwestora – wyjaśnia Elżbieta Sawicka, architektka. - Chcąc realnie wprowadzić w życie zasadą zero waiste, wykorzystaliśmy potencjał zastanej przestrzeni i materiałów nadających się do powtórnego użycia, tworząc piękne eklektyczne wnętrza z odrobiną industrialnego nastroju.

## ZIELEŃ, CEGŁA I BIAŁY MARMUR

Mieszkanie pierwotnie składało się z dużego pokoju z werandą oraz dużej łazienki, kuchni i przyległej do

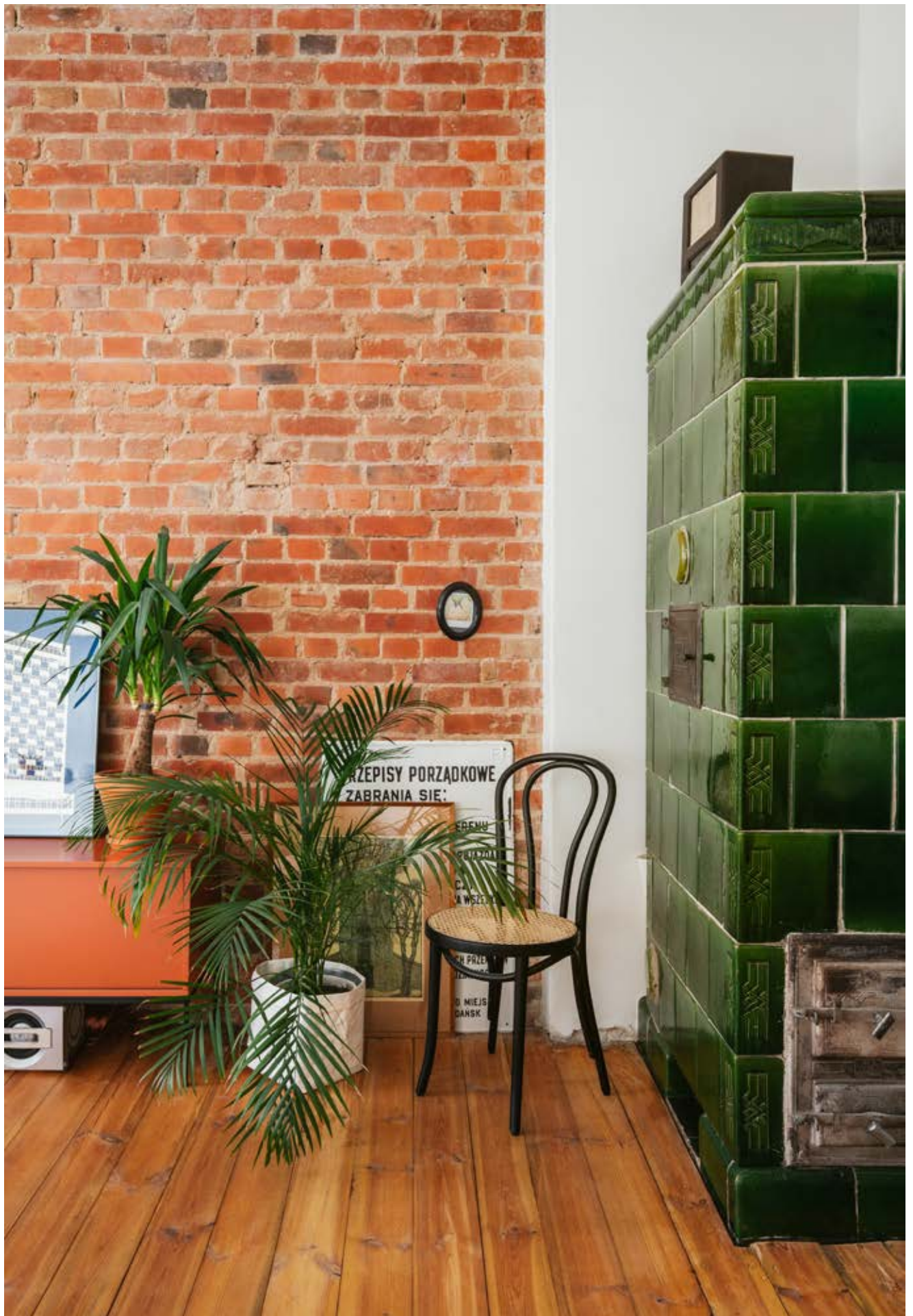
niej spiżarni. Zastany układ funkcjonalny nie spełniał potrzeb nowego właściciela. Przede wszystkim brakowało sypialni, dlatego architekci rozpoczęli od sporych zmian aranżacyjnych z których miał się w projekcie wyłonić nowy porządek. Pierwotna kuchnia została zamieniona na nową sypialnię, a wyburzając ściankę działową połączono spiżarkę z salonem, dzięki czemu uzyskano miejsce na aneks kuchenny.

- Kuba bardzo szanuje historię i autentyzm starych przedmiotów. W związku z tym podczas remontu staraliśmy się zachować i odrestaurować wszystkie autentyczne elementy wnętrza, w tym posadzki i oryginalną stolarkę drzwiową, a nawet mosiężne okucia i klamki – opowiada architektka.

Najbardziej imponującym elementem jest pięknie zachowany, zielony piec kaflowy. W mieszkaniu są też stare oryginalne drzwi prowadzące na werandę, a wszystko łączy razem w całość ściana z surowej odsłoniętej cegły, która dzięki swoim niedoskonałościom nadaje temu mieszkaniu w starej kamienicy niepowtarzalnego klimatu.

W projekcie dominują barwy zieleni i cegły w połączeniu z bielą.

Miejsce po spiżarni jest lekko schowane za ścianą i dzięki temu kuchnia nie dominuje w salonie. Oryginalnie, pomieszczenie pomocnicze posiadało dwa





niewielkie okienka. Na pierwszy rzut oka ich obecność wydawała się jednak przeszkadzać. Nie dawały one wiele światła, a jednocześnie uniemożliwiały pełne wykorzystanie całej ściany.

- To co dla innych mogło by się wydawać problemem, w projekcie naszego wnętrza może stać się inspiracją dla stworzenia intrygującego akcentu, nadającego wnętrzu jego oryginalności. Okienka po wkomponowaniu w nową zieloną zabudowę kuchni dały bardzo ciekawy efekt czyniąc z pozornie zwyczajnej zabudowy element prawie magiczny. Zabudowę tą dopełniła marmurowa posadzka oraz biała czysta forma wyspy kuchennej. Sama kuchnia, mimo niewielkiej powierzchni jest bardzo funkcjonalna. Dzięki minimalistycznemu wystrojowi wchodzi w miłą dla oka grę form i kolorów ze starym wnętrzem salonu, z którym tworzy przestronną całość sztytą na miarę

potrzeb i aspiracji nowego właściciela – opisuje Elżbieta Sawicka.

W salonowej części wnętrza ważnym elementem jest okrągły zabytkowy stół z krzesłami z Famegu, nad którym zawisła lampa Akari Vitry. To miejsce przy którym można zarówno zjeść jak i pracować.

Jasna sofa wraz stolikiem kawowym tworzy miejsce do odpoczynku po całym dniu pracy.

Obok zielonego pieca zawisł klasyczny regał String, który został zakupiony na stronie z meblami vintage, a który znakomicie dopełnił efektu.

#### **POKÓJ KĄPIELOWY ZE STOCZNIĄ W TLE**

Nieduża sypialnia powstała w pomieszczeniu po dawnej kuchni. Brak miejsca na szafę rozwiązano wykorzystując ścianę z zagłówkiem. Zbudowana tam





ścianka meblowa pełni funkcję przechowywania i magazynowania. Zieloną wnękę, tworzy zagłówek dla niedużego łóżka. Dawne drzwi do spiżarni inwestor zamurował własnoręcznie, dzięki czemu ten ceglany detal stanowi dekorację pokoju i świetnie komponuje się z posadzką z lastryko, która została odkryta i odrestaurowana podczas prac remontowych.

Łazienka jest zaskakująco duża jak na kamienicę z 1900 roku. Posiada własne okno, dzięki czemu jest doświetlona. Wchodząc do niej czujemy przestrzeń, dzięki czemu posiada charakter pokoju kąpielowego. Panuje w niej lekko industrialny charakter. Granitowa posadzka z płytek Drops firmy Wow, czarne baterie, stara wolnostojąca wanna, komponują się ze stalową ścianką prysznicową, która wypełniona jest szkłem zbrojonym. Proporcje szybek w stalowej ścianie są zaczerpnięte z okien w halach stocznioowych. To rozwiązanie powstało z inicjatywy inwestora, który jest miłośnikiem gdańskich terenów postocznioowych.



Retro szafka pod umywalką, industrialna lampa oraz owalne lustro robione na zamówienie przyciągają uwagę na wejściu.

W łazience zaprojektowano wysoką zabudowę, która ukrywa spłuczkę podtynkową, piec gazowy oraz pralkę, stanowiąc jednocześnie dodatkowe miejsce do przechowywania i tym samym eliminując z widoku wrażenie typowego dla łazienek nadmiaru elementów.

W przedpokoju tak jak w sypialni na posadzce odrestaurowane zostało oryginalne lastryko w bardzo nietypowym kolorze.

- Ten kolor zainspirował nas do pomalowania drzwi wejściowych do mieszkania na kolor bordowy, który dopełni kolorystykę wnętrza, w którym każdy jeden element wydaje się prowadzić ulotną grę z całą resztą i każdym pozostałym elementem z osobna – ocenia Elżbieta Sawicka.



**oświetlenie:** salon jaśniej we Wrzeszczu  
**sofa:** Optisofo  
**stolik kawowy:** Lumann Design  
**krzesła Fameg:** Rubio  
**regał string:** yestestern  
**lampa Vitra:** Nap



WWW.IKA-KOLOR.COM.PL

# PODŁOGI • DRZWI SZTUKATERIA



## WYTRZYMAŁA, CICHA ELEGANCJA

**GDAŃSK, al. Grunwaldzka 470**

(przy hali Olivia)

tel.: 58 552 09 76 | 58 552 00 02

kom.: 600 804 747 | 728 214 616

Gdansk01@ika-kolor.com.pl

**GDAŃSK, al. Grunwaldzka 211**

Galeria Wnętrz City Meble

(1 piętro przy strefie inspiracji)

tel.: 58 691 95 44 | kom.: 602 460 180

Gdansk02@ika-kolor.com.pl

**RUMIA, ul. Grunwaldzka 6**

(przy Lidlu)

tel.: 58 771 40 95

kom.: 608 317 699

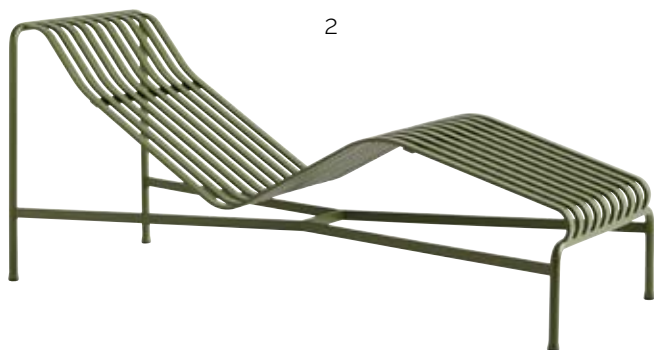
rumia@ika-kolor.com.pl

**PODŁOGI QUICK STEP DOSTĘPNE OD RĘKI!**



# #OUTDOOR

Taras to istotny element naszego domu, dlatego nie powinniśmy pomijać go w procesie jego aranżacji. Zestawy ogrodowe, huśtawki typu Cocoon, fotele, sofy, podnóżki, stoliki, leżaki, hamaki to tylko niektóre z naszych propozycji. Zaczerpnij odrobiny inspiracji i dzięki luksusowym zestawom mebli ogrodowych stwórz swoją magiczną przestrzeń na zewnątrz.



1. Cocoon Miloo Home, Taras Factory | 2. Palissade Chaise Longue - HAY, Designzoo  
3. Palissade Cone Table - HAY, Designzoo | 4. Borea 08 B&B Italia Outdoor, Mesmetric



5



6

7



8



9

5. Swing Sofa Carl Hansen and Son, Designzoo | 6. Desert Stool Ferm Living, Designzoo  
7. Borea 05 B&B Italia Outdoor, Mesmetric | 8. Parado Miloo Home, Taras Factory  
9. Borea 04 B&B Italia Outdoor, Mesmetric

# GDAŃSK I GDYNIA OD KUCHNI

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**Gdyńskie i gdańskie dni otwarte zbliżają się wielkimi krokami. Będzie to wydarzenie wyjątkowe, bo dla odwiedzających otworem staną... trójmiejskie mieszkania, domy i obiekty przestrzeni publicznej. Tegoroczna edycja trójmiejskich odsłon festiwalu Open House – czas start!**



W dniach 21-23 maja odbędzie się czwarta edycja gdańskiej osłony festiwalu Open House. Tym razem organizatorzy skupili się na dzielnicy Nowy Port. Program festiwalu ma ukazać jej zaskakujące oblicza, między innymi ciekawą zajezdnię tramwajową czy przepelnione historiami zakątki dziewiętnastowiecznego osiedla robotniczego.

W tym roku, wychodząc naprzeciw wyzwaniom pandemicznym, program uwzględni liczne wydarzenia plenerowe, m.in. spacer historyczny oraz architektoniczno-urbanistyczny. Festiwal otworzy debata pt. „DNA miejsca”, która odbędzie się w dawnym Morskim Domu Kultury, obecnej siedzibie Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa. Udział w niej wezmą dr inż. arch. Dorota Kamrowska-Zaluska, Lucyna Kolendo oraz dr Monika Popow. Rozmowę poprowadzi Anna Umięcka.

Ważnym punktem programu festiwalu będzie wystawa znakomitej nowoportowej fotografi Gosi Trzaskoś. Zdjęcia artystki będzie można oglądać między innymi w przestrzeniach, w których uwieczniła bohaterów i bohaterki swoich prac. Wystawie towarzyszyć będzie oprowadzanie z audiodeskrypcją.

Na miłośników miejskości czeka spacer profesorki Moniki Zawadzkiej oraz wystawa pt. „Nowy Port. Zdjęcie miary” zrealizowana przy udziale studentów i studentek w prowadzonej przez nią pracowni Architektury Miasta na gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nową formą odkrywania dzielnicy będzie gra miejska stworzona przez młodzież ze Stowarzyszenia 180 Stopni. Do udziału w zabawie zaprasza Mecenat Festiwalu – trójmiejski deweloper Invest Komfort.

## GDYNIA W OBIEKTYWNIE

W przypadku Gdyni tegoroczna edycja festiwalu będzie już siódmą. Open House Gdynia 2021 zorganizowany w dniach 28-30 maja odbędzie się pod hasłem „FOTO!”. Oznacza to, że oprócz znakomitych gdyńskich wnętrz, koncertów i spacerów z historią fotografii w tle uczestnicy będą mieć szansę poznać dorobek artystyczny z jednej strony najbardziej cenionych lokalnych fotografów, a z drugiej – dobrze rokujących amatorów u progu kariery.

Celem tegorocznej edycji jest przedstawienie Gdyni z perspektywy kadrów. Organizatorzy kładą nacisk na udokumentowanie detali modernistycznych podczas eksperckich spacerów z przewodnikami. W programie festiwalu znalazły się także odwiedzin najstarszych gdyńskich zakładów fotograficznych.

Warto też dodać, że na uczestników wydarzenia czekają performance'y w nietypowych okolicznościach i przestrzeniach miasta, takich jak Leśny Ogród Botaniczny Marszewo czy też schron w dzielnicy Gdynia Leszczynki. Co więcej, dzięki mecenasowi spółki Invest Komfort uczestniczący w wydarzeniu będą mieli możliwość zajrzeć do najnowszych inwestycji dewelopera. Pierwszą jest budynek Portova stanowiący charakterystyczną dominantę dla rozbudowujących się terenów wokół portu i nawiązujący – swymi prostymi i geometrycznymi formami – do modernistycznych tradycji Gdyni. Drugą inwestycją jest malownicze osiedle Nowe Kolibki położone u podnóża Góry Kaplicznej na styku Gdyni i Sopotu. Apartamentowce Nowe Kolibki idealnie wpisują się w naturalne otoczenie, a życie w nich przebiegać ma w stylu #slowlife.



## Dżungla w sercu miasta

Zielona, naturalna przestrzeń za oknem ma znaczący wpływ na nasze samopoczucie. Możliwość codziennego obcowania z przyrodą podnosi jakość życia, sprzyja odpoczynkowi i dodaje energii. Inwestycje takie jak Nowe Kolibki w Gdyni czy Botanica Jelitkowo w Gdańsku zachwycają bogatą aranżacją zieleni oraz naturalnym wykończeniem wnętrza.



### Botanica jak miasto-ogród

Botanica to apartamenty zbudowane w nadmorskiej dzielnicy Gdańska – Jelitkowie. Naturalne i sielskie otoczenie inwestycji było inspiracją do stworzenia projektu w oparciu o XIX-wieczną ideę miasta-ogrodu. Na rozległym terenie zasadzono ponad 18 tys. roślin. Spacerując po zielonych alejkach, można napotkać kwieciste trejaże, zbiorniki wodne, strefę relaksu z leżakami i hamakami oraz oryginalny plac zabaw. Osiedle zachwyca także szeroką gamą udogodnień, wśród których znalazły się: strefa fitness z saunami, strefa relaksu z prawdziwym drzewem zasadzonym wewnątrz budynku, sala klubowa, kort tenisowy, siłownia zewnętrzna oraz warsztat majsterkowicza. W 2019 r. osiedle zdobyło dwie nagrody Green Building Awards, przyznawane przez Polskie Stowarzyszenie Budownictwa Ekologicznego.

### Nowe Kolibki, czyli slow-life w mieście

Inny wielokrotnie nagradzany projekt Invest Komfort to położone na granicy Gdyni i Sopotu Nowe Kolibki. Dominującym dźwiękiem jest tu szum wysokich drzew Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i śpiew ptaków. Wystarczy kilka minut spaceru, by znaleźć się nad morzem. Architekci wykorzystali naturalny potencjał lokalizacji i zaproponowali osiedle w stylu slow-life. Wszechobecna zieleń, niska zabudowa, naturalne materiały i stonowane kolory sprzyjają wyciszeniu, odpoczynkowi i harmonii w życiu.

Zapraszamy do kontaktu z naszymi doradcami:  
tel. 58 585 91 16 · [www.investkomfort.pl](http://www.investkomfort.pl)

**25** LAT **INVEST**  
KOMFORT

# TRÓJMIEJSKI SPACEROWNIK

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Jeszcze do niedawna jedna z nielicznych form rozrywki w czasie lockdownu. Choć codzienność powoli wraca do normy, przypomnienie sobie o nieocenionym, dobroczynnym wpływie spacerów, wielu z nas zastąpiło przez ten czas inne aktywności. Trójmiasto pod tym względem ma wiele do zaoferowania: jest las, jest morze, są miejskie promenady ... Czego chcieć więcej? Zapraszamy na spacer szlakiem rysowniczek.

## AGNIESZKA DEPTUŁA-LEWCZYŃSKA



projektantka graficzna i ilustratorka  
mieszkająca w Gdańsku,  
miłośniczka retro muzyki  
i japońskiej (pop) kultury

**Rysuję, bo** sprawia mi to przyjemność

**Mój pierwszy rysunek przedstawiał**  
Czarodziejkę z Księżycą

Dedlajny **pobudzają moją kreatywność**

**Artysta dojrzewa, kiedy** w artyście  
zawsze pozostaje coś z dziecka

**Największe wyzwanie to** znaleźć czas  
na własną twórczość pomiędzy  
zleceniami i zajmowaniem się dzieckiem

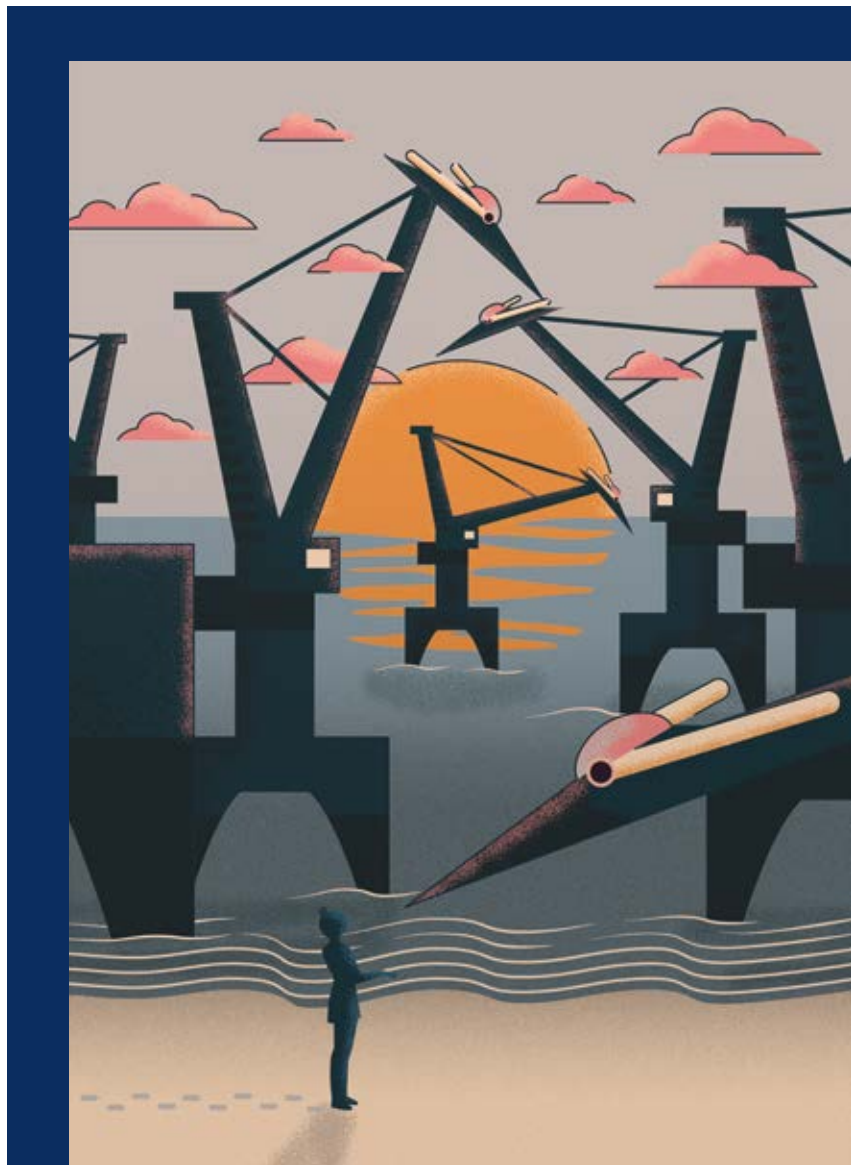
**Czy lubisz spacerować?** Tak, samotne  
spacery pomagają mi pomyśleć,  
wyciszyć się

**Spacer czy dłuższa wyprawa?** Spacer,  
na wyprawę trzeba mieć lepszą kondycję

**Najlepsza pora na spacer to taka, kiedy**  
nie ma dookoła wielu ludzi

**Co lub kogo zabrać ze sobą na spacer?**  
szkicownik

**Jeśli na spacer w Trójmieście to tylko**  
na plażę poza sezonem





# Pojedynek Rysowników

EDYTA SEROCKA



projektantka skarpet i akcesoriów tekstylnych, miłośniczka picki i dobrego, niezdrowego jedzonka

**Rysuję, bo** zawsze chciałam rysować

**Mój pierwszy rysunek przedstawiał** bazgroły

Spaceruje **pobudzają moją kreatywność**

**Artysta dojrzewa, kiedy...** nigdy nie dojrzewa

**Największe wyzwanie to** codzienna systematyczność

**Czy lubisz spacerować?** Si

**Spacer czy dłuższa wyprawa?** To drugie, ale zależy od pogody w sumie

**Najlepsza pora na spacer to** ciepłe popołudnie po deszczu

**Co lub kogo zabrać ze sobą na spacer?** pićko

**Jeśli na spacer w Trójmieście to** tylko do lasu!

— MADE IN 3CITY —

# NIECH ŻYJE ŻYCIE!

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

**Słoneczny Meksyk, wolność, marzenia,  
frywolny wiatr łaskoczący po policzkach...  
To właśnie wolność w definicji Look by Luks.  
Najnowsza kolekcja sopockiego brandu  
to hołd w stronę meksykańskiej ikony -  
Fridy Kahlo, a zarazem głośny,  
bezkompromisowy apel o wolność.  
Liberté!**

„Viva la vida” - to słynne, ostatnie słowa Fridy Kahlo, która mimo upływającego czasu wciąż fascynuje. Właśnie twórczością tej nietuzinkowej malarki zainspirowała się sopocka marka Looks by Luks, która tym razem nawołuje do wspólnego apelu o wolność. Kolekcja Liberté pokazuje, jak być powinno - i jak było kiedyś, zabierając w nostalgiczną podróż do Meksyku.

- Ta niesamowita malarka zainspirowała nas do stworzenia czterech autorskich wzorów, symbolizujących otwarty umysł, swobodną miłość oraz szeroko pojętą wolność kobiet i sztuki. Bogactwo wibrujących kolorów oddaje meksykański kult barwy, pastelowe tony grzeją ciepłem swobodnej miłości, a linearne grafiki manifestują niezłomność w walce o to, co jest naszym prawem - nie przywilejem — tłumaczy Sylwia Luks, właścicielka Looks by Luks.

Kolekcja wiosna/lato 2021 inspirowana jest przede wszystkim latami 70. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, właśnie wtedy słynny Vogue ogłosił, że „od teraz w modzie nie istnieją już żadne zasady”. W ten sposób zapanowała totalna wolność pod względem garderoby. Kult indywidualizmu i traktowanie stroju jako narzędzia wyrażania własnej osobowości wpięły się w świadomość społeczeństwa. Taką jest właśnie kolekcja Liberté.

- Lata 70. to przede wszystkim zwrot ku naturalizmowi. Pielęgnowano wówczas postawy sprzyjające życiu w zgodzie z naturą, noszono ubrania z przyjaznych skórze tkanin. Takie idee głosili członkowie subkultury hippie, którzy protestowali przeciwko instytucjonalizmowi i nadmiernej ingerencji państwa w życie jednostki. W dzisiejszych trudnych czasach i my krzyczymy nasz manifest. Chcemy wolności i równości. Dla wszystkich — podkreśla Sylwia Luks.



W meksykańskiej odsłonie Look by Luks znajdziemy przede wszystkim unikatowe nakrycia głowy we wzorach zaprojektowanych przez cztery utalentowane artystki: Annę Rudak, Martynę Berger, Karolinę Niedzielską i Klaudię Mączka Rzewuską. Każda z nich na swój własny sposób opowiada o wolności. Projekty inspirowane są wolnością słowa i wolnością w sztuce, miłością we wszystkich jej odcieniach, otwartą, pełną barwnych myśli głową, i w końcu kobiecymi piersiami symbolizującymi bunt przeciw próbom zawłaszczenia kobiecych ciał.

Oprócz ręcznie wykonanych turbanów, opasek, a nawet gumek do włosów uszytych z pozostałości materiałów, w kolekcji znajdują się również kimona – dłuższe zwane Yukata oraz krótsze Haori. Co ciekawe, produkty są stworzone w sposób komplementarny, tak aby pasowały do siebie i wzajemnie się uzupełniały. Wśród nowości na nadchodzący sezon wiosna/lato 2021 znalazły się jedwabne, lniane chusty na głowę i bandana oraz unikatowe torby typu shopper bag z hasłami nawiązującymi do przesłania całej kolekcji Liberté. Absolutnym zaskoczeniem jest też poszerzenie oferty o ubrania dla mężczyzn. Kolekcję dla panów otwiera męska wersja krótkiego kimona oraz szerokie lniane spodnie. Główny materiał kolekcji stanowi przyjemny bambus oraz naturalny len.

Look by Luks kontynuuje też tradycję charytatywną. Tym razem część dochodu z kolekcji Liberté marka przekazuje na fundację Open Mind z Wrocławia, która działa w myśl "świata bez barier", wspierając lokalne rzemiosło i współczesny design w celu pokazania, że kultura i sztuka zmieniają nasze życie na lepsze.





**Miejsce:**

Tulum, Meksyk

**Zdjęcia:**

Dorota Szulc / Szulcworks

**Modelki / model:**

Ana Karen Robles,  
Yasmeen Rena,  
Adrianna Kocharńska,  
Mario Blanco

**MUA:**

Rey Tuk

**Produkcja:**

Blue Banana Production

**Stylizacja:**

Magdalena Milik

**Dyrektor kreatywny:**

Sylwia Luks

**Produkty Looks by Luks znajdziecie:**

Atelier LUKS & Pop-Up Store  
ul. Haffnera 42, Sopot

[www.looks-by-luks.pl](http://www.looks-by-luks.pl)



# PO DRUGIEJ STRONIE

AUTORKA: HALSZKA GRONEK | FOTO: JOANNA MAŁOLEPSZA

**Pierwszy pokaz mody po przeszło roku pandemii był dla nas dużym przeżyciem. Majestatyczne wnętrza Centrum Sztuki Galerii EL na kilka godzin zamieniły się w wybieg. Artystyczny anturaż, hipnotyzująca muzyka, a przede wszystkim wyjątkowe ubrania, które – choć przy okrojonej widowni – można było podziwiać w ruchu... Tak wyglądał pokaz mody Nikoli Fedak w elbląskiej galerii.**



Budując napięcie ciszę przerwały pierwsze, tajemnicze dźwięki oprawy. A wewnątrz, dotąd ciemne, niczym strzała przebiły kolorowe światła reflektorów. Po chwili można było dostrzec ruch. Zza kulis, na surową ceglaną podłogę, wyszedł bosy mężczyzna. Ubrany w czarne spodenki i długą, białą, poszarpaną koszulę, przypominał zjawę z sennych marzeń. Oddając się kosmicznym dźwiękom, zaczął tańczyć. Razem z nim tańczył unoszony wokół kurz.

Tancerz otworzył pierwszy z trzech minipokazów prac Nikoli Fedak, młodej projektantki mody i absolwentki Katedry Mody warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przegląd kolekcji zatytułowany "Po drugiej stronie" odbył się w przestrzeni wystawy Urszuli Wilk, w majestatycznym wnętrzu elbląskiego Centrum Sztuki Galeria EL. Z racji trwającej pandemii impreza miała charakter zamknięty, a widzowie mogli śledzić jej przebieg za sprawą wideotransmisji live na Facebooku.

## MIĘDZY SACRUM A PROFANUM

Pokaz pt. "Po drugiej stronie" był pierwszą ekspozycją zorganizowaną przez Nikolę Fedak na Pomorzu.

– To galeria mnie wybrała, z czego się bardzo cieszę i jestem bardzo wdzięczna. Stanisław Małecki, który jest kuratorem wystawy w Galerii EL, odezwał się do mnie z propozycją stworzenia czegoś wspólnie, właśnie w tej przestrzeni, która była już w pewien sposób naznaczona dziełami Urszuli Wilk – wspomina projektantka.

Dla organizatorów ważne było, by kolekcje mody wraz z wystrojem stworzyły całość. Połączenie niemal kościelnego wnętrza z nowo-

czesną instalacją, muzyką elektroniczną, tańcem współczesnym i abstrakcyjnymi projektami modowymi okazało się strzałem w dziesiątkę. To, co nowe, przeplatało się z tym, co doświadczane czasem, a lekkość i świeżość kolekcji równoważyły posągowe wnętrza.

## TRZY HISTORIE O MODZIE

Na pokazie mogliśmy zobaczyć trzy osobne kolekcje powstające przez lata studiów Nikoli Fedak na stołecznej akademii.

– Pierwsza kolekcja inspirowana była książką pt. „Na wschód od Ede- nu” Johna Steinbecka. Rozdział XIII lektury zaczyna się od zdań, które bardzo mnie w tamtym momencie poruszyły. Mówiły o tym, że wraz- liwość może być naszym partnerem i nie można starać się jej wyrzucić człowieka, zwłaszcza z mężczyzny – tłumaczy projektantka.

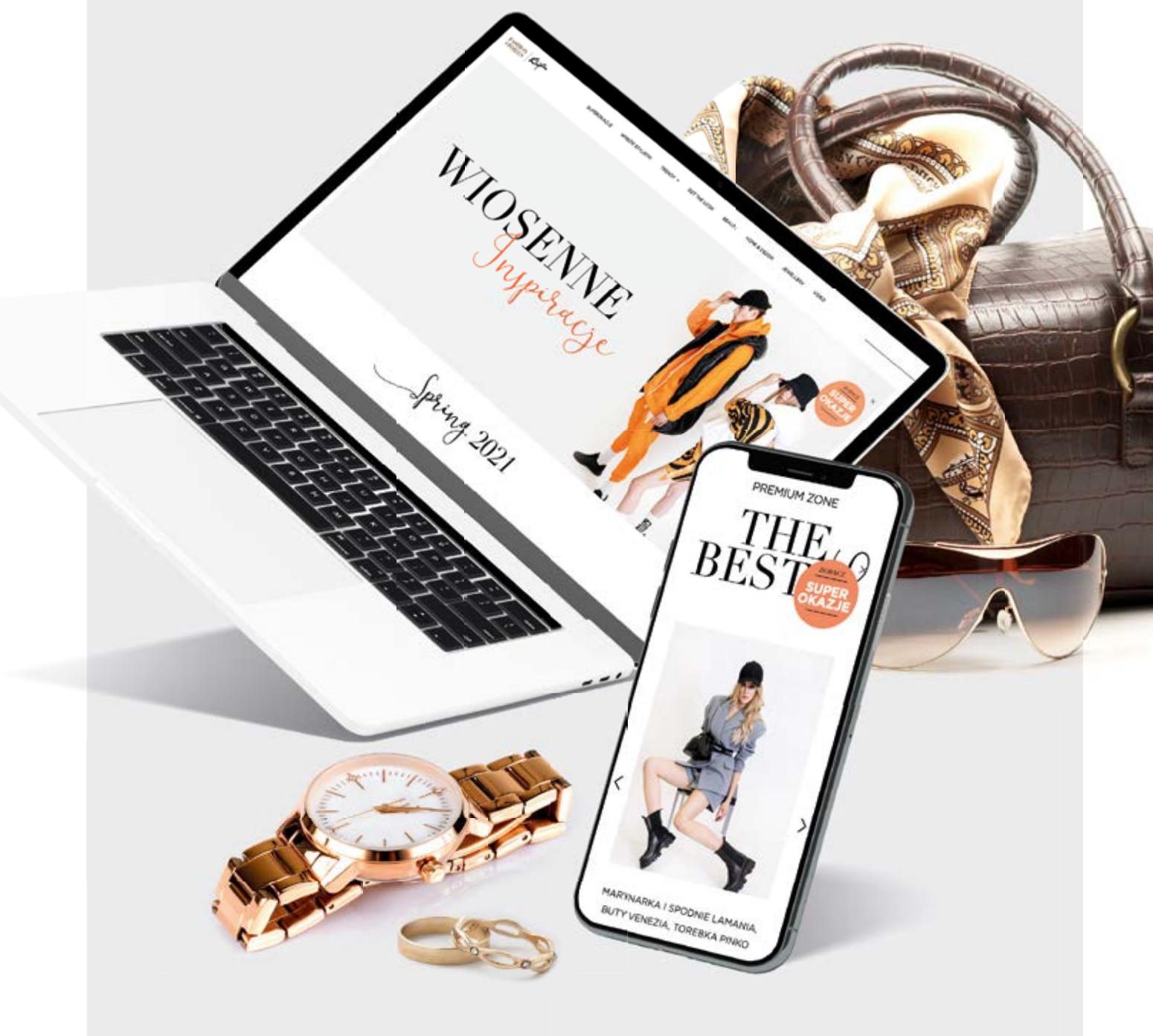
Inspiracją do powstania drugiej kolekcji była książka pt. „Ferdynand” Witolda Gombrowicza. Prace modowe mówią o pewnego rodzaju fragmentaryczności i niejednorodności ludzi.

– Że możemy być w pewien sposób nieposkładani w sobie, mieć w sobie kilka różnych osobowości. I że to jest okej. Bo przecież nie musimy szablonowo pasować do jednego schematu – dodaje Fe- dak.

Ostatnia kolekcja prezentowana na pokazie nosi tytuł "Over the Rainbow". Była kolekcją dyplomową Nikoli Fedak. Artystka tworzyła ją w momencie wybuchu lockdownu. Miała być ucieczką do lepszego miejsca. Oniryczną fantazją i podróżą pośród symboli, faktur i barw.



# ZOBACZ MAGAZYN ONLINE #KLIFFASHIONSTORIES



**Klif**

**TU DZIEJE SIĘ MODA!**  
MAGAZYN.KLIF.PL/GDYNIA



Fot. Canva

# PHUBBING

## NOWA EPIDEMIA XXI WIEKU?

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA

**Dopamina, potrzeba akceptacji, a jednocześnie obawa przed nieznanym światem zdominowanym przez szarą rzeczywistość są wytłumaczeniem dla smartfonów przyklejonych do dłoni młodego pokolenia. Młodzi obawiają się przestrzeni, w której kontakty społeczne buduje się fizycznie. Funkcjonując w cyfrowych plemionach to tu szukają grup odniesienia, w których najważniejsze dzieje się w mediach społecznościowych i wirtualnym środowisku. Pod presją utraty relacji, jeśli zbyt długo zdecydują się być offline. Czym jest phubbing, zjawisko określane mianem epidemii XXI wieku, tłumaczy Monika Jaskulska Head of Research w infuture.institute.**

### Czym jest tajemniczy phubbing?

Zatapaniem się w smartfonie, w różnego rodzaju mediach społecznościowych, a przy tym lekceważeniem rzeczywistości dookoła. Ucieczka w świat internetu spowodowana jest chęcią rekompensaty m.in. brakujących relacji, uzależnieniem od mediów i czy atrakcyjnością wirtualnej rzeczywistości.

### Całkiem przyjemna alternatywa?

W infuture.institute zwracaliśmy uwagę na dwa zjawiska, które mogą być przyczyną takiego stanu rzeczy. Pierwszym jest FOMO (Fear Of Missing Out), czyli strach przed tym, że coś nas ominie. Powoduje on, że mamy potrzebę ciągłej obecności w mediach społecznościowych. Drugim jest sposób w jaki zbudowane są media społecznościowe, które zachęcają do tego, aby spędzać w nich jak najwięcej czasu. Boddźce, które otrzymujemy poprzez interakcje z mediami społecznościowymi powodują wyrzut dopaminy w mózgu. To z kolei powoduje, że angażujemy się w te aktywności jeszcze mocniej.

### Co, jeśli zaangażowanie ściąga nieuzasadnioną krytykę i hejt? Kłopoty w raju?

Kiedyś media społecznościowe służyły do komunikacji, dziś przenosimy do nich kolejne sfery życia, jak: relacje, rozrywka, praca. Nie zauważamy niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą obecność w świecie wirtualnym. Często wydaje nam się, że sieć funkcjonuje na takim samym sposobie, jak rzeczywistość społeczna, w której żyjemy. A to nieprawda. Często, dopiero, gdy doświadczamy krzywdy w świecie wirtualnym zaczynamy myśleć o ostrożności i selekcji tego, co np. zamieszczamy.

### Świat w sieci wydaje się bardziej sterowalny i przewidywalny, jest jednocześnie szybki i nie niesie za sobą konsekwencji. To pociąga?

Starsze pokolenia dostrzegają różnicę tych rzeczywistości. Zupełnie inną optykę mają młodzi, o czym przekonałam się podczas naszych badań. Dla nich oba światy są równoległe, a co za tym idzie granica między nimi nie istnieje. Jedynie połowa ankietowanych z grupy wiekowej 18-24 stwierdziła, że relacje w świecie rzeczywistym są niezbędne i bezpośrednich kontaktów z ludźmi nie są w stanie zastąpić te w świecie wirtualnym.

### Co oznacza, że smartfon stał się czasomilaczem, a zombie z wzrokiem wbitym w ekran normą?

Ta bardziej skomplikowana sprawa – kwestia percepcji. Młodszym pokoleniom te dwa światy zlały się w jeden. Są w nim często bezbronni, pozbawieni umiejętności stawiania granic. Media społecznościowe często uzależniają od świata cyfrowego, a fizyczna rzeczywistość jest w tej konfrontacji mało pociągająca. Obrazuje to również badanie, jakie infuture.institute wykonywał dla firmy Ikea. Dotyczyło ono sypialni przyszłości, dla nas miejsca intymnego, oferującego wyciszenie, spokój i odpoczynek. Tymczasem, 70 procent pytanym z grupy do 24 roku życia przyznało, że zanim zaśnie surfuje w internecie, a blisko połowa rozmawia przez media społecznościowe. To pokazuje, jak głęboko jesteśmy w tym świecie cyfrowym.

fot. Renata Dąbrowska na zlecenie infuture.institute.



## MONIKA JASKULSKA

Head of Research w Infuture Hatalska Foresight Institute. Badaniami zajmuje się od 2008 r., dotychczas zrealizowała ponad 100 projektów badawczych opartych zarówno na metodach jakościowych, jak i ilościowych.

Pasjonuje ją poznawanie ludzi i przyglądanie się nowym zjawiskom. W Instytucie jest odpowiedzialna za koordynowanie badań terenowych oraz analizę desk research. Stale poszukuje nowych technik i metod pozyskiwania danych.



### **Wspominałaś o syndromie FOMO, czego nie chcemy przegapić?**

Interakcji, wydarzenia, która nas ominie. Znane od wieków zjawisko ostracyzmu, które dziś przyjęło wirtualną formę. Musimy mieć świadomość, że młodszy ludzie funkcjonują w cyfrowych plemionach, w przeciwieństwie do nas starszych, którzy budowali kontakty społeczne w świecie fizycznym. Pokolenie obecnych czterdziestolatków jest ostatnim pamiętającym świat bez internetu. Młodsze pokolenia tego świata nie znają ich grupą odniesienia, w której relacje budują jest świat mediów społecznościowych i wirtualna rzeczywistość. Boją się, że nie będąc blisko swojego cyfrowego plemienia zostaną z niego usunięci. A to wcale nie dziwi, ponieważ potrzebę bycia w społeczności ma każdy z nas.

### **Ich podwórko, trzepak, wielkie miłości i pierwszy papieros są w internecie?**

Tak, jest w nim ich cały świat, w tym gry, wydarzenia, re-

lacje, wiedza i rozrywka. Dodatkowo pandemia spowodowała, że wiele rzeczy zyskało wirtualny odpowiednik. Relacje są dla nich trudne, chociaż bardzo ich takną. Wystarczy spojrzeć na statystyki, by przekonać się, że młodzi znacznie rzadziej uprawiają sex, niż ich rodzice czy dziadkowie w ich wieku. Powodem jest konieczność wejścia w fizyczny kontakt z drugą osobą, a to często powoduje trudności.

### **Jak mało zachęcający substytut może być przedmiotem pożądania?**

Nie ma jednoznacznych kryteriów pozwalających ocenić, co jest dobre, a co złe. Uzależnienie od mediów społecznościowych przy całym rozumieniu, jak bardzo negatywne jest to zjawisko, deklaruje co piąta osoba w Polsce. Równie zły jest brak umiejętności stawiania granic, utrata czujności i fragmentaryzacja czasu oraz rozdzielane go pomiędzy takie aktywności jak zagłębienie w social media, odbieranie smsów, telefonów czy maili.



**Kiedy zaczyna się uzależnienie? Tłumacz nas obowiązki zawodowe? Jak rozpoznać, że przekraczamy granicę bezpieczeństwa?**

W chwili, gdy zaczynamy odczuwać lęk wynikający z braku posiadania ze sobą smartfona.

**Czyli jeśli po niego wrócę, mam problem?**

Nie generalizowałabym. Ale z pewnością zaczęłabym zastanawiać się nad modelem funkcjonowania. Pamiętajmy, że każdy trend ma swój kontrtrend. Dlatego też obserwujemy rosnące zainteresowanie cyfrowymi detoksami, szczególnie widoczne w pokoleniu czterdziestolatków. Ci czerpią radość z tego, że chociaż przez chwilę mogą się odłączyć. Jeśli mamy wątpliwości, czy nasze dziecko wpadło w pułapkę spróbujmy sprawdzić, jakie będzie jego zachowanie, gdy nie będzie miało dostępu do smartfona przez dobę, czy dwie. W przypadku uzależnienia wystąpią objawy odstawienia.

**Polacy spędzają przed ekranami 10 godzin i 26 minut dziennie. Nie wygląda to dobrze, ale skoro takie czasy to i obyczaje?**

To mnie nie dziwi. W trakcie pandemii nastąpiła radykalna zmiana. Pytanie, na czym spędzamy ten czas. Jedyne na tej podstawie można pokusić się o ocenę i wnioski.

**Jednak własnoręcznie nauczaniem zdalnym wpełniliśmy nasze dzieci w sieć. Jakie prognozujesz konsekwencje?**

O ile dzieci ze szkół podstawowych cieszyły się z powrotu, o tyle młodzież była zaniepokojona. Zwróć uwagę, że bezpośrednio po ogłoszeniu decyzji rządu rozpoczęły się protesty. Nie jestem zdziwiona. Cyfrowa rzeczywistość jest wygodniejsza w wielu wymiarach.

**W takim razie mamy do czynienia z epidemią XXI wieku?**



Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Musimy zrozumieć inny punkt widzenia, które mają młode osoby. Mianem epidemii określiłabym problemy psychiczne, zachorowania na depresję i zwiększającą się liczbę prób samobójczych. Dane wyglądają zatrważająco i odpowiedzialności za taki stan rzeczy należy szukać między innymi w świecie wirtualnym.

**Nasza wina, bo na fali rozwoju technologii zamknęliśmy świat w elektronicznym pudełku? Smartfon przyklejony do dłoni jest brzydkim przyzwyczajeniem czy koniecznością?**

Postęp nie pozwala na odwrót, czego znanym przykładem z historii jest rewolucja przemysłowa. Zmiana jest naturalną częścią naszego życia, więc będziemy spędzali czas w internecie. Ważne jest, aby rosła świadomość zagrożeń, które czyhają na nas w sieci. W ubiegłym roku infuture.institute przygotowywał badanie Człowiek versus Robot i na pytanie, czy to algorytmy są odpowiedzialne za dobór treści i informacji wyświetlających się w newsach i social mediach jedynie połowa badanych była pewna, że ogląda specjalnie dobraną treść, czyli ma świadomość pewnych baniek informacyjnych, w których funkcjonujemy. Równoległe mając do czynienia

z nasilającym się zjawiskiem polaryzacji, którego przejawem jest wszechobecny hejt widzimy, że coraz trudniej jest nam ze sobą rozmawiać. Nie ma wspólnej płaszczyzny odniesienia, a algorytmy tak dobierają treści, aby zamykać nas bańkach informacyjnych. Dobierają treść, która potwierdza to, w co wierzymy. To wielkie niebezpieczeństwo.

**Jestem w szponach phubbingu, jeśli?**

Dotyka mnie kompulsywna chęć ciągłego zatapiania się w świecie wirtualnym.

**Na ratunek przyszłym pokoleniom schowajmy smartfony, wyrzućmy tablety?**

Postawmy na zdrowy rozsądek. Work Life Balance oznacza dziś Work Life Integration, czyli umiejętność płynnego przełączenia się pomiędzy różnymi strefami naszego życia, w którym każdą granicę wyznaczamy indywidualnie. Skoro dzieci są kopiają nasze zachowania, zacznijmy od diagnozy samych siebie. Jeśli okaże się, że 40 minut scrollowaliśmy Instagrama powinna zapalić się nam czerwona lampka. Wtedy zaryzykujemy post, jakże mocno zakorzeniony w naszej tradycji. Jest szansa, że taki detoks, okaże się sposobem na phubbing.



JitTeam™  
the human factor of IT



# Human Team Tech FairPlay

Dostarczamy gotowe zespoły, które kompleksowo zajmą się Twoim oprogramowaniem. Mamy doświadczenie w budowaniu zespołów idealnie dopasowanych do potrzeb naszych klientów. Szeroki zakres umiejętności, wiedza, doświadczenie, ciekawi ludzie z pasją – to właśnie Jit.

ul. Łużycka 8c // 81-537 Gdynia  
ul. Twarda 18 // 00-105 Warszawa

hello@jit.team  
facebook.com/jit.team.poland/

[https : // jit.team](https://jit.team)



# ZADBANE CIAŁO

## NAJLEPSZE ZABIEGI MODELUJĄCE SYLWETKĘ

Szczupła sylwetka, zarysowane mięśnie brzucha, gładka jędrna skóra to marzenie wielu osób. Zbliżające się lato jest z pewnością dużą motywacją do podjęcia wszelkich działań, które pomogą w osiągnięciu najlepszych efektów w walce o perfekcyjne ciało. Dzięki dzisiejszej technologii w kosmetologii i medycynie estetycznej jest to możliwe do zrealizowania. Wspólnie z Aleksandrą Brunath – ekspertką medycyny estetycznej, właścicielką kliniki Brunath Medical Esthetic przygotowaliśmy zestawienie najskuteczniejszych zabiegów na ciało, które pomogą osiągnąć wymarzoną sylwetkę.







## ALEKSANDRA BRUNATH

Ekspertka medycyny estetycznej, z ponad 10-letnim doświadczeniem, właścicielka Brunath Medical Esthetic, nowoczesnej kliniki medycyny estetycznej i kosmetologii.

Wszystkie wyżej wymienione zabiegi dostępne są w Klinice Brunath Medical Esthetic. Dla czytelników Prestiż Trójmiasto przygotowaliśmy niespodziankę – na hasło „Prestiż” rabat w wysokości dodatkowych 10% na wszystkie zabiegi w Klinice Brunath Medical Esthetic, ul. Dąbrowskiego 30 w Rumii. Z ofertą kliniki można zapoznać się na stronie internetowej:

[www.brunath.pl](http://www.brunath.pl)

### 1. BODY CONTOUR

Największy bestseller w tym sezonie – urządzenie, które wytwarza pole elektromagnetyczne o wysokiej intensywności, przez co pobudza komórki mięśni ciała powodując ich skurcz, jak podczas treningu – to prawdziwa innowacja i jedyna taka technologia na świecie. Body Contour jednocześnie buduje mięśnie i spala tłuszcz. Wykonanie serii zabiegów zapewnia efekt liftingu pośladków, zwiększenia ich jędrności i muskulatury oraz wyszczuplenia talii i wyrzeźbienia brzucha.

Body Contour to idealny wybór dla osób, które marzą o szczupłej i sportowej sylwetce, ale nie mają czasu lub ochoty na długie i ciężkie treningi.

### 2. ENDERMOLOGIE® LPG ALLIANCE

Zabiegi Endermologii znane są od wielu lat, uwielbiane na całym świecie za rewelacyjne efekty. Jest to rodzaj masażu podciśnieniowego, który oddziałuje na ciało w trzech wymiarach – redukuje miejscowo zlokalizowaną tkankę tłuszczową, wygładza cellulit oraz ujędrnia skórę stymulując produkcję naturalnego kolagenu, elastyny i kwasu hialuronowego. Zabieg Endermologie® LPG Alliance to bezbolesna, bezpieczna i co najważniejsze bardzo skuteczna metoda pozbycia się cellulitu i ujędrnienia skóry.

### 3. HIFU UTIMS A3

Technologia HIFU, czyli wysokoskoncentrowana energia fal ultradźwiękowych dociera w sposób bezinwazyjny do głębokich warstw skóry, w których dochodzi do mikroszuszkożeń. Efektem jest przebudowa skóry – obkurczenie włókien kolagenowych i wytworzenie nowych, dzięki temu efekt jest wielowymiarowy – skóra jest napięta i ujędrniona, a tkanka tłuszczowa zredukowana. Zabieg doskonale sprawdzi się w przypadku nadmiaru rozciągniętej skóry, np. po odchudzaniu czy ciąży.

### 4. KARBOKSYTERPIA

Zabieg, w którym wykorzystuje się właściwości „cudownego” gazu, czyli dwutlenku węgla podanego podskórnym oraz śródskórnym za pomocą cienkiej igły. Karboksyterapia w sposób niezwykle skuteczny pozwala wyeliminować cellulit oraz zredukować rozstępy. Zastosowanie terapii dwutlenkiem węgla powoduje, że skóra jest lepiej ukrwiona, koloryt wyrównany, a produkcja włókien kolagenowych, które wypełnią ubytki w skórze (widoczne w formie rozstępów) jest zaktywizowana.

### 5. RADIOFREKWENCJA MIKROIGŁOWA

Połączenie dwóch technologii – prądu o częstotliwości fal radiowych do podgrzania tkanek skóry z mikronakłuciami, pobudza procesy regeneracji oraz przebudowy skóry. Zabieg pozwala uzyskać jędrną, sprężystą oraz elastyczną skórę, dzięki podgrzaniu włókien kolagenowych, natomiast mikronakłucia stymulują w skórze procesy naprawcze. Zabieg radiofrekwencji mikroigłowej będzie doskonałym wyborem dla osób, którym zależy na ujędrnieniu i zagęszczeniu skóry ramion, brzucha czy nad kolanami oraz zredukowaniu cellulitu i rozstępów.





LEŚNY DWÓR

*Sulęczyno*

*bióli trus* RESTAURANT

## KROKIETY ZIEMNIACZANE Z POLSKIM PARMEZANEM I WARZYWNE RAGOUT

### **Składniki :**

#### **Krokiety:**

ziemniaki, mleko, tymianek, sól, tarty ser bursztyn, tarty parmezan, kwaśna śmietana, pieprz, masło, prażona cebula, mąka, panierka (mąka, jajko z mlekiem, drobna bułka)

#### **Warzywne ragout:**

oliwa kaszubska, czerwona cebula, czerwona papryka, seler naciowy, czosnek, pomidory pelatti, skrobia kukurydziana, cukier, ocet balsamiczny

#### **Garnish:**

puder z palonego pora, suszony pomidor, olej pieprzowy, szczaw, szczypiorek, parmezan

### **Przygotowanie:**

Gotujemy klasyczną bazę puree z mlekiem i tymiankiem, przecieramy i do gotującej bazy dodajemy starte sery i pozostałe składniki. Całość miksujemy, wkładamy w silikonowe półkule oraz mrozimy. Półkule łączymy, zgrzewając je na płycie grzewczej, następnie panierujemy i smażymy.

Warzywa smażymy do miękkości na oliwie kaszubskiej i dusimy. Ocet z cukrem i sokiem z pomidorów, łączymy na zimno ze skrobią kukurydzianą, zagotowujemy i dodajemy do warzyw. Mielimy całość na gładką masę i przecieramy. Podajemy z pudrem z palonego pora, suszonym pomidorem, olejem pieprzowym, szczypiorem i parmezanem.

# STARTUJE POLSKIE ŚWIĘTO KUCHNI

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**Odmrożenie gastronomii warto świętować z pompą. W czerwcu nadarzy się do tego idealna okazja – ruszy wiosenna edycja największego wydarzenia kulinarnego w Polsce, Festiwalu Restaurant Week. Wydarzenie potrwa trzy tygodnie i zatrząsie gastronomią w aż 14 polskich miastach, w tym w Trójmieście.**

400 restauracji. 14 regionów. 3-dniowe zestawy w 3 wariantach. Tak zapowiada się tegoroczna edycja Festiwalu Restaurant Week trwającego od 9 do 27 czerwca. Trójmiejskie lokale już szykują swoje kuchnie, a towarzyszy im optymizm związany z majowym odmrażaniem branży.

## CELEBRUJ JEDZENIE W PROMOCYJNEJ CENIE

W ramach festiwalu organizowanego przez RestaurantClub.pl najlepsze restauracje przygotowały menu z flagowymi daniami. Każdy zestaw składa się z przystawki, dania głównego i deseru (do wyboru: wariant jarski, rybny bądź mięsny). Dodatkowo każdy pełnoletni gość otrzyma w prezencie także koktajl Martini Fiero & Kinley Tonic.

Bilet na wydarzenie kosztuje 59 zł (dla pierwszych 9000 gości płacących Blikiem przewidziano dodatkową zniżkę -10 złotych) i obejmuje wizytę w wybranej restauracji. Festiwalowicze dokonują rezerwacji na konkretną godzinę, a czas ich wizyty przewidziano na 90 minut.

Warto dodać, że tegoroczna edycja święta przebiegać będzie pod znakiem #SzanujJedzenie. Organizatorom zależy na szerzeniu idei #zerowaste, a jednocześnie na wsparciu i odradzaniu się polskiej gastronomii.

Prestiz Magazyn Trójmiejski jako patron medialny wydarzenia serdecznie zaprasza do wzięcia udziału w Festiwalu.

# RESTAURANT WEEK

9-27 CZERWCA



# IDŹ!



## NA BESTSELLERY NAJLEPSZYCH RESTAURACJI!

SPONSOR WYDARZENIA

RESTAURACJE WSPIERA



ORGANIZATOR

 RestaurantClub



# HUMMUSOWE HISTORIE

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Mimo że pochodzi z Bliskiego Wschodu, zdążył już zagościć na stołach całego świata jako prosta i elegancka przekąska. Kojarzy się głównie z weganami, ale w swojej ojczyźnie jest pożywnym daniem głównym podawanym z mięsem. Jaki powinienem być dobry hummus? Na to pytanie „Prestiż” szuka odpowiedzi w trójmiejskich restauracjach.



Fot. unspplash

Z hummusem jest jak z polskimi pierogami – każdy ma swój stary, tradycyjny i sprawdzony przepis. I tak jak w przypadku pierogów, sposoby produkcji tej bliskowschodniej pasty są zróżnicowane. Jednak w każdym z nich liczy się to samo: połączenie ugotowanej ciecierzycy, tahini, soku z cytryny i oliwy. To podstawowa baza. Dla urozmaicenia smaku można dodać buraki, dynie, suszone pomidory czy inne dodatki, jednak w oryginalnym przepisie rzadko występują, a raczej są wynikiem dostosowania potrawy pod europejskie gusta.

### **BÓJ O CIECIORKĘ**

Trudno dziś ustalić, skąd pochodzi hummus. Bój o prawo do niego toczą Izrael i Liban, ale hummus występuje także w Palestynie, Syrii, Grecji, Egipcie czy Turcji.

- Hummus pochodzi na pewno z Bliskiego Wschodu. Znane tam są tak zwane wojny hummusowe, kto go pierwszy wymyślił, Izraelczycy, Palestyńczycy a może jednak Libańczycy? My holdujemy idei, że hummus wymyślono w Izraelu, skąd też czerpiemy inspiracje – mówi Ola Kalkowska z gdańskiej Jaffa eat&drink, serwującej potrawy kuchni izraelskiej.

Warto tu przytoczyć historię, która wyniknęła z walki o autorstwo potrawy. W 2010 roku Liban pobił rekord Guinnessa, wytwarzając 10 452 kilogramową porcję hummusu, prześcigając tym samym poprzedni rekord Izraela o prawie dwa razy.

Ktokolwiek jest prawnym autorem hummusu, to danie już dawno odłączyło się od twórcy i rozpoczęło ekspansję na cały świat, stając się prostą i dobrą przystawką na światowych stołach, także w Polsce. Hummus spotkamy w restauracjach, knajpkach czy barach, ale również w sklepach, które sprzedają pastę w różnych opcjach i smakach.

- W Polsce hummus stał się popularny na większą skalę za sprawą rozpowszechnienia diety wegetariańskiej i wegańskiej. Popularność nie dziwi, jest to niesamowicie pożywna i przepyszna pasta, pasująca niemal do wszystkiego – komentuje Karolina Oganowska z restauracji wegańskiej Nie/mięsny w Gdańsku.

### **WEGE CZY NIE WEGE?**

Hummus jest daniem uniwersalnym. Jednak w społecznej świadomości kojarzy się głównie z weganami lub wegetarianami. A także z małą przekąską, podawaną z surowymi warzywami. Czy słusznie?

- Na całym Bliskim Wschodzie hummus jest serwowany również z mięsem, co stanowi niesamowite połączenie smaków. Zachęcam wszystkich mięsożerców do posmakowania naszego hummusu z długopieczoną wołowiną, mieloną jagnięciną lub pulpecikami marokańskimi. Ten smak absolutnie uzależnia, widzimy to po szczęśliwych minach naszych gości, którzy skrawkami chleba pita czyszczą talerz do końca. Hummus występuje też w wersji street foodowej, co udowadniamy w swoim food trucku, który można odwiedzać już od czerwca w hali W4 na Ulicy Elektryków – zachwała Oganowska.



W gdańskiej Jaffie natomiast hummus stanowi praktycznie podstawę całej karty – można go tam znaleźć, np. jako składnik mezze, czyli zestawu przystawek, ale również jako samodzielne danie.

- My przekonujemy wszystkich do hummusu dodatkami. Nasza shoarma z kurczaka na hummusie, z granatem i z salsą pietruszkową skradła serce niejednego. Mamy również hummus z jagnięciną, podkreśla ona bliskowschodni charakter potrawy. Staramy się, aby wszyscy znaleźli u nas taki zestaw, który go przekona do hummusu, jego smaku i wartości odżywczych – tłumaczy właścicielka Jaffy.

#### **PRZEPIS NA SUKCES**

Możliwości produkcji jest sporo, a do tego każdy twierdzi, że jego przepis na hummus jest najlepszy... – zatem jak w tym gąszczu znaleźć ten idealny?

- Dobry hummus to przede wszystkim dobrej jakości pasta tahini oraz odpowiednio ugotowana ciecierzycza. Niegdyś hummus przygotowywano jedynie ręcznie w moździerzach, aby zapanować nad jego konsystencją. Taki tradycyjny sposób wciąż praktykowany jest w Palestynie, przez co uważam, że jest jednym z najwybitniejszych hummusów. Ciecierzycza powinna być po uprzednim namoczeniu ugotowana do miękkości. Jeżeli brak nam czasu i zacięcia typowego dla Palestyńczyków, polecałabym dobrej jakości blender, w którym ścieramy ciecierzycę ze sporą ilością tahini, soku z cytryny, odrobiny czosnku i soli – wyjaśnia Karolina Oganowska z Nie/mięsnego.

Zarówno Nie/mięsny, jak Jaffa, stawiają na tradycyjne metody produkcji lub nawiązujące do tych tradycyjnych.

- Hummus króluje tam w lokalnych barach i w eleganckich restauracjach. Każdy robi go trochę inaczej, są i zapaleńcy, którzy obierają ciecierzycę z łusek po ugotowaniu, żeby hummus był bardziej aksamitny! My również przykładamy do niego dużo uwagi, przygotowujemy go od podstaw, to w końcu jedno z naszych sztandarowych dań – zapewnia Kalkowska.

Również w Nie/mięsnym przepis na dobry hummus pochodzi z pierwszej ręki. Właścicielka nauczyła się go wyrabiać od palestyńskich przyjaciół w Dublinie, a teraz serwuje pastę w swojej gdańskiej knajpcie.

- Obecnie w lokalu na Dolnym Mieście można go spróbować pod wieloma postaciami - zarówno jako część mezze albo jako cudowne smarowidło wnętrza kanapki falafel. Występuje on również pod wieloma odstonami smakowymi, co jest już naszą sezonową wariacją na jego temat. Mamy w ofercie hummus daktylowy, bazyliowy, buraczkowy, chrzanowy – mówi właścicielka.

Jednak te dwie restauracje nie wyczerpują możliwości skosztowania trójmiejskiego hummusu. Znajdziemy go również w innych miejscach, które serwują kuchnię wegańską (Falowiec, Falla Gdańsk albo Gdynia) lub konkretnego rejonu świata (Tawerna Zante z kuchnią grecką). Najważniejsze jest, żeby był podawany z radością oraz w dobrym towarzystwie, tak jak odbywa się to u naszych południowych sąsiadów.

# OKIEM DIETETYKA,

## CZYLI Z MARTYNĄ JACKO O HUMMUSIE

### Zdradz, co dobrego możemy zrobić z hummusem?

Hummus to szybki pomysł na pastę śniadaniową, dodatek do obiadu, kolację czy też jako zdrowa imprezowa przekąska. Można podawać go z domowym chlebkiem, piłą, flatbread'em, czy z słupkami warzyw. Kiedy organizuję spotkanie z przyjaciółmi to właśnie deska słupków warzyw z hummusem znikają najszybciej! Najlepiej smakuje, gdy przyrządzony jest ze świeżo ugotowanej ciecierzycy wraz z łyżeczką sody oczyszczonej, natomiast ta z zalewy również się nada. Idealny hummus musi być gładki, a to za sprawą odpowiedniej ilości tahini i lodowatej wody. Wykorzystując ciecierzycę z zalewy, warto zalewę zachować na później. Można ją później wykorzystać do wspaniałych deserów, takich jak wegańska beza, czy niezwykle puszysty mus czekoladowy lub orzechowy. Wystarczy zalewę tzw. aquafabę ubić ze szczyptą soli na sztywną pianę, połączyć np. z roztopioną czekoladą i deser gotowy. Prawdziwe zero waste w kuchni – czyli to, co lubię najbardziej.

### A jak to wygląda od strony odżywczej? Czy hummus jest zdrowy?

Ciecierzycza to dobre źródło białka. W celu pokrycia dziennego zapotrzebowania na białko weganie spożywają sporą ilość strączków. Dzięki temu hummus idealnie wpisuje się jako dodatek w ich codziennej diecie. Jednak, coraz częściej sięgają po niego osoby niebędące na diecie wegańskiej – i bardzo dobrze! Ciecierzycza to również świetne źródło błonnika i składników mineralnych. Jest produktem sprzyjającym obniżeniu poziomu cholesterolu, a tym samym obniżającym ryzyko zmian miażdżycowych. Dodatkowo stanowi źródło wielu fitozwiązków, wykazujących protekcyjne działanie w chorobach układu krążenia. Charakteryzuje się niskim indeksem glikemicznym (IG = 30), dlatego bez obaw mogą po nią sięgać diabetycy, również z uwagi na błonnik pokarmowy, regulujący poziom cukru we krwi. Jest zwykle lubiana przez dzieci i można z niej wyczarować naprawdę najróżniejsze potrawy, od słodkich po słone, np. chrupki z ciecierzycy, ciasta, nutellę zwaną „ciociorellą”, kotleciki, czy gulasz. Co więcej, strączki w formie zmiksowanej są lepiej strawne.

### Co zrobić, gdy zabraknie nam składników lub będziemy mieli ochotę na coś innego, ale jednak podobnego do hummusu?

W awaryjnych sytuacjach ciecierzycę możemy zastąpić innymi strączkami, np. fasolą, soczewicą, bobem – jednak to nie będzie już to samo. Kiedy zabraknie mi ciecierzycy, a mam ochotę na pastę śniadaniową, często zamiast hummusu przygotowuję pastę a'la smalczyk z białej fasoli. Wystarczy podsmażyć cebulę, dodać odcedzoną fasolę z puszki, paprykę wędzoną i zmiksować na gładko. Następnie dodać podgotowanej kaszy gryczanej i drobno pokrojonego ogórka konserwowego i pyszny prawie-smalczyk gotowy.

### Masz swój sprawdzony, zdrowy przepis na szybki hummus?

Oprócz klasycznej odmiany, moją ulubioną wersją hummusu jest ta ze świeżą natką pietruszki. Nie licząc niepowtarzalnego smaku, dzięki dodatkowi w postaci natki pietruszki hummus zyskuje cudowną jasnozieloną barwę i niezwykle pięknie pachnie.





## HUMMUS Z NATKĄ PIETRUSZKI

### Składniki:

240g ciecierzycy gotowanej lub z zalewy

½ soku z pomarańczy

2 łyżki tahina

2 łyżki lodowatej wody

1 łyżka oliwy

1 pęczek natki pietruszki

2 ząbki czosnku

sól

do podania: dobra oliwa, kilka kulek ciecierzycy, zatar

### Przygotowanie:

Natkę pokroić wraz z łodyżkami i zblendować wraz z czosnkiem i oliwą. Cieciorkę odcedzić i przełożyć do naczynia blendera, dodać tahinę, sól, sok z pomarańczy i wszystko zmiksować na bardzo gładką pastę. Do pasty dolewać powoli lodowatą wodę cały czas miksując. Gotowy hummus przełożyć do miski i udekorować – u mnie jest to chlusta oliwy, kilka kulek ciecierzycy i zatar. Jeść z pitą, pieczywem lub świeżymi warzywami, przechowywać w szczelnie zamkniętym słoiczku w lodówce do 5 dni.



- / Efektywne kampanie reklamowe
- / Spójna komunikacja w social media
- / Skuteczne kreacje graficzne

 beeffective  
Digital Marketing Agency



# WYCIĄGAMY SAM NEKTAR Z DZIAŁAŃ ONLINE

beeffective.pl  
+48 694-562-974  
Al. Zwycięstwa 96/98, Gdynia

# OD BLACK MOUNTAIN COLLEGE DO POP ARTU

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

Jest rok 1933. W niewielkim, liczącym niecały tysiąc mieszkańców miasteczku w Karolinie Północnej, powstaje szkoła zupełnie nowego typu. Collage eksperymentalny, w którym największy nacisk kładzie się na holistyczne wykładanie, progresywną edukację i szkolenie ze sztuki. A dokładniej ze sztuk wyzwolonych.

Black Mountain College był ważną szkołą XX-wiecznej sztuki amerykańskiej – zwłaszcza tej kontynuującej dziedzictwo klasycznej awangardy. Nie był jednak jedyną, która zapisała się na kartach historii. Niedługo po założeniu college'u w Black Mountain coraz prężniej zaczęła się rozwijać sztuka abstrakcyjna. Do palety artystycznych nowości dołączył także happening, działalność społeczności Fluxus, rozkwit land artu i minimal artu, później post-minimalizmu, sztuki konceptualnej i w końcu pop-artu.

## ŚLADAMI PRZEMIAN

Powojenne przeobrażenia artystyczne w Stanach Zjednoczonych to temat przewodni wystawy pt. „Od Black Mountain College do Pop Artu”, którą do października zobaczyć można w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie.

Ekspozycja powstała na podstawie części zbiorów z Archiv der Avantgarden w Dreźnie. Z archiwum wybrano dzieła różnych dyscyplin: obrazy, rzeźby, instalacje, szkice architektoniczne, zdjęcia, projekty filmowe, parateatralne i muzyczne, czasopisma, książki, efemera, a nawet dokumenty i druki. Wszystkie one stanowią ważne świadectwa nowatorskich praktyk artystycznych inicjowanych w XX wieku po drugiej stronie Atlantyku.

Narracja ukazana w wystawie, której kuratorem jest Przemysław Strożek, ujawnia, że idee awangardy były w Stanach Zjednoczonych nieustannie ożywiane w obszarze kontaktów, spotkań, miejsc, podróży, wymiany wiedzy, indywidualnych eksperymentów i kolektywnych działań. Sztuka powojenna była ciałem żywym, stale przeobrażającym się i przybierającym wcześniej nieznaną stadia. Zestawienie tak różnych prac ze sobą pozwala dostrzec mobilność idei oraz realizowanych praktyk artystycznych. Stanowi więc materiał o wysokich wartościach poznawczych.

## TWARZE POWOJENNYCH IDEI

Wystawę uznać można za wizualny esej opowiadający o powiązaniach między poszczególnymi obiektami, obrazami i słowami, a przede wszystkim między stojącymi za tymi dziełami środowiskami artystów, konkretnymi szkołami i galeriami.

Ekspozycja zawiera prace plejady artystów; wśród nich znaleźli się m.in.: Andy Warhol, Josef Albers, Carl Andre, Lawrence Weiner, Cy Twombly, Dick Higgins, Allan Kaprow, Dan Flavin, Bill Bolinger, Dorothea Rockburne, Carolee Schneemann czy Robert Indiana.

Prestiż Magazyn Trójmiejski jako patron medialny serdecznie zaprasza do odwiedzenia wystawy.

**Poznajcie najnowszą wystawę Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Ekspozycja jest wyjątkową formą twórczości autotelicznej wzbogaconej komponentem poznawczym. To sztuka, która opowiada o sztuce i która odkrywa przed widzem dzieje transformacji powojennej awangardy w USA.**



Peter Campus, Bez tytułu, 9 polaroids, 1979, kolaż z dziewięciu polaroidów, 27 x 27 cm © | 2021 Peter Campus, dzięki u uprzejmości artysty oraz Cristin Tinerey Gallery, New York, Archiwum Awangardy, Kolekcja Egidio Marzona, Państwowe Zbiory Sztuki w Dreźnie



-Hazel Larsen Archer, Jezioro Eden i Mae West, Black Mountain College, późne lata 40. – wczesne lata 50., fotografia vintage, 7,4 x 13,8 cm © Estate of Hazel Larsen Archer and Black Mountain College Museum + Arts Centre, Archiwum Awangardy, Kolekcja Egidio Marzona, Państwowe Zbiory Sztuki w Dreźnie

### Od Black Mountain College do Pop Artu.

Powojenna sztuka amerykańska i dokumenty z Archiv der Avantgarden

**miejsce:** Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie

**termin:** 14 maja - 3 października 2021

**kurator:** Przemysław Strożek

**koordynacja:** Przemysław Chodań



## SŁYNNY TED PONOWNIE W GDAŃSKU

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**To ważna wiadomość dla fanów TEDx, znanej na całym świecie marki konferencji popularnonaukowych: już 11 czerwca odbędzie się kolejna gdańska odłona głośnego wydarzenia. TEDxUniversityofGdansk, jak sama nazwa wskazuje, powstaje przy współpracy z największą pomorską uczelnią, Uniwersytetem Gdańskim. Wśród prelegentów znalazły się znane nazwiska z wielu branż i światów.**

Prestiż Magazyn Trójmiejski jako patron medialny zaprasza na wyjątkową konferencję TEDxUniversityofGdansk. 11 czerwca gmach Neofilologii (Wydział Filologiczny) Uniwersytetu Gdańskiego ugości 12 prelegentów i prelegentek, których pomysły i innowacyjne idee wybrzmiały w transmisji online wprost ze sceny Sali Teatralnej. Kogo zobaczymy w tym gronie? Przede wszystkim ludzi o niebanalnym podejściu do nauki, biznesu, kultury i działań społecznych.

Gdański TEDx odwiedzą przedsiębiorcy, badacze, naukowcy i aktywiści związani ze środowiskiem akademickim lub jego bezpośrednim otoczeniem. Wśród nich znalazła się m.in. Natasza Kosakowska-Berezecka, psycholożka międzykulturowa i mediatorka kierująca Zakładem Psychologii Międzykulturowej i Rodzaju Uniwersytetu Gdańskiego. Na scenie wystąpi także Krzysztof Łukaszyk, naukowiec, lekarz i kierownik medyczny klinik leczenia niepłodności Invicta, a także Marta Jurczyk, edukatorka seksualna i trenerka dramy pedagogicznej.

### ŁĄP FALĘ RAZEM Z TEDx!

Motywnym przewodnim TEDxUniversityofGdańsk jest „WAVE”, czyli fala. – To nie tylko symbol cyklicznych transformacji, ale również metafora dynamicznych zmian społecznych i kulturowych - mówi Ju-

styna Burzyńska, współorganizatorka wydarzenia, stojąca na czele zespołu ds. Komunikacji i Wizerunku.

– Trudno się żyje w pandemii. Tym bardziej powinniśmy zrobić dla społeczności Uniwersytetu (i dla całego regionu) coś miłego, mądrego i ważnego. Zrobimy to razem? – zaprasza dr Miłosz Wojtyna z Wydziału Filologicznego, pomysłodawca konferencji.

### GDAŃSK CZĘŚCIĄ GLOBALNEGO RUCHU

TEDx to globalny ruch poświęcony przekazywaniu wartościowych idei z zakresu m.in. biznesu, innowacji i nauk społecznych. Szerzenie pomysłów odbywa się poprzez niezależnie organizowane wydarzenia inspirowane TED – znaną na całym świecie marką konferencji naukowych realizowanych corocznie przez amerykańską fundację non-profit Sapling Foundation.

Od uruchomienia programu TEDx w marcu 2009 roku Na całym świecie odbyło się ponad 4500 wydarzeń. Każde z nich ma charakter non-profit i powstaje dzięki grupie wolontariuszy i partnerów. Łączy je także misja szerzenia wartościowych idei, innowacji, a przede wszystkim bezcenne dzielenie się doświadczeniem, hnow-how'em i wzorcami.

# PÓŹNĄ WIOSNĄ W #GGM

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**W najbliższych tygodniach oddziały Gdańskiej Galerii Miejskiej gościć będą wyjątkowe okazy sztuki współczesnej. Galerię przy ulicy Powroźniczej uświetniła wystawa indywidualna Goshki Macugi, z kolei salę wystawową przy Piwnej zapełniły dzieła Zofii Pałuchy i duetu Øleg&Kaśka.**

Gosha Macuga, pochodząca z Warszawy autorka licznych instalacji, obiektów, rzeźb, fotografii, jest jedną z najciekawszych artystek sztuk wizualnych. Studiowała w Central Saint Martins School of Art i w Goldsmiths College w Londynie, a w roku 2008 znalazła się w gronie czterech artystów nominowanych do prestiżowej brytyjskiej nagrody Turner Prize.

W swojej twórczości Macuga wychodzi poza tradycyjnie pojmowaną rolę artysty. Tworzy instalacje intertekstualne, korzystając z prac innych artystów, materiałów archiwalnych, ready-mades i obiektów własnych. Jej sposobem wypowiedzi jest technika ekspozycji muzealnej czy archiwalnej.

Wystawa pt. „Śmierć marksizmu” skupia się na temacie kalejdoskopowej złożoności historycznych i osobistych narracji o przeszłości. Artystka wykorzystuje metodę łączenia elementów antagonistycznych opartą na performatywnym potencjale ironii. Podważa w ten sposób nie tylko autentyczność niektórych dokumentów, ale także dialektykę narracji o przeszłości. Tytuł ekspozycji nawiązuje do jednej z prac składowych, a swoim brzmieniem wpisuje się w aktualną narrację o końcu świata, która towarzyszy nam od wybuchu pandemii.

Prezentowane na wystawie prace ukazują mechanizmy tworzenia opowieści o historii – o jej zataczających się kręgach, cyklach i nieuchronnych powtórzeniach. Tym samym pozwalają przybliżyć odbiorców do splotów postsocjalistycznego gobelinu współczesności.

## Wystawa Goshki Macugi pt. „Śmierć Marksizmu”

Data: 4.05-27.06.2021

Miejsce: GGM2, ul. Powroźnicza 13/15

Kuratorka: Patrycja Ryłko



## TRIO Z KORON DRZEW

Øleg&Kaśka to duet artystów, którzy sami siebie nazywają indywidualnym i pojedynczym superorganizmem. Z kolei Zofia Pałucha jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i doktorantką Szkoły Doktorskiej na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Ich trójka stworzyła wspólnie wystawę pt. „Trzepot skrzydeł w koronach drzew”, której atrybuty to refleksyjność, pastelowość, bajkowość i idylliczność. Całość nie ma jednak wydźwięku utopijego. Autorom ekspozycji zależało na tym, by podkreślić, że „istnieją historie, które nie są prawdziwe, ale czegoś nas uczą”, a „to, co we śnie jest pewne, to się nie wydarzy”.

Trójkę młodych polskich artystów łączy niecodzienne – bo służące snuciu onirycznych opowieści – wykorzystanie sztuki rysunku i malarstwa. Spójrzanie Zofii Pałuchy charakteryzuje się pełnym intymnością i przypominającym strumień świadomości sfocusowaniem. Pojawiają się tu wątki nowoczesne, nawiązujące do życia w dobie Internetu i szumu informacyjnego. Z kolei duet Øleg&Kaśka snuje opowieści w sposób bajkowy, choć wcale nie oderwany od rzeczywistości. Bo w końcu to, co żyje we śnie, może nigdy się nie przytrafić, jednak jest potrzebne i wartościowe, także na jawie.

## Wystawa duetu Øleg&Kaśka oraz Zofii Pałuchy pt. „Trzepot skrzydeł w koronach drzew”

Data: 4.05-27.06.2021

Miejsce: GGM1, ul. Piwna 27/29

Kuratorka: Gabriela Warzycka-Tutak

**Maxi-slabs**  
that look like marble

**MAXFINE**  
FABBRICA  
MARMINI E GRANITI



*studiodago*

[www.studiodago.pl](http://www.studiodago.pl)

A BRAND OF  IRIS  
CERAMICA  
GROUP

discover more at  
[www.irisfmg.com](http://www.irisfmg.com)

# ZALEWSKI Z WIDOKIEM NA GDAŃSK

**Krzysztof Zalewski, wokalista i instrumentalista, znany m.in. z Męskiego Grania wystąpi na 34 piętrze biurowca Olivia Star. Towarzyszyć mu będzie orkiestra pod kierunkiem Ireneusza Wojtczaka, a całość show dopełni intymna rozmowa jaką z artystą przeprowadzi dziennikarka Gabi Drzewiecka. Prestiż patronuje wydarzeniu.**

Podczas tego koncertu wszystko ma być wyjątkowe. Na sali będzie zaledwie 130 osób. Dzięki temu słuchacze będą mogli być bliżej artysty. Nowością będzie też rozmowa prowadzona pomiędzy poszczególnymi partiami koncertu, podczas której Zalewski będzie odpowiadać na pytania Gabi Drzewieckiej, gospodyni wieczoru.

- Inspiracją dla nas było to co dzieje się w wielkich światowych metropoliach, czyli koncerty, które spokojnie można celebrować – wyjaśnia Gabi Drzewiecka. - Gdy nie trzeba przepychać się w tłumie, a artysta jest blisko nas, gdzie każdy uczestnik koncertu może się wypowiedzieć. No i jest rozmowa z artystą.

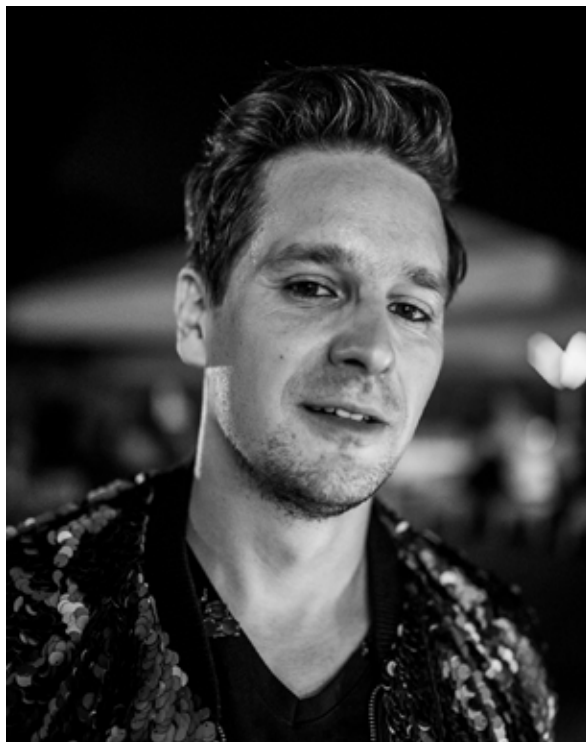
- Moją ciekawość budzi formuła koncertu, gdzie co pewien czas będę musiał zejść z wysokich emocji, a Gabi Drzewiecka będzie mnie obierać jak cebulę z kolejnych warstw, by zobaczyć co we mnie siedzi. To będzie osobisty wywiad – dodaje Krzysztof Zalewski.

Artysta wykona swoje najpopularniejsze utwory w zupełnie nowych aranżacjach. Te przygotowuje orkiestra pod kierownictwem Ireneusza Wojtczaka, sopockiego jazzmana i saksofonisty. Do udziału w niej zaproszono innych uznanych trójmiejskich muzyków m.in. Kubę Staruszkiewicza, czy Pata Stawińskiego.

- Zostawiam Irkowi wolną rękę jeżeli chodzi o aranżację smyczków – mówi Krzysztof Zalewski. - Przygotowujemy specjalny cover, to będzie niezłe zaskoczenie. Wykonam też jeden utwór, którego wcześniej nie grałem na żywo.

Współorganizatorem koncertu jest agencja Live, znana m.in. organizacją cyklu „Męskie Granie”.

- Przyjechałem w 1989 roku do Trójmiasta i dla mnie zawsze było ono oknem na świat. Wiele rodzin miało marynarzy ojców i ci marynarze przywozili różną muzykę i to Trójmiasto było bardzo różnorodne, od nowej fali, punkrocka i sceny yassowej. I tu, na 34 piętrze znaleźliśmy to okno na świat, także muzyczny – mówi Arkadiusz Stolarski, właściciel agencji Live dodając, że Zalewski był dla niego naturalnym wyborem. - Pracujemy z nim od wielu lat, także przy Męskim Graniu. Jest szalenie utalentowanym muzykiem i chcieliśmy zderzyć go z tym Trójmiastem.



Fot. Karol Kacperski

## KUCHNIA I WIDOKI

Koncert Krzysztofa Zalewskiego ma być częścią znacznie większego spektaklu, który odbędzie się w aż 4 miejscach na terenie OBC, a do dyspozycji gości zostanie oddane ponad 4 tys. metrów kwadratowych.

- Przywitanie odbędzie się w Olivii Garden, to tropikalny ogród gdzie znajduje się kilka tysięcy roślin z okolic równikowych – mówi Rafał Marcyniuk z Olivia Star Top. - Po gorącym powitaniu goście zostaną zaproszeni na najwyższe piętro, czyli 34 gdzie jest taras widokowy oraz na 33 piętro gdzie są restauracje Arco by Paco Perez i Treinta y Treas. Po wyjątkowej kolacji przyjdzie pora na główny punkt programu, czyli koncert Krzysztofa Zalewskiego i orkiestry Progress. Już sam widok miasta nocą sprawi, że klimat będzie niepowtarzalny, a po to by ta chwila trwała jak najdłużej zaprosimy gości na 32 piętro na after party z open barem – opisuje Rafał Marcyniuk.

W ofercie są bilety gold oraz droższa platinum. W tej drugiej ofercie goście dodatkowo zjedzą kolację serwowaną przez Paco Pereza, zdobywcy pięciu gwiazdek przewodnika Michelin.

- To będzie połączenie kuchni śródziemnomorskiej, ale katalońskiej. Będą m.in. tapasy, owoce morza, ostrygi, szynka iberyjska. Pojawią się znakomite trunki, w tym wino musujące cava. Będzie też najlepszy szampan, czyli Dom Perignon, a jak szampan to i najlepszy kawior, czyli od Antoniusa – zachwala Krzysztof Dembek z Olivia Star Top.

Jak zapowiadają organizatorzy koncert Zalewskiego będzie pierwszym z zaplanowanego cyklu Olivia Stars. Kolejne mają odbywać się w odstępach trzymiesięcznych. Wszystkie będzie można też oglądać na platformie streamingowej player.pl



## NAJWYŻSZA JAKOŚĆ LAKIEROWANIA POWIERZCHNI ALUMINIOWYCH



# LAKIERNIA POZIOMA

[www.morad.pl](http://www.morad.pl)

[morad@morad.pl](mailto:morad@morad.pl)  
+48 58 694 91 50

[lakiernia@morad.pl](mailto:lakiernia@morad.pl)  
tel. 571 202 716

Lakiernia i Hurtownia Morad  
ul. Tęczowa 41, 80 -209 Tuchom

Główna Siedziba Morad  
Kościerska 13, 83-300 Kartuzy

# LAKIERNIA PIONOWA

# Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W maju przygotowaliśmy dla was propozycje książek, które z łatwością można pochłonąć na ławce w parku, nad morzem lub w przydomowym ogródku. Samemu lub z dzieckiem, bo również dla pociech znalazły się dwie nowości. A dla dorosłych reportaże po słonecznej Sycylii, obyczajówki z Trójmiastem w tle oraz fascynujący, emocjonalny kryminał.

## LAMPART W POMARAŃCZACH. SYCYLIJSKIE ZAPISKI KULINARNE

**Autor:** Ewa Karolina Cichocka  
**Wydawnictwo:** Bernardinum



Autorka prowadzi czytelnika po świecie Sycylii. Obok siebie mamy reportaże, przewodnik, a także książkę kucharską, które razem tworzą wielowymiarowy obraz włoskiej enklawy. A punktem centralnym jest oczywiście gastronomia – ta uliczna, ale także ta luksusowa. Jednak opowieść nie byłaby pełna, gdyby nie pochodziła od ludzi, to właśnie z nimi rozmawia autorka, to oni pokazują jej miejsca, zwyczaje, tradycje, a także pomagają zrozumieć, jak smakuje Sycylia. Dzięki takiej opowieści czytelnik może zafundować sobie trochę włoskiego, letniego klimatu w swoim własnym domu.

## Z MIASTA

**Autor:** Ernest Jeżonek  
**Wydawnictwo:** Oficyna



Krótką książka, ale z bogatym wnętrzem, ponieważ w środku znajduje się aż dziewięć opowiadań! „Z miasta” to stała rubryka, jaka widniała w przedwojennej „Gazecie Gdańskiej”. To tu autor szukał inspiracji do opowiadanych przez siebie historii. Czerpie z nich nazwiska oraz historie, a potem snuje własne wizje świata, który przeminął. Punktem wyjścia są zwykłe przedmioty, takie jak rękawiczki czy maszyna do pisania. Były one używane przez konkretnych bohaterów, a teraz to jedyny materiałne świadectwa tych, których nazwiska widnieją jedynie w rubryce.

## NADCIĄGAJĄCA FAŁA

**Autorzy:** Karolina Macios  
**Wydawnictwo:** Wielka Litera



Akcja kryminału rozgrywa się w Gdyni, jednak to, co się dzieje opanowuje cały świat. Upały, choroby dziesiątkujące ludzi, ataki dzikich zwierząt – świat się zmienił, a życie staje się coraz trudniejsze w takich warunkach. Jednak w życiu Anki, głównej bohaterki, zjawia się Emil, który oprócz pomocy w uporaniu się z własnymi demonami przeszłości, daje jej również swoją miłość. Nie jest to miłość bez skazy, ponieważ mężczyzna ujawnia kobiecie sekret, który sprawia, że dawne emocje bohaterki są jak nadciągająca fala. Na koniec pozostaje pytanie: czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy może jedynie w głowie Anki?

## POWIEDZIAŁA M

**Autorka:** Dorota Rodzim  
**Wydawnictwo:** Manufaktura Słów



Ada ma męża, którego kocha. A Michał kocha ją. Tak jak kocha jeszcze kilka innych kobiet. Kiedy w końcu prawda wychodzi na jaw, kobieta stara się wybaczyć mężczyźnie, bo wierzy w przysięgę małżeńską. Jednak ten słodki raj nie trwa długo, Michał romansuje dalej. Kobieta jest załamana, jej marzenia się rozspują. Wtedy w życiu Ady pojawia się Marcin Zayed, współpracownik, z którym relacja nabierze nowego znaczenia.

## FILIPIES NA MARSIE

**Autor:** Katarzyna Cholewa  
**Wydawnictwo:** Novea Res



Propozycja dla dzieci – o marsoświecie! Miki Wolnicki jest nastolatkiem i spędza swoje marsożycie bardzo monotonnie. Wydaje się, że każdy marsodzień wygląda tak samo. Jedyną nadzieją na trochę rozrywki jest marsmutacja jego brata, jednak za nim do tego dojdzie, bohatera czeka wiele niepowodzeń. Na dodatek na tę uroczystość z Ziemi ma przylecieć rodzina Mikięgo, a to wywraca całe życie do góry nogami, tym bardziej, że przywożą ze sobą nietypowy prezent – psa Filipa – który zdrowo namiesza w życiu chłopaka!

## ZNIKODEM I ZAGADKA LĘKU

**Autor:** Artur Gębka  
**Wydawnictwo:** Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne



Kolejna propozycja dla dzieci, tym razem w formie poradnika. Autor w przystępny sposób, za pomocą modelu terapeutycznego terapii akceptacji i zaangażowania, pomaga dzieciom oswoić się z lękiem, ale także z wszelkimi innymi emocjami. Bo uczucia się ważą i warto mieć z nimi kontakt już od najmłodszych lat. Terapia osnuta jest wokół przygód Znikodema i jego rodziny, a te pozwalają na zbudowanie relacji z lękiem, czyli zrozumienia czym jest, jak sobie z nim radzić i jak osiągnąć spokój. Ponieważ lęk nie zawsze musi być zły.



biura w samym centrum Gdyni

# SQUARE



☎ 788 028 222

✉ [sprzedaz@abinwestor.pl](mailto:sprzedaz@abinwestor.pl)

🌐 [abinwestor.pl](http://abinwestor.pl)



Willem Claesz. Heda, *Martwa natura z nautilusem, ostrygami i srebrną solniczką*

## RÓŻNE SPOJRZENIA WYSTAWA ERGO HESTII

AUTOR: PIOTR SARZYŃSKI

**ERGO Hestia powszechnie kojarzy się – i słusznie – z ubezpieczeniami. Ostatnio firma ujawniła nie tylko nową, ale i zaskakująco ciekawą twarz: wytrawnego kolekcjonera sztuki. By ją lepiej poznać, należy odwiedzić Muzeum Narodowe w Warszawie. Wystawa "Różne spojrzenia. Malarstwo holenderskie i flamandzkie z Kolekcji ERGO Hestii" to efekt ponad dziesięcioletniego, intensywnego zaangażowania firmy w budowę kolekcji XVII-wiecznego malarstwa. Efekt budzi szacunek.**

Przy okazji tej wystawy wielokrotnie można by powtarzać „po raz pierwszy”. A przynajmniej trzy razy powtórzyć należy. A zatem po raz pierwszy w najnowszej historii Polski powstała od zera duża i ważna kolekcja sztuki dawnej. Po raz pierwszy jest publicznie pokazywana. I po raz pierwszy, na taką współpracę z korporacyjnym kolekcjonerem zdecydowało się Muzeum Narodowe w Warszawie.

O wystawie można sporo poczytać w mediach, można zaopatrzyć się też w starannie wydany katalog. Jednak nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z dziełami. Dlatego nie tylko warto zajrzeć do muzealnych sal, ale – co zaraz wytłumaczę – warto przewędrować przez ekspozycję trzykrotnie, za każdym razem koncentrując

się na jej innych walorach. Ot, takie ćwiczenie z wyobraźni. A oto sugerowane tematy zwiedzania.

### WARSZTAT

Malarstwo holenderskie i flamandzkie końca XVII i XVIII wieku, to przede wszystkim bardzo wysoka jakość malarska. Konkurencja w zawodzie była ogromna, honoraria za obrazy nieduże i aby przetrwać jako artysta (wielu dziś słynnych twórców równoległe pracowało jako urzędnicy, szynkarze itd.) należało malować dużo, ale przede wszystkim dobrze. Nic więc dziwnego, że dziś malarstwo to uchodzi za niedościgniony wzór warsztatowej doskonałości i iluzorycznego odtwarzania rzeczywistości. Wystarczy spojrzeć



Joss de Momper Młodszy, *Pejzaż górski ze sceną odpoczynku podczas ucieczki do Egiptu*

na obraną cytrynę na obrazie Willema Claesza Heda, by przekonać się, że ślina nagle napływa nam do gust i niemal czujemy ów kwaśny jej smak. Lub śledzić choćby najmniejsze, jakże realistycznie oddane, zagięcie materiału obrusa na stole w martwej naturze Maertena Boelemy de Stomme.

Warto śledzić na wystawie malarskie nowinki z Włoch, które uchodziły wówczas za światowe królestwo sztuki, a obrazy malowane w tej manierze chętniej kupowano, jako przyjemne dla oka. To „zmiękczenie” malarskiej materii i italianizujące widoki w pejzażach Joosa de Mompera Młodszego czy Thomasa Wijcka. Lub spopularyzowany przez Carravaglia i coraz popularniejszy światłocień, jak choćby w takich obrazach jak „Spotkanie św. Pawła ze św. Antonim” Jodocusa van Hamme czy w „Izmaelu” Barenta Fabritiusa. Inni twórcy zdecydowanie szli „surowszą” drogą malowania, co ostatecznie przez historię zostało lepiej ocenione. Cóż, oryginalność zawsze ostatecznie zwyciężała nad naśladownictwem.

## OBYCZAJE

Pokazywane na wystawie malarstwo jest też doskonałym świadectwem czasów i miejsca. Fascynującą lekcją ówczesnych obyczajów. Czasami odbijającymi echo wydarzeń politycznych, jak na obrazie Henricka van Vlieta przedstawiającym pustą, zeświecczoną po wojnach z Hiszpanią kościół, w którym sztukę sakralną zastąpiono heraldycznymi tablicami. Częściej jednak osadzone w codzienności. To niezwykle, jak wiele i wiarygodnie można dowiedzieć się o życiu w XVII-wiecznych Niderlandach. O tym, jak się ludzie ubierali, jak wypoczywali i jak pracowali. Jak wyglądały ulice, domy, wnętrza mieszkań i karczm, meble, naczynia, dywany, lampy. Oto trzy obrazy: „Kiermasz z okazji dnia Św. Jerzego” Tobiasza Verhaerta, „Znachor w wiosce” van Leeuwena i „Szarlatan w wiosce” Jacoba Wynantsa, a na nich mnogość obyczajów; przegląd przez wszelkie grupy społeczne od zamożnego mieszczań-

stwa po żebraków, tańce, biesiady. Gdzieś kobieta prowadzi do domu pijanego męża, ktoś smaży placki, inny chwali się nowym kapeluszem. Podczas gdy jedni rozdają jałmużnę, inni próbują naciągnąć naiwnych gapiów. Samo życie. Czy aż tak różne od dzisiejszego?

## SYMBOLE

Malarstwo niderlandzkie miało cieszyć oczy, ale także uczyć, przestrzegać, wskazywać właściwą drogę. Najlepiej używając właściwych alegorii i symboli. Te pierwsze są znacznie łatwiejsze do odczytania, nawet dla słabo zorientowanych w ikonografii epoki. Oto Jan Breughel Mł. i jego alegoria niezgody ze stołem broni, płonącym miastem, bijącymi się dziećmi i dziobiącymi ptakami. Z kolei walczące ze sobą w grocie lew i tygrys, a w tle jakieś niszczące starożytne dzbany, popiersia, skrzynie - na obrazie Carla Borromausa Rutharta, to ewidentna alegoria natury triumfującej nad kulturą. Czy też inna grota (praca Simona de Vos) przedstawiająca Bachanalia, a w gruncie rzeczy będąca czytelną alegorią etapów życia mężczyzny.

Nieco trudniej może pójść odczytanie bogatej symboliki martwych natur, tak popularnych w owych czasach. Zegarek czy klepsydra, do jeszcze dość czytelne odniesienia do upływającego czasu, ale już lecące ku kwiatom owady jako symbol przemijających podniet lub muszla jako element cielesnej przyjemności mogą okazać się nie dla wszystkich oczywiste. Na szczęście do dyspozycji jest świetnie wydany katalog, który owe tajemnice znaczeń dobrze tłumaczy.

Ta wystawa, to wytchnienie. Chwila zapomnienia, szansa na poddanie się niespiesznej opowieści snutej przez obrazy, na oderwanie się od problemów, które na co dzień nas przytłaczają. Analogowy ostaniec w morzu cyfrowego szaleństwa. Wędrując wśród obrazów myślimy: to był inny świat. Ale zaraz przychodzi i druga refleksja: a może coś z niego jeszcze nie zginęło?





# POD NIEBNE DŹWIĘKI

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | FOTO: KAROL KACPERSKI

Od lat towarzyszyły najważniejszym uroczystościom miejskim i wizytom koronowanych głów, znajdują się w Gdańsku m.in. na wieży Ratusza Głównego Miasta i wieży kościoła św. Katarzyny. Ważą od kilku do kilku tysięcy kilogramów, a dźwięki na nich można wygrać pięściami i nogami! Co więcej, by spełniały swoją rolę musi być ich co najmniej 23. To właśnie gdańskie carillony - dzwony wieżowe, które dziś są na dobrej drodze do uzyskania historycznego wpisu na listę UNESCO.



Choć wywodzą się z Niderlandów, to również w Polsce, a konkretniej w Gdańsku mają swoją drugą ojczyznę. Carillon pojawił się tu już w XVI wieku, jednak II wojna światowa wraz ze swoimi skutkami chwilowo zakończyła istnienie dzwonów. Dopiero od lat 90. małymi krokami montowano nowe instrumenty, by w 2020 roku rozpocząć starania o wpisanie ich na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

- Gdańsk jest jedynym miastem w Polsce, które dziś może się poszczycić działającymi carillonami oraz cykliczną organizacją festiwalu muzycznych. W ciągu trzech ostatnich dekad, dzięki staraniom Pawła Adamowicza, odbudowano carillon z kościoła św. Katarzyny i Ratusza Głównego Miasta. Trzeci - carillon „Gdańsk” - to mobilny instrument, który może dostać się do niemal każdej miejscowości w Polsce i w Europie – mówi Andrzej Gierszewski, rzecznik Muzeum Gdańska.

#### **ŁUDZIE LISTY PISZA**

Starania o wpisanie gdańskiej kultury carillonowej na listę UNESCO można podzielić na dwie fazy. W pierwszej składane są dokumenty o wpis na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. O takie wyróżnienie nie może starać się instytucja, ale społeczność reprezentowana przez jej przedstawiciela. W Gdańsku próbę tę podjęła carillonistka miejska - Monika Kaźmierczak.

- Wpis na listę UNESCO to takie usankcjonowanie wartościowości zjawiska i na pewno też uświadomienie wielu osobom, że coś takiego w ogóle istnieje, bo jak wiadomo, jest to instrument niszowy. Poza tym takie wyróżnienie na pewno pomogłoby nam chociażby w zdobywaniu środków, na ciągłe utrzymanie tej działalności, a po drugie pozwoliłoby na duży rozwój – komentuje Monika Kaźmierczak.

Drugi etap to właściwy wpis na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO, o który starają się właściwe ministerstwa poszczególnych krajów. Decyzję podejmuje tu Międzyrządowy Komitet ds. Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego, wybierany przez przedstawicieli rządów 148 krajów.

- O wpis nie staraliśmy się dla samych carillonów tylko dla zjawiska muzyki carillonowej, a więc zestawu niematerialnych wartości i praktyk. UNESCO identyfikuje te ostatnie jako tradycje i przekazy ustne, w tym język jako nośnik niematerialnego dziedzictwa kulturowego, sztuki widowiskowe, tradycje muzyczne, zwyczaje, obyczaje i obchody świąteczne, bądź umiejętności związane z tradycyjnym rzemiosłem. I takie kryteria, w naszej ocenie, praktykowana i kultywowana kultura carillonowa spełnia w każdym zakresie – dodaje Gierszewski.

#### **NIDERLANDZKA MODA**

Historia carillonów gdańskich jest długa i zawiła. Przez długi czas, od XVI do XX wieku było kilka instrumentów, jednak wojna zupełnie przerwała tradycję. Od tej pory w Gdańsku nie było żadnego carillonu. Dopiero współcześnie zdecydowano się na rekułtywację i tym sposobem w mieście są aż trzy takie instrumenty. I teoretycznie więcej ich w Polsce nie ma. Oprócz jednego.

- W Częstochowie na Jasnej Górze jest jeden carillon, ale po pierwsze: jest dużo młodszy, bo z 1904 roku, a po drugie: funkcjonuje, ale tylko w trybie automatycznym i nie wszystkie dzwony są sprawne. Poza tym nigdy nie było tam takich koncertów, jakie odbywały się u nas – mówi carillonistka.

Największy gdański carillon znajduje się na wieży Kościoła św. Katarzyny i ma 50 dzwonów o łącznej wadze 17 ton. Mniejszy od niego jest carillon mobilny, czyli zespół 48 dzwonów, które ważą powyżej 4 ton. Znajduje się na przyczepie zabytkowej ciężarówce, która może dojechać w dowolne miejsce. Ostatni gdański carillon znajduje się na wieży Ratusza Głównego Miasta i ma 37 dzwonów, ważących prawie 3,5 tony.

- Każdy z nich jest różny. Nie tylko wielkościowo czy wagowo, ale także brzmieniowo, np. carillon na Ratuszu jest w tzw. stroju średnionowym. Jest to nawiązanie do instrumentu, który był tu w 1561 roku. Strój ten oznacza, między innymi, że nie wszystkie tonacje wybrzmiały dobrze. Carillon ten ma własną specyfikę brzmienia i najlepiej brzmi na nim muzyka dawna lub zupełnie nowa. Tutaj gra się zupełnie inny repertuar niż na carillonie Kościoła św. Katarzyny, który jest większy, a dzwony są trochę dłuższe wybrzmiewające i właściwie można grać na nich wszystko – tłumaczy Kaźmierczak.

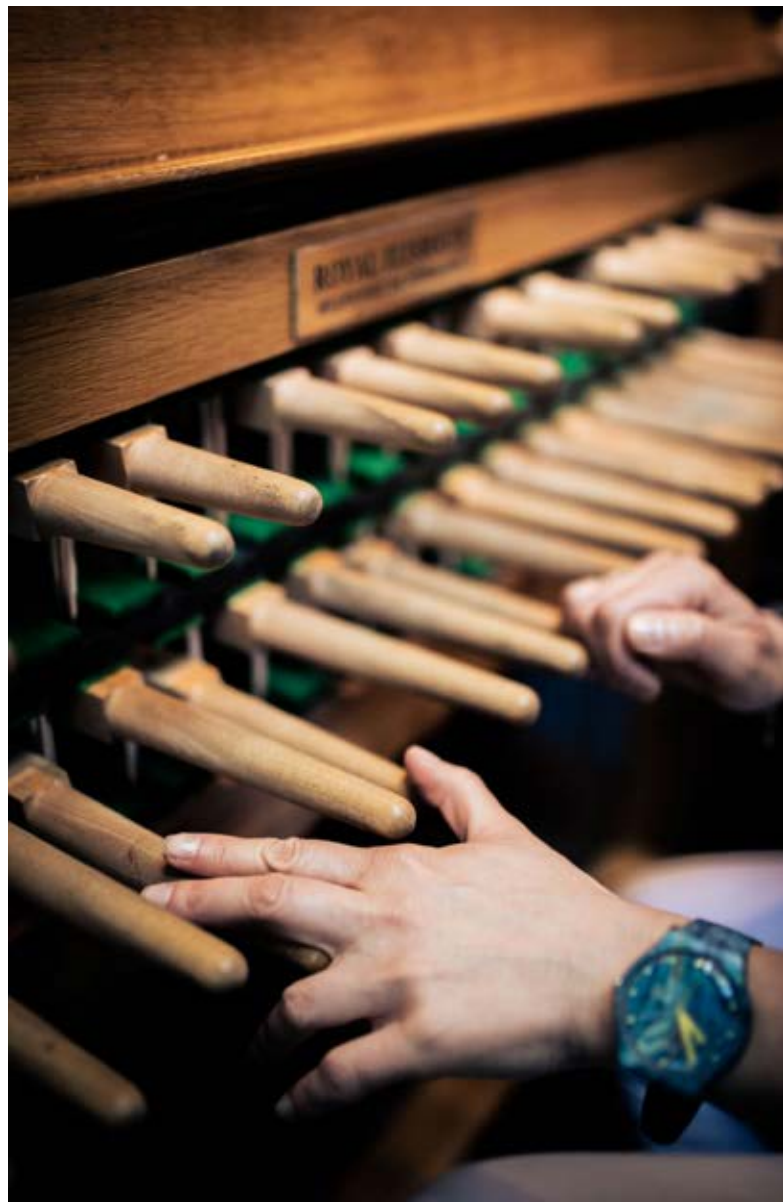
Pierwszy gdański koncert carillonowy został wykonany z wieży Ratusza Głównego Miasta 23 września 1561 roku z okazji zamontowania na iglicy połączonej figury króla Zygmunta II Augusta. Od tamtej pory, aż do 1942 roku, miasto utrzymywało ponad 38 carillonistów miejskich i ich pomocników.

- Byliśmy jednym z pierwszych miejsc poza Niderlandami, które miały carillon, czyli szybko podjęliśmy tę modę, bo pierwsza pisemna wzmianka o jakichkolwiek carillonach z klawiaturą odnotowano w 1510 roku i tę datę przyjmuje się jako datę powstania instrumentu. W 1738 roku do pierwszego carillonu dołączył kolejny, który umieszczono na wieży Kościoła św. Katarzyny. To już był instrument w pełni zasługujący na to miano, posiadał klawiaturę do gry. Z kolei w okresie II wojny światowej na Biskupiej Górze w schronisku młodzieżowym pojawił się trzeci carillon. Dzwony do niego były odlane w Stoczni Gdańskiej w '39 roku. Ten instrument powędrował później na Ratusz Głównego Miasta i po bombardowaniu zastąpił stary carillon. Teraz wisi jako ekspozycja w Muzeum Nauki Gdańskiej – opowiada carillonistka.

Nie wszystkie carillonny przetrwały do czasów współczesnych. Ratuszowy został zburzony razem z wieżą w '45 roku, św. Katarzyny przetrwał do 1905 roku, a później stopił się w wyniku pożaru, który wybuchł w kościele. W 1910 roku został powieszony na jego miejsce drugi instrument, ale i on długo nie istniał, bo został zarekwirowany w latach 40. na mocy zarządzenia Goeringa o rekwirowaniu dzwonów kościelnych na cele wojenne. Wywieziono go do Niemiec i dzisiaj częściowo dzwony znajdują się w miejscowym kościele w Lubece.

#### POWRÓT DO KORZENI

Wcześniej była to tradycja przekazywana głównie z pokolenia na pokolenie, dziś profesjonalne nauczanie przyszłych carillonistów odbywa się głównie w Belgii i Holandii. Jednak także i Akademia Muzyczna w Gdańsku podjęła się tego obowiązku. Co więcej, w edukację zaangażowało się również Muzeum Gdańskie, które utworzyło własną pracownię, po to, by w przyszłości włączyć się proces kształcenia młodych muzyków.



**"Carillonny są ważne dla Gdańska chociażby z tego powodu, że to bardzo dawna tradycja miejska.**

**Na św. Katarzynie koncerty odbywały się codziennie albo wręcz dwa razy dziennie, więc rzeczywiście miasto brzmiało muzyką przez cały czas, a teraz tradycja, przerwana przez wojnę, została przywrócona."**

- Carillon są ważne dla Gdańska chociażby z tego powodu, że to bardzo dawna tradycja miejska. Na św. Katarzynie koncerty odbywały się codziennie albo wręcz dwa razy dziennie, więc rzeczywistość miasta brzmiała muzyką przez cały czas, a teraz tradycja, przerwana przez wojnę, została przywrócona – mówi carillonistka.

Według ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców, gdańska kultura carillonowa jest rozpoznawalnym symbolem miasta na równi z Fontanną Neptuna, Dworem Artusa, czy Bazyliką Mariacką.

- Jedną z ankiet nie pozostawiała żadnych złudzeń w tej materii, gdzie pojawiło się twierdzenie „Nie ma Gdańska bez carillonów”. Przełomowym momentem dla popularności kultury carillonowej było spowodowane pandemią koronawirusa przejście kultury w świat online. Organizowane przez Muzeum od marca 2020 roku transmisje koncertów osiągnęły ponad 600 tys. odsłon – przedstawia rzeczniczka.

Transmisje oglądano w Polsce, ale także za granicą, np. w Stanach Zjednoczonych czy w Australii. Nasuwa się jednak pytanie, skąd bierze się taka popularność carillonów?

- Raczej widzimy to jako sumę równoprawnych czynników. Z jednej strony muzyka oraz instrumenty są zawsze wizytówką miasta i sprzężone z jego rytmem życia. O to, by tak było, dbamy razem z Urzędem Miejskim w Gdańsku i Gdańską Infrastrukturą Wodociągowo-Kanalizacyjną. Ale z drugiej strony, nic nie dzieje się bez ludzi pełnych pasji, którzy kochają to, co robią i potrafią swoją wiedzę przekazać w przystępny sposób słuchaczom i widzom – odpowiada Gierszewski.

#### OFICJALNA CARILLONISTKA

Jedną z takich osób jest Monika Kaźmierczak, która sprawuje obowiązki oficjalnej carillonistki Gdańska. Wszystko zaczęło się jednak dużo wcześniej, gdy jeszcze jako studentka na Akademii Muzycznej zobaczyła ogłoszenie o organizowaniu przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska kursu gry na tym instrumencie. Poszła z ciekawości, ale jeszcze wtedy nie wiedziała, że na carillonach gra się pięściami i nogami!

- Na początek nie miałam pojęcia na czym polega technika gry, a jak w końcu się dowiedziałam to właściwie chciałam uciekać (śmiech). Kursy były prowadzone przez Holendrę Gerta Oldenbevinga, jednak w momencie, w którym zabrał mnie na wieżę i zagrał fragment Wielkiej Mszy h-moll Bacha, wszelkie wątpliwości odeszły w zapomnienie. Zaczęłam pracować jako carillonistka dla muzeum już w 2001 roku, więc w swoim fachu działam już ponad 20 lat. Jednak oficjalny tytuł carillonistki miejskiej otrzymałam dopiero 3 lata temu – wspomina Monika Kaźmierczak.

Jakie są obowiązki miejskiej carillonistki? Przede wszystkim wykonanie co najmniej dwóch 40-minutowych koncertów tygodniowo – jednego na wieży Kościoła św. Katarzyny, drugiego na Ratuszu Głównego Miasta. Wcześniej trzeba je przygotować. Ciągłe granie tych samych utworów jest wykluczone w tym zawodzie. Carillonistka musi się dopasowywać repertuarem do tego, co się dzieje – nawiązując do rocznicy kompozytorów, różnych miejskich wydarzeń, ale również do nadchodzących świąt.

- Często też dołączają do mnie trębacz wieżowi. To kolejna gdańska tradycja sięgająca XV wieku, czyli muzykowania na wieżach przez piszczków wieżowych. Według źródeł, wspólnie z carillonistą grali co najmniej od połowy XIX wieku. Dzisiaj tę tradycję wkrzeszamy z kolegami z zespołu Tubicinators Gedanenses. A oprócz koncertów są też inne obowiązki, a w tym m.in. organizacja corocznego Gdańskiego Festiwalu Carillonowego, aranżowanie i zwykle zajmowanie się innymi muzycznymi sprawami muzeum – tłumaczy Kaźmierczak.

#### SAMOTNOŚĆ W SIECI

Ostatni rok był dla carillonów całkiem udany. Kiedy przez pandemię wszystkie instytucje kulturalne się zamykały, carillon jako jeden z nielicznych działał i mógł grać dalej. Na świecie były to wówczas prawdopodobnie jedyne koncerty na żywo.

- My z zasady jesteśmy skazani na pewną samotność na wieży, a ludzie słuchają nas na ulicy. Nie ma tu sali koncertowej. Wpadliśmy na pomysł, żeby robić transmisję na żywo i dotrzeć do większej ilości osób, ale to też nie było jakoś szczególnie odkrywcze, bo zagraniczni koledzy po fachu robią to regularnie – wspomina carillonistka.

Jednak transmisje przez internet nie są tym samym, co prawdziwe spotkanie z instrumentem i jego dźwiękiem. Muzyka z głośnika nie brzmi tak, jak na żywo. Ale ten sposób komunikacji ma swój plus - dzięki transmisji widać grającego, zazwyczaj ukrytego na wieży z dala od tłumu. Podczas relacji wideo carillonista może opowiadać, co gra i dlaczego.

- Transmisje są sporym wyzwaniem, bo trzeba te koncerty przygotować inaczej niż zwykle. Trzeba zrozumieć

kontekst utworów, czasami opowiedzieć słuchaczom jakąś fajną historię. Zdarza się też, że podczas specjalnych okazji gramy wspólnie z trębacami, wówczas towarzyszą nam ujęcia z różnych kamer, z drona, które naprawdę robią wrażenie – dodaje.

#### SZALEŃSTWA NAGRANIOWE

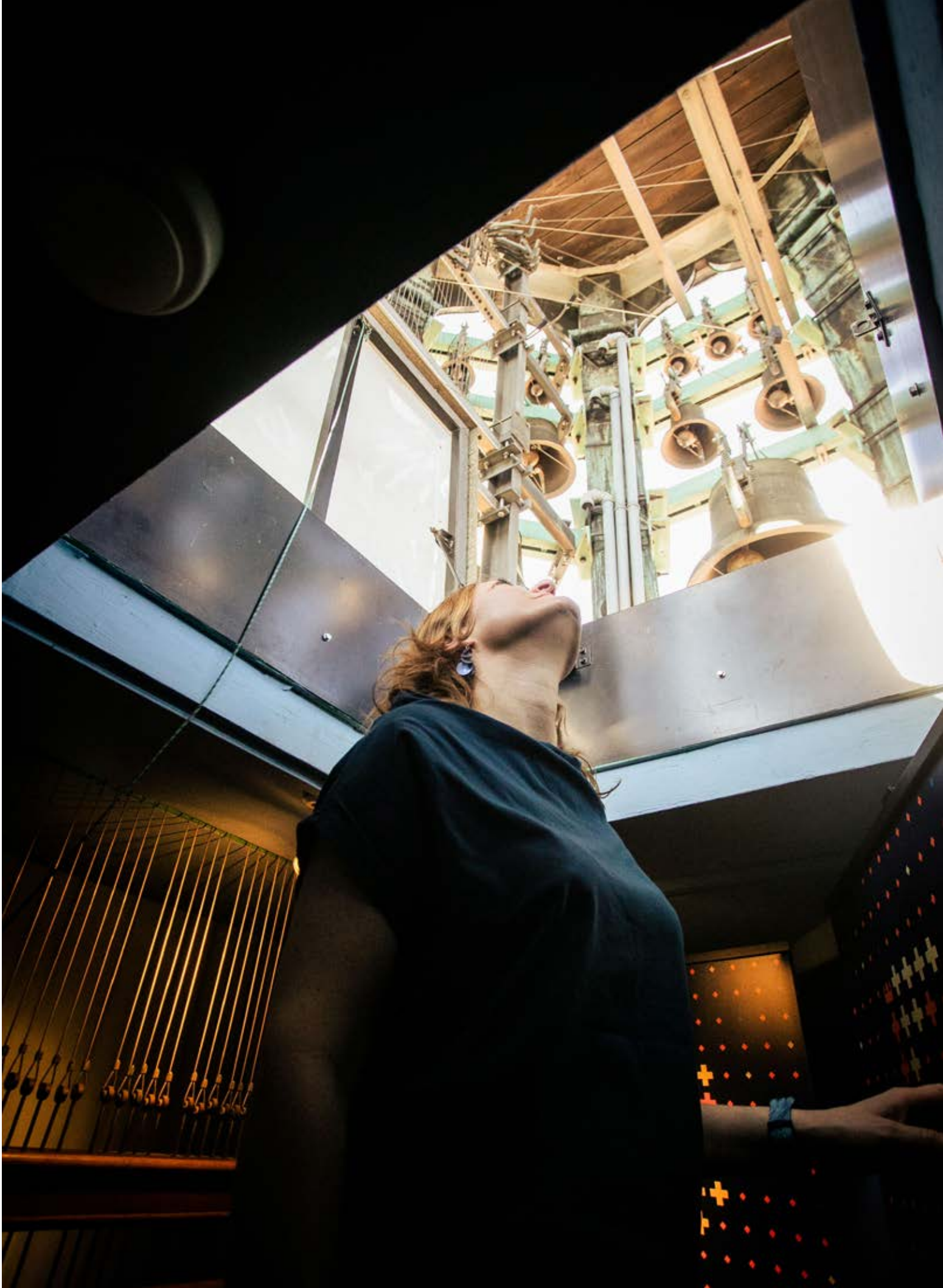
Popularność muzyki carillonowej zaowocowała również tym, że z biegiem czasu zaczęły powstawać wydawnictwa muzyczne. Od ponad dwóch lat Gdańsk prowadzi projekt, który polega na zamawianiu utworów na carillon solo u największych polskich kompozytorów. Takich kompozycji powstało już pięć, a wyszły spod rąk Aleksandra Nowaka, Pawła Mykietyna, Elżbiety Sikory, Agaty Zubel i Zygmunta Krauzego – i zostały nagrane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne i wkrótce ukażą się w serii Anaklasis.

Aktualnie Monika Kaźmierczak pracuje z innymi muzykami nad nowym projektem. Biorą w nim udział znani i doceniani artyści, jak Emil Miszk, Tomasz Chyła, Sławek Koryzno czy Mikołaj Basiekiewicz. Będzie to połączenie muzyki carillonów oraz kompozycji w stylu improwizacji jazzowej. Jak przekonuje carillonistka, takiego połączenia jeszcze nie było. Projekt realizowany jest przez muzyków, których wspierają Akademia Muzyczna i Muzeum Gdańska.

- Płyte będziemy nagrywać w czerwcu, ale prawdopodobnie oprócz tego pojawi się jeszcze dodatkowy krążek z trębacami wieżowymi. Mamy teraz takie małe szaleństwo nagraniowe, ale zawsze lepiej jak dzieje się za dużo niż za mało – śmieje się carillonistka.

**"My z zasady jesteśmy skazani na pewną samotność na wieży, a ludzie słuchają nas na ulicy. Nie ma tu sali koncertowej."**





# Trójmiejskie Insta Story

INSTAGRAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@letsfollowthewhiterabbit)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@kapuczina

Obserwuj

Jedna z pierwszych, trójmiejskich blogerek modowych. W sieci działa od dziesięciu lat, dziś to zajęcie jest jej pełnoetatową pracą. Jak przyznaje, moda to coś, co bardzo lubi i na czym się znam, nie jest jednak tematem, który ją definiuje. Mówi o sobie natomiast, że jest feministką i wielką miłośniczką zwierząt, w szczególności psów, które pieszczotliwie nazywa „psieckami”. Najcudowniejszym „psieckiem” jest oczywiście jej własny, trzyletnia shih tzu - Figa. Dziś zaglądamy na profil Kapucziny.



**Nazywam się** Paulina Rudnicka.

**Jestem** twórczynią internetową, stylistką, specjalistką ds. social mediów, prezenterką, copywriterką.

**Urodziłam się w** Starogardzie Gdańskim, **na co dzień mieszkam w** Gdańsku, **moim ulubionym miejscem na świecie jest...** jeszcze go nie odkryłam.

**Robię zdjęcia, ponieważ...** zwykle to ja jestem fotografowana. Zdjęcia odzwierciedlają moje poczucie estetyki i podejście do mody. Rzadko daję fotografowi wolną rękę.

**W obrazie interesuje mnie przede wszystkim** studium, czyli kontekst fotografii oraz punctum – element zachwytu, coś co przykuwa uwagę.

**Instagram służy mi do** pracy i komunikacji. Jest dla mnie źródłem inspiracji i coraz częściej – informacji.

**Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie,** sfotografowałabym moje psiecko, Figę.

**Z Trójmiastem łączy mnie** całe moje dorosłe życie: miłość, przyjaźnie, kariera zawodowa, wiele dobrych i równie złych doświadczeń.

**Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście to:** plaża w So-bieszewie, ulica Mariacka i Stocznia Gdańska.

**Trzy ulubione adresy w Trójmieście?**

Będą tylko dwa: moje mieszkanie i okolice ul. Wałowej. Mam wielki sentyment do tego miejsca, spędziłam tam 5 lat życia.



# Insta nominacje

@kapuczina



**@rudodobudy**

kiedys profil sportowy, dziś...  
mój prywatny fotograf.  
To też Kapuczina „bez retuszu”  
w zabawnych InstaStories  
P.S. U @rudodobudy  
znajdziecie najzabawniejsze  
hashtagi na Instagramie



**@laurella**

komunikacja marki modowej  
prowadzona na medal



**@eko.paulinagorska**

ciekawe smaczki z zakresu  
ekologii



**@nataliaostory**

przydatne typy o tym, jak  
robić dobre InstaStories

# MAZDA 3 SEDAN

## PRAWDZIWA RZADKOŚĆ

AUTOR: MARCIN WILA

FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

**Kompaktowy sedan marki Mazda to bardzo nieoczywisty wybór. W segmencie tym zdecydowanie dominują inne modele, ale wśród nich mało który ma nadwozie tradycyjnej, 4 drzwiowej limuzyny. Na tym tle Mazda 3 sedan wyróżnia się pod wieloma względami.**

Głowę daję, że jeśli Wasz sąsiad nie ma Mazdy 3 najnowszej generacji, to trudno będzie Wam wskazać miejsce gdzie ją ostatnio widzieliście. Jest to jeden z rzadszych kompaktowych samochodów, spotykanych na trójmiejskich drogach.

Jej ekskluzywność objawia się nie tylko częstotliwością występowania, ale także wyposażeniem. Mazda już od kilku lat komunikuje, że z producenta standardowych i przystępnych modeli staje się marką Premium, porównywalną z rodzimym Lexusem i Infiniti. Wraz z nowym modelem 3, ta komunikacja przeszła w czyn i wprowadziła tego producenta do najwyższej ligi w segmencie C.

Mazda wyposaża ją w wiele rozwiązań, których konkurencja nie oferuje wcale, albo wymaga sownej dopłaty. W wyposażeniu standardowym są m.in. wyświetlacz Head-Up, nawigacja satelitarna, AppleC Play/Android Auto oraz reflektory wykorzystujące technologię LED.

Przyłożono się również do konstrukcji podwozia, zespołu napędowego, a także stylistyki nadwozia jak i wnętrza. To ostatnie robi szczególnie dobre wrażenie. Zarówno jego nowoczesna design jak i przede wszystkim jakość wykończenia, powodują, że odczucia wobec tego modelu po zajęciu miejsca w środku już tylko rosną.



Stylistycznie Mazda 3 Sedan różni się od wersji hatchback, o m.in. znacznie pojemniejszy bagażnik, chromowane elementy nadwozia dodające elegancji, jasną podsufitkę oraz dostępną wersję ENSO z białą tapicerką skórzaną.

Nastawy zawieszenia udanie łączą komfort jazdy, jakim powinna cechować się limuzyna, ze całkiem dobrymi osiąganiami, generowanymi przez 2-litrowy, benzynowy silnik o mocy 150 KM. Warto też dodać, że jest to podstawowa jednostka napędowa w tym modelu.

Mazda 3 to dobrze zaprojektowany i przemyślany samochód, który udanie łączy nowoczesność stylistyczną i wyposażeniową, z tradycyjnym, eleganckim nadwoziem i zespołem napędowym, który zadowoli purystów.

Ceny Mazdy 3 w wydaniu hatchback jak i sedan rozpoczynają się od kwoty 99 900 zł za wersję KAI. Testowana przez nas odmiana Hikari to wydatek minimum 117 900 zł w wersji z manualną skrzynią biegów lub 125 900 zł z „automatem”. W cenniku zajmuje ona trzecią pozycję z czterech pakietów wyposażeniowych. Najbogatsza odmiana ENSO to koszt minimum 137 900 zł.

Samochód został użyczony na test od autoryzowanego dealera Mazdy, firmy BMG Goworowski.







# KULTOWY, MIEJSKI, GOKARTOWY!

AUTOR: MARCIN WIŁA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

MINI to jeden z najbardziej charyzmatycznych marek w samochodowym świecie. Ich szandarowy produkt to oczywiście małe i bardzo dynamiczne modele „Hatch”. Najlepiej w wersji Cooper S, czyli z mocnym silnikiem, rasowym brzmieniem i niebanalną stylistyką. Do salonu MINI Zdunek w Gdyni przybyły „Miniaki” najnowszej generacji, a jeden z nich od razu trafił do naszego redakcyjnego testu.



# MINI COOPER S

MINI Cooper S to nie jest typowy samochód miejski. Choć mały, to jednak nie chodzi w nim o łatwość w parkowaniu i miejską funkcjonalność. Tutaj liczy się styl, osiągi i frajda z jazdy. Nie bez powodu MINI reklamowało się hasłem „gokartowa radość z jazdy”.

Te samochody są sztywne, zwarte i bardzo rasowe. Najnowsze wcielenie kultywuje te tradycje. Lifting jaki przeprowadził producent skupił się na subtelnych zmianach stylistycznych. Odświeżono przód - jest m.in. nowa, czarna obramówka grilla, która dotychczas była chromowana z czernią jedynie na środku, czarne są też obwódki i wnętrza reflektorów. Z tyłu w oczy rzuca się (gdy jest zapalone) światło przeciwmgielne w postaci paska LED umieszczonego nad wydechem. Światową nowością jest natomiast opcjonalnie pomalowany dach Multi Tone. Składa się z trzech kolorów – z przodu San Marino Blue, przechodzi w Pearly Aqua i kończył na Jet Black.





W środku również zastosowano więcej czerni zamiast chromów, a także zupełnie nową kierownicę. Jak zawsze przy tej okazji zaktualizowano również pokładowe multimedia. Jest między innymi nowy system inforozrywki, teraz standardowo z dużym, 6,5-calowym wyświetlaczem. Ponadto bezprzewodowa ładowarka do smartfona, nowa paleta skór i odświeżony pakiet Piano Black.

Chociaż postęp technologiczny nowych modeli wobec charakterystycznego, zielonego Mini, którym jeździł Jaś Fasola jest druzgocący, to współczesny odpowiednik wciąż ma tamten charakter. Samochód świetnie się prowadzi, sprawia przyjemność podczas pokonywania zakrętów i satysfakcjonuje przyspieszeniem na prostej. Liczyć można także na skuteczny układ hamulcowy i precyzję działania układu kierowniczego. Nie ma jednak co liczyć na nadzwyczajny komfort jazdy. MINI nie służą do pokonywania bruku.

Najnowsze wydanie MINI Cooper S ma 178 koni mechanicznych co pozwala osiągnąć 100 km/h w 6.6 sekundy. Kwota jaką trzeba pozostawić w salonie to minimum 108 100 zł.





# DLA KAŻDEGO ZNAJDZIE SIĘ MIEJSCE.

BIG LOVE.

MINI Zdunek  
ul. Druskiennicka 1a  
Gdynia  
Tel.: +48 533 269 269  
[www.zdunek.mini.com.pl](http://www.zdunek.mini.com.pl)

NOWE 5-DRZWIOWE MINI HATCH.





## JAK MASERATI PODBIŁO SERCA POLAKÓW

AUTOR: BARTOSZ GONDEK

**Włoska elegancja, emocje i ponad 100-letnie sukcesy w sporcie motorowym. Maserati to pierwszy gracz zaliczany do kategorii supersport, marka która zbudowała sobie solidną pozycję na polskim rynku, torując drogę innym wielkim – Ferrari, Lamborghini, czy McLarenowi. O polskim fenomenie marki rozmawiamy z dyrektorem Wiesławem Litewskim z Maserati Chodzież.**

### **Jak to się stało, że Maserati tak skutecznie podbiło serca Polaków?**

Wprowadzanie marki, z zupełnie inną filozofią niż to, co było dotąd znane na naszym rynku, zajęło nam prawie dekadę. Supersamochody kupuje się emocjami, oczami, pragnieniami wspartymi dźwiękiem i mocą silnika, stylem, zapachem, detalami. Każdy model Maserati to inna opowieść. Indywidualnie skrojona pod podświadomość użytkownika. Tego, powiem nieskromnie, nie zapewnią nam inne znane, uznane ale mocno spopularyzowane marki z naszego segmentu Super Premium. Staraliśmy się to pokazywać i chyba się udało.

### **Kiedyś mój znajomy powiedział, że do marek supersport trzeba dojrzeć. Czyżby ten moment właśnie w Polsce nastąpił?**

Bez wątplenia tak właśnie jest. Pod nasz salon zajeżdża coraz więcej klientów, którzy obecnie jeżdżą dobrymi markami niemieckimi ale planują to zmienić przy okazji kolejnego zakupu czy odnowionego kontraktu leasingowego. Często spotykam się z ich opinią, że już czas

realizować wieloletnie marzenia i że nasza włoska marka z ich marzeniami prawie od zawsze była związana. Zaczynają szukać prawdziwej filozofii obcowania z pojazdem. I stają się całkowicie przekonani członkami Familii Maserati. Traktują swój samochód jak rasowego rumaka, który dowiezie ich do „krajny szczęśliwości”. Wsłuchują się w brzmienie silnika, analizują pracę zawieszania. I za kilka lat pojawiają się po kolejne... Maserati. Trójząb staje się dla nich filozofią życia.

### **Maserati, mimo bliskiego pokrewieństwa z Ferrari i elitarności wynikającej z małoseryjnej produkcji, jest marką która pozwala używać swój samochód na co dzień. To jego ogromna przewaga właśnie nad Ferrari, czy na przykład McLarenem.**

To prawda. Mamy szczęście proponować naszym klientom wyjątkowe emocje i styl na co dzień. Ghibli, Levante, Quattroporte, czy do niedawna GT to samochody które świetnie sprawdzą się pod operą, czy na torze, ale także znakomicie spełnią się pomagając nam uprzyjemnić codzienność. To nasza przewaga.

### Przyjrzyjmy się teraz gamie...

Po pierwsze – Levante. Jeszcze przed wprowadzeniem wiedzieliśmy, że będzie to najlepiej sprzedające się Maserati. Nie pomyliliśmy się. To hit. Już wkrótce także z hybrydą 330 KM, która miała już swoją światową internetową prezentację a fizycznie powinna pojawić się w Polsce pod koniec wakacji. Ten sam układ napędowy dostępny jest już w Ghibli - ten dynamiczny, czterodrzwiowy pięknie „skrojony” sedan wybierają bardzo często menagerowie w młodszym i średnim wieku którzy bardzo zwracają uwagę na ekologię. Do nich przemówi też nowy, mniejszy SUV Grecale, który pojawi się na rynku, zapewne także w odmianie hybrydowej, pod koniec tego roku. Stałym choć z różnych względów ograniczonym powodzeniem cieszy się reprezentacyjna limuzyna Quattroporte, od lat flagowy pojazd Maserati, przed laty używana jako oficjalna limuzyna Prezydenta Republiki Włoskiej, ale również używana przez znakomitego Maestro Luciano Pavarotiego. Nie możemy się doczekać, kiedy będziemy mogli wydać naszym klientom pierwsze zamówione supersportowe modele MC 20, choć ten moment się zbliża (w tym roku planujemy uszczęśliwić 5 lub 6 naszych klientów tymi najpiękniejszymi z pięknych samochodów sportowych). Będą one w wersji spalinowej ale w zapowiedziach mówi się także o samochodach sportowych z napędem elektrycznym.

### Mówimy o ekologii, tymczasem Maserati to także moc.

I to jaka! Jest spora grupa naszych sympatyków wybierająca najmocniejsze silniki V8 - 530 i 580 konne odmiany naszych samochodów. Moc doznań płynie w Maserati nie tylko z silnika. Salon Maserati to taki ekskluzywny, włoski butik. W zasadzie nie ma miesiąca, żeby nie zadziwiło nas kolejne auto. Każde z nich jest inne. Polscy klienci coraz częściej eksperymentują z awangardowymi tapicerkami, czy nietypowymi kolorami.

### Maserati to nie tylko Warszawa. Samochody tej marki coraz częściej widuje się na ulicach największych miast Polski.

Nasze samochody jeżdżą już po ulicach Trójmiasta – to dla nas bardzo ważny i rozwojowy rynek, a także Poznań, Szczecin, Olsztyn, Kielc czy Bydgoszcz. Maserati interesuje się coraz więcej osób z województwa Kujawsko Pomorskiego. Klientów przybywa, ponieważ oferujemy im jeden z najlepszych europejskich serwisów Maserati, który zbudował swoją markę na wieloletnim doświadczeniu wspartym częstymi szkoleniami organizowanymi przez Producenta. To, wraz z coraz bardziej atrakcyjną gamą, która cenowo konkuruje w wielu przypadkach z mniej utytułowaną konkurencją, pozwala nam nieustannie się rozwijać. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości otworzymy punkt obsługi technicznej w Trójmieście. Jeszcze wszystko przed nami...



# MERCEDES

## W113

### *Trójmiejski Klasyk*

---

## Z „PAGODĄ” JEJ DO TWARZY

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Jedna z najwybitniejszych kreacji w historii Mercedes Benz, w dodatku stworzona po francusku. Do tego kierowca kobieta i miasto z historią, a wszystko tylko przy okazji ogólnoeuropejskiego cyklu „She is Mercedes”.





Kiedy na dalekim wschodzie Francuzi brali udział w I Wojnie w Indochinach, pewien ówczasie młody, elegancki mieszkaniec Bordeaux, o nazwisku Paul Bracq, rozpoczął swoją stylistyczną przygodę z Mercedeselem. Trwała ona aż do Wojny Sześciodniowej, a jej efektem były tak wybitne i do dziś ponadczasowe projekty, jak słynny luksusowy Mercedes W 100, jedno z najpiękniejszych coupe lat 60. XX wieku – mercedes 220 S coupe, popularne „trapezy” i „przejsiówki”, czyli Mercedesy W114 i W115, oraz prawdziwa legenda – Mercedes W113, zwany, ze względu na charakterystyczną linię sztywnego dachu, „Pagodą”. Premiera luksusowego, dwuosobowego roadstera miała miejsce w 1963 roku a produkowano go do 1971 roku. Łącznie powstało 48 912 egzemplarzy, w tym 19 831 sztuk najpopularniejszego modelu 230 SL. Proste, modernistyczne linie nadwozia, oraz elegancko oszczędne wnętrza idealnie wpisywały się w najbardziej ekskluzywnie trendy stylistyczne swoich czasów. Popatrzmy choćby na ascetyczne fotosy pierwszych Bondów. Lekka, ale zarazem dynamiczna linia sprawiała, że samochód podobał się tak samo kobietom, jak mężczyznom. I to przez dzieściolecia. „Pagoda” zawsze była wartościowym klasykiem. Modernistyczna prostota sprawiła, że samochód nigdy nie prezentował się *passé*. Teraz to prawdziwa lokata

z odsetkami. W113 nadrabia bowiem cenowy dystans do słynnych, barokowych 190 SL z lat 50.

Szybki wzrost wartości podyktowany jest między innymi tym, że W113 jest samochodem, którym da się jeździć jak współczesnym i nie wymaga skomplikowanej obsługi. Jest ona na tyle prosta, że takiej czynności jak wyciągnięcie zbiornika paliwa może dokonać niewiasta, która w szafie na korytarzu posiada 100 par szpilek. Jest nią pani Ewa Mróz z Pępowa koło Gdańska.

Panią Ewę i „Pagodę” los połączył osiem lat temu, kiedy Pani Ewa nakłoniła do sprzedaży auta jednego z członków klubu starych Mercedesów w Beverly Hills. Auto w wystawowym stanie trafiło do Polski latem. Od razu można więc zacząć sezon. Potem, nieustannie pielęgnowane i dopieszczane, oraz doinwestowywane, woziło dzielnie swoją posiadaczkę po złotych klasyków i oldtimerów w całej Polsce. - To samochód który działa antystresowo. Wszystko jedno, czy się go prowadzi, czy czasami trzeba coś w nim zrobić – mówi Ewa Mróz. - Wymiana filtra paliwa, regulacja styków w aparacie zapłonowym, wymiana przewodów paliwowych, czy zbiornika



paliwa, wymaga najpierw nauczenia się, ale potem jest to już sama przyjemność – podkreśla.

Skąd ta słabość nie tylko do jeżdżenia? Tak naprawdę z domu. Dziadek i tata byli mechanikami, a pani Ewa wychowywała się w warsztacie. - Zamiast domku dla lalek marzyłam o garażu z kanałem – wspomina.

Nie przeszkadzało to bynajmniej w założeniu szpilek i ... współpracy z autoryzowanym przez Mercedesa Klubem Zabytkowych Mercedesów Polska. Już pod koniec sierpnia doborowy zespół pań, prowadzących zabytkowe Mercedesy, przyjedzie między innymi za jej sprawą na północne Kaszuby. Ich celem będzie Puck, gdzie odbędzie się m.in. pokaz aut i prezentacja załóg, które w tym roku wystartowały w polskiej edycji spotkania będącego częścią ogólnoeuropejskiego cyklu „She is Mercedes”. - Spotykamy się co roku, wybierając w tym celu najatrakcyjniejsze lokalizacje w Polsce – mówi Marzena Stefańska z Klubu Zabytkowych Mercedesów Polska – od dawna zabiegaliśmy, o to aby wydarzenie przyjechało na Pomorze i tym razem się udało.

Nie pozostaje nam zatem nic więcej jak trzymać kciuki i czekać. Aby w pełnej krasie zobaczyć zabytkowe Mercedesy, a wśród nich piękną Pagodę.

***Trójmiejski klasyk to nowy cykl magazynu Prestiż, w którym bierzemy pod lupę najciekawsze klasyki, które na co dzień zamieszkują trójmiejskie garaże. To nie tylko opis konkretnej jednostki, ale przede wszystkim barwna historia, która się za nią kryje.***





Sesja została wykonana dzięki uprzejmości pałacu Quardille





# AUTODETAILING

## KONIECZNOŚĆ CZY FANABERIA?

AUTORKA: HALINA KONOPKA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

**W Polsce wielu osobom detailer nadal kojarzy się ze zwykłym myjkowym... To wielki błąd, ponieważ autodetailing to znacznie więcej niż mycie. Wręcz przeciwnie, to przemyślany proces prowadzący do gruntownego odnowienia samochodu. O tym, czym właściwie jest dobry autodetailing i czy warto z niego korzystać, pytamy Radosława Sinkiewicza, człowieka, dla którego detailing oraz motoryzacja to przede wszystkim pasja, o której zresztą barwnie pisze na facebookowym funpage'u: Kultowe Taxi.**

### Jak najłatwiej wytłumaczyć komuś, czym jest autodetailing?

Najłatwiej byłoby porównać to do salonu odnowy biologicznej, z tym, że dla samochodów. Auto może zostać na kilka godzin, lub nawet i na kilka dni, a kwota, o którą możemy uszczuplić nasz portfel to od kilkuset do kilku tysięcy złotych.

### Skoro pojawiło się porównanie do SPA, to zapewne oferta zabiegów też jest szeroka?

Oczywiście. W obecnych czasach, autodetailing jest w naszym kraju bardzo popularny, wskutek czego dostępnych jest mnóstwo produktów, zarówno krajowych jak i zagranicznych producentów. Wśród nich znajdziemy produkty dedykowane do zabezpieczenia lakieru, jak i niemal każdego rodzaju materiału czy tworzywa, które znajdziemy w samochodzie. Konfiguracji listy życzeń jest naprawdę wiele.

### Jakie zabiegi są zatem najpopularniejsze?

Najpopularniejszym zabiegiem jest zdecydowanie korekta lakieru. Polega ona na usunięciu defektów powłoki lakierniczej, po czym najczęściej jest zwierzczana różnego rodzaju zabezpieczeniem, od wosków, przez powłoki kwarcowe/ceramiczne, po folie ochronne. Jeżeli zaś chodzi o wnętrze pojazdu, to oczywiście popularne jest pranie wnętrza, lub zabezpieczenie skórzanych elementów, które niestety w nowszych autach wymagają troski, aby utrzymać je w dobrej kondycji.

### Czyli w przypadku nowych aut zabiegi detailingowe są wręcz wskazane?

Cóż, osobiście od kilkunastu lat zajmuję się autami zabytkowymi i wyznaję zasadę „jak dbasz tak masz”, lecz jednocześnie zdaję sobie sprawę, że dla wielu ludzi auto jest po prostu narzędziem do pracy i nie mają czasu ani ochoty, aby przysłowiowo „chuchać i dmuchać” - wtedy do akcji wkracza właśnie autodetailing. Co do nowych aut, nie jest tajemnicą, że współczesne lakiery mają ekologiczne bazy, w dodatku ich warstwa jest cieńsza niż kiedyś i dbanie o ich estetyczny wygląd wymaga więcej uwagi. Zabezpieczenie takiego lakieru znacznie to ułatwia i powoduje, że po kilku latach auto wciąż wygląda „świeżo”. Myślę, że dla kogoś, kto chce się z nowym autem związać na dłużej, jest to inwestycja warta przemyślenia, albowiem kilkuletnie zadbane wizualnie auto, to też większa wartość i mniejszy problem przy sprzedaży.

### Skoro wspominałeś o autach zabytkowych, czy takowe również odwiedzają takie miejsca?

Jak najbardziej. Z uwagi na swoje zainteresowania uwielbiam pracować przy klasykach, aczkolwiek uważam, że auta zabytkowe to największe wyzwanie, jeżeli chodzi o detailing.

### Dlaczego?

Składa się na to wiele czynników. Gdy „pacjent” ma na przykład 50 lat, musimy wziąć pod uwagę, że taki samochód swoje już w życiu przeszedł. Na elementach, na których została oryginalna powłoka lakiernicza, z pewnością przez pół wieku trochę jej ubyło i w miejscach takich jak chociażby krawędzie elementów, trzeba pracować bardzo ostrożnie, aby powłoka zwyczajnie się nie skończyła. Z kolei elementy powtórnie lakierowane to prawdziwa zagadka, ponieważ nie wiemy ile lakieru użyto, zatem trzeba polegać na wyczuciu i intuicji. Ponadto należy pamiętać, że materiały w takim aucie są już wiekowe i do ich czyszczenia i konserwacji trzeba bardzo rozważnie dobrać chemię.

### Co według ciebie cechuje dobrego detailera?

Najważniejsza jest cierpliwość. Zdarzają się przypadki, kiedy nad jednym elementem spędza się nawet kilka godzin, więc ta cecha jest mocno wskazana. Ponadto dobrze pamiętać co nieco z lekcji chemii w szkole (śmiech). Jeżeli dla kogoś dodatkowo motoryzacja to życiowa pasja, można powiedzieć, że wówczas praca poniekąd staje się przyjemnością, co nie zmienia jednak faktu, że to skrupulatne i męczące zajęcie. Niewątpliwym plusem jest jednak to, że efekt końcowy, mimo tego, że zajmują się tym już dosyć długo, zawsze cieszy tak samo.

### Na co zatem zwrócić uwagę wybierając miejsce, w które chcemy oddać swoje auto?

Jeżeli o mnie chodzi, to przy wyborze jakiegokolwiek usługi, najczęściej zależy od rozmowy z potencjalnym wykonawcą. Mam wrażenie, że w tej konkretnej branży łatwo wyczuć czy ktoś robi to z większym zaangażowaniem, czy po prostu dlatego, że to jest teraz modny i łatwy zarobek. Najlepiej skorzystać z usług kogoś z „polecenia” lub miejsca, które posiada sprawdzone opinie na detailingowej mapie Trójmiasta.

### No i na koniec, pytanie, które wzbudza najczęściej emocji: autodetailing to konieczność czy fanaberia?

Nie nazwałbym tego ani koniecznością, ani fanaberią. Uważam, że jest to po prostu inwestycja, która z pewnością zaprocentuje w trakcie użytkowania oraz przy sprzedaży samochodu, a trafiając do odpowiedniego miejsca, każdy znajdzie ofertę na miarę swoich potrzeb i budżetu.



# CHARYTATYWNY TURNIEJ GOLFOWY

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**Trwają przygotowania do PHD Golf Cup 2021 – Charytatywnego Turnieju Golfowego Fundacji Pomorskie Hospicjum dla Dzieci. W wydarzeniu udział wezmą golfiści reprezentujący kluby z całej Polski. Ich lista nie jest jeszcze zamknięta, a dopisać się warto, bo turniejowi prześwieca szczytny cel.**

Tokary to kaszubska wioska położona około 30 minut drogi na zachód od Trójmiasta. Tą z pozoru mało znaną wieś 12 czerwca odwiedzą dziesiątki, jeśli nie setki, fanów golfa. Na trawach pola golfowego Tokary Golf Club odbędzie się Charytatywny Turniej Golfowy Fundacji Pomorskie Hospicjum dla Dzieci zorganizowany przy wsparciu firm i osób prywatnych.

Cel wydarzenia jest jeden: pozyskać środki finansowe na działalność statutową Fundacji. Zakład od 2008 roku obejmuje opieką nieuleczalnie chore dzieci z terenu województwa pomorskiego w ich własnych domach, gdy rodzice i lekarze zmuszeni są podjąć decyzję o zakończeniu leczenia w szpitalu. Przedstawiciele fundacji 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, niezależnie od świąt i dni wolnych od pracy, pełnią specjalistyczną opiekę medyczną nad chorymi. Wysoko wykwalifikowany zespół dysponujący specjalistycznym sprzętem jest w stanie zapewnić dzieciom i jego rodzinie bezpieczny pobyt w domu.

## GRA W SZCZYTNEJ IDEI

Podczas PHD Golf Cup 2021 zbierane będą środki na działalność Fundacji Pomorskie Hospicjum dla Dzieci. Rozgrywkom towarzyszyć będzie kwestowanie przez wolontariuszy i dwie licytacje („cicha” i „głośna”). Organizatorzy liczą także na wsparcie finansowe i rzeczowe przekazane przez partnerów w formie darowizny na cele statutowe Fundacji.



Oprócz turnieju zorganizowana zostanie Akademia, której stery poprowadzi jeden z najlepszych polskich trenerów golfa, Wacław Laszkiewicz. Uczestnicy zyskają okazję poznania historii golfa, jego zasad, terminologii i etykiety. Pod okiem trenera nauczą się podstawowych uderzeń i zjedzą smaczny lunch. Przewidziane są także miniturnieje z nagrodami, które są nie tylko okazją do aktywnego odpoczynku, lecz także szansą na nawiązanie nowych kontaktów biznesowych.

Prestiż Magazyn Trójmiejski jako patron wydarzenia serdecznie zaprasza wszystkich – zawodników, interesantów i sponsorów – do wzięcia udziału w turnieju.

# WEEKEND POD ZNAKIEM JEŹDZIECTWA

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**Majówka z Sopockim Klubem Jeździeckim to stały punkt w kalendarzu wydarzeń trójmiejskich. Event odbędzie się w przedostatni miesiąc maja i będą to pierwsze zawody na świeżym powietrzu w tym sezonie.**

W ciągu dwóch dni zawodów (22-23 maja) na sopockim Hipodromie odbędzie się łącznie osiemnaście konkursów o randze regionalnej i o zróżnicowanym poziomie trudności. W zawodach wezmą udział zarówno zawodnicy dorośli, jak i jeździecka młodzież.

Organizatorem „majówki” jest Sopocki Klub Jeździecki. Jego historia sięga 1957 roku, kiedy to został założony przez pasjonatów jeździectwa wywodzących się z armii: płk Karola Rommla i rotmistrza Stanisława Łukaszewicza. SKJ od samego początku był jednym z najlepiej działających klubów jeździeckich w Polsce. Wśród związanych z Sopotem zawodników wymienić można między innymi Bogusława Misztala, Zofię Górską, Wandę Wąsowską, Krzysztofa Rafalaka czy Marka Orłosa.





## Odbiór, transport, unieszkodliwianie odpadów medycznych.

### Współpracując z nami zyskujesz:

- Bezpieczeństwo prawne w zakresie gospodarki odpadami i ochrony środowiska
- Specjalistyczny transport zgodny z wymogami ADR
- Harmonogramy miesięczne odbiorów wysyłane na e-mail i SMS
- Powiadomienia e-mail i SMS dzień przed odbiorem oraz z potwierdzeniem odbioru odpadów
  - Ankiety satysfakcji klienta
- Integrację oraz automatyczne sprawozdanie w BDO
- Sprzedaż artykułów jednorazowych, m.in. rękawiczki, pojemniki i worki na odpady
- Szeroki zasięg terytorialny, działanie na terenie całej Polski

*Twój solidny partner*



Zapraszamy do kontaktu:



[www.ekoemka.com.pl](http://www.ekoemka.com.pl)



662 260 009

# KONNE ZAWODY POD PIĘCIOMA GWIAZDAMI

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**W sopockim Hipodromie trwają przygotowania do najbardziej prestiżowej imprezy hippicznej w Polsce. Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią COVID-19 w czerwcu nad polskie morze zawitają wyczekiwani mistrzowie jeździectwa. Zawody CSIO5\* Sopot Horse Show 2021 rozpoczną się 17 czerwca i potrwać cztery dni.**



Międzynarodowa Federacja Jeździecka (FEI) po raz kolejny przyznała Polsce prawo organizacji zawodów jeździeckich w najwyższej światowej randze pięciu gwiazdek. Nie chodzi tu wyłącznie o prestiż imprezy – liczba gwiazdek przy nazwie zawodów oznacza wielkość puli nagród, która jest do zdobycia w zawodach. Zgodnie z zasadami pula nagród dla rozgrywek CSIO5\* wynosi od pół miliona franków szwajcarskich w górę. W tegorocznej polskiej edycji zawodnicy powalczą o łącznie 2,2 mln złotych.

Podczas CSIO5\* Sopot Horse Show 2021 odbędzie się drużynowy konkurs Pucharu Narodów pierwszej dywizji europejskiej. To wyjątkowe wyróżnienie, dzięki któremu Sopot znalazł się w elitarnym gronie ośmiu miast (obok m.in. La Baule, Hickstead czy Dublina) mających prawo do organizacji pierwszej dywizji FEI Longines Nations Cup Jumping.

## WSCHODZĄCE GWIAZDY I DOŚWIADCZENI WETERANI

Zawody w skokach przez przeszkody CSIO5\* odbędą się w dniach 17-20 czerwca na sopockim Hipodromie. Puchar przyciągnie najlepszych zawodników z Włoch, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec oraz Norwegii. Dość powiedzieć, że w ostatnich latach na sopockim torze startowali m.in.: Elizabeth "Beezie" Madden, John i Michael Whittaker, Daniel Deusser, Pieter Devos, Henrik von Eckermann, Peder Fredricson, Kevin Staut czy Darragh Kenny.

W tym roku po raz pierwszy obok wielkich nazwisk na parkurze zobaczymy również najmłodszych adeptów jeździectwa w ramach CSIO Sopot Young Stars. Konkurs „młodych gwiazd” to propozycja skierowana do najmłodszych zawodników. Celem rozgrywek jest promocja jeździectwa i zachęcanie do podnoszenia umiejętności przez młodych zawodników.

Zawody zostaną rozegrane w dwóch kategoriach: A1 – młodzicy na kucach do 130/131 cm w kłębie (w podkawkach lub bez) oraz A2 – młodzicy na kucach do 148/149 cm w kłębie (także w podkawkach lub bez). Wysokości przeszkód – w zależności od dnia i typu konkursu – oscylować będą w zakresie od 65 do 100 cm.

## POLSKA STOI JEŹDZIECTWEM

Historia jeździectwa w Polsce jest imponująca. Pierwsze informacje o hodowlach koni sięgają czasów księcia Bolesława Krzywoustego. Z kolei jeździectwo sportowe wywodzi się ze średniowiecznej armii. Jego świecka odmiana zaczęła kształtować się na początku XIX wieku.

W 1927 roku z inicjatywy Sergiusza Zahorskiego w warszawskich Łazienkach Królewskich wybudowano jeden z najpiękniejszych stadionów hippicznych. Pod koniec maja tegoż roku rozpoczęły się tam pierwsze Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne (CHIO). Do dzisiaj odbyło się łącznie kilkadziesiąt edycji zawodów – nie tylko w Warszawie, lecz także w Poznaniu i Sopocie.

# LONGINES



## JUMPING NATIONS CUP™



# CSIO

## SOPOT HORSE SHOW 2021



### MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W SKOKACH

17-20 czerwca

Hipodrom Sopot



any  
where



# MUSIMY DĄŻYĆ DO ZWARTEGO MIASTA

AUTORKA: EWA KARENDYS

**Przyjazne miasto to takie, w którym na krótkich dystansach nie trzeba używać samochodu, a zabudowa jest zwarta z dobrym dostępem do zieleni i usług. Tam, gdzie wyrosły kampusy biurowe trzeba dążyć do wykreowania przestrzeni wielofunkcyjnych. Gdańsk powinien odstąpić od planów budowy parkingu na Podwalu Staromiejskim. Prof. Piotr Lorens, nowy architekt Gdańska w rozmowie z "Prestiżem" mówi o swojej wizji miasta.**

**Ewa Karendys: - W Gdańsku, szczególnie wśród opozycji, utarło się hasło, że Gdańsk jest „republiką deweloperów”. Zgadza się pan z tym?**

Prof. Piotr Lorens: - Absolutnie nie, uważam, że to populistyczne hasło.

## **Miasto nie idzie zbyt mocno na rękę inwestorom?**

Musimy pamiętać, że zagospodarowanie przestrzeni naszych miast jest wynikiem udziału różnych stron, w tym inwestorów, deweloperów. Większość obiektów biurowych, mieszkaniowych, usługowych, nie powstałaby gdyby nie udział sektora prywatnego i firm deweloperskich. Owszem, można wyobrazić sobie system, w którym większą rolę miałyby państwo czy miasto, ale we współczesnych społeczeństwach znacząca rola przypada właśnie sektorowi prywatnemu. I trzeba podkreślić, że jest to normalny element miejskiego pejzażu. Inną kwestią jest, w jaki sposób potrzeby inwestorów są zaspokajane przez władze miasta. Z jednej strony bez sektora prywatnego trudno byłoby osiągnąć nowe powierzchnie o różnym przeznaczeniu, ale z drugiej, nadmierne oczekiwania ekonomiczne mogą powodować konflikty.

## **Czy podejście miasta do planowania nowej zabudowy powinno się zmienić? I co zrobić, żeby było lepiej?**

Nie ma jednej recepty, to zależy od konkretnej lokalizacji i jej kontekstu przestrzennego. Na pewno potrzebna jest jasna i klarowna polityka na temat tego co i gdzie będziemy budować. Choć w Gdańsku mamy wysokie pokrycie planami zagospodarowania, ale sam plan nie wystarczy, potrzebna jest często bardziej sprecyzowana wizja, jak dana część miasta będzie ukształtowana. Kolejny krok to poddawanie tej wizji dyskusji – z wszystkimi interesariuszami, w tym ze społecznością lokalną. Dla mnie kluczowe jest zrozumienie, że musimy dążyć do miasta zwartego, przyjaznego dla mieszkańców, zgodnego z regułami zrównoważonego rozwoju.

## **Przyjazne – czyli jakie?**

Takie, w którym na krótkich dystansach nie trzeba używać samochodu, a zabudowa jest zwarta, z dobrym dostępem do zieleni i usług. To oznacza dogęszczenie miasta, ograniczenie rozwoju na zewnątrz. Odwrotnym przykładem jest Gdańsk Południe, rejon, który wymaga wielkiego wysiłku, żeby ukształtować tu prawdziwą przestrzeń miejską.

## **Każdy chce mieszkać w zielonym mieście z dostępem do usług, ale z gęstą zabudową za oknem - już niekoniecznie...**

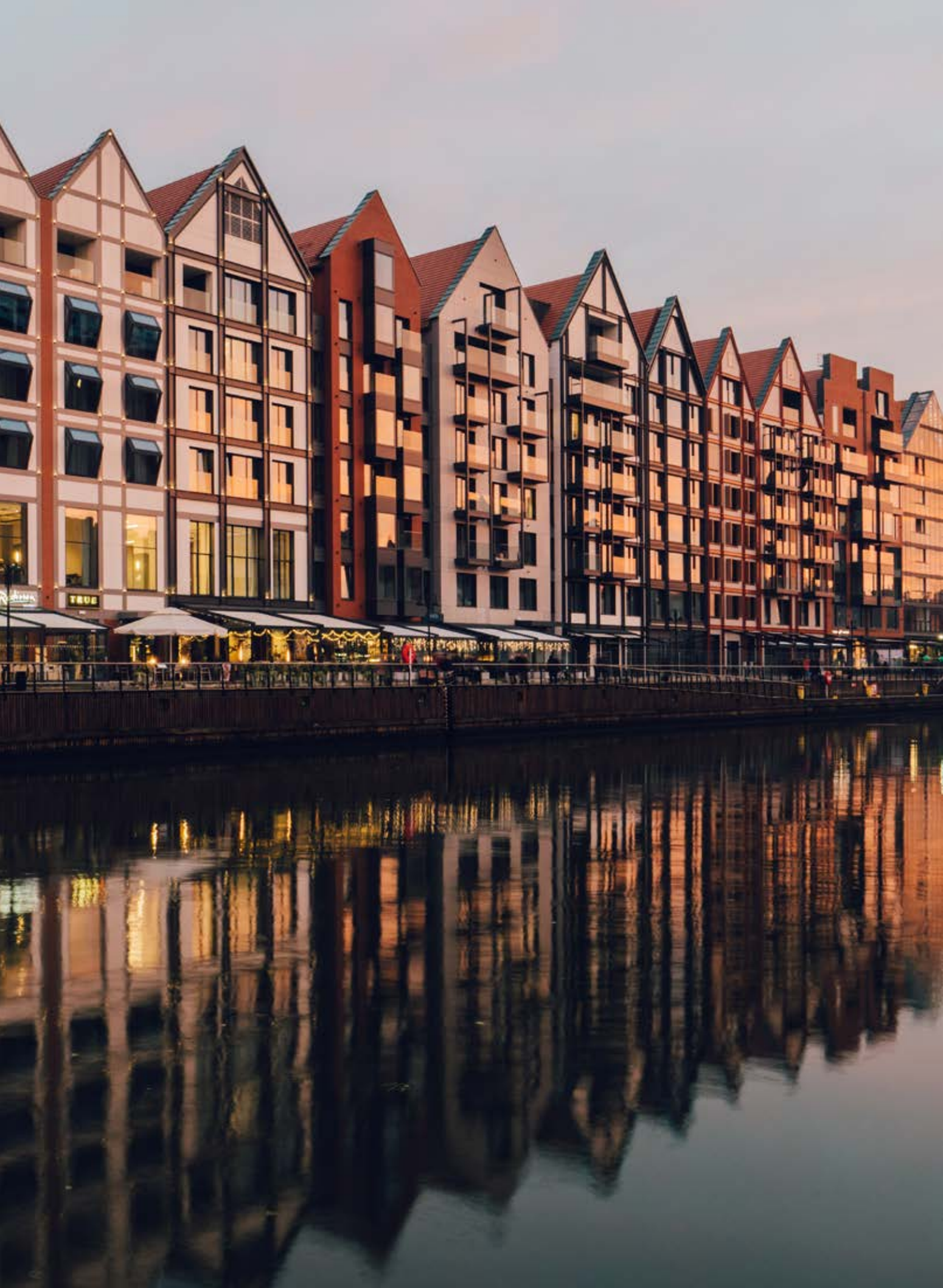
To prawda. I to wymaga pewnego wyważenia, kompromisów. Trzeba uwzględnić zarówno interes lokalnej społeczności, jak i całego miasta.

## **Bo miasto, które się rozlało, to miasto droższe w utrzymaniu?**

Oczywiście. W zwartym mieście nie trzeba marnować czasu i pieniędzy na dojazdy, budować nowej infrastruktury. Choć Kowalski kupi tanio działkę na









przedmieściach, dużo czasu będzie musiał spędzić w samochodzie, żeby dojechać do pracy. A to wywołuje nie tylko zanieczyszczenia środowiska, ale i wiąże się z wyższymi kosztami.

**Czy w Gdańsku wystarczająco dbamy o zieleń? Ostatnio głośno było o wycince drzew przez dewelopera w Parku Steffensa.**

Będziemy pracować nad tym, aby zielona polityka była prowadzona bardziej świadomie. Trzeba przemyśleć, gdzie powinny znaleźć się parki i skwery, powinniśmy zazielenić główne ulice po to, żeby minimalizować zanieczyszczenia emitowane przez samochody. Mamy w Trójmieście doskonałe warunki przyrodnicze – Zatokę Gdańską, Trójmiejski Park Krajobrazowy, piękny park Reagana, którego powstanie wymagało od władz miasta dużego wysiłku. Ale istnieją też partie miasta pozbawione zieleni – np. wspomniany rejon Gdańska Południe. Chcemy, aby to się zmieniło.

**Z zielenią wiąże się też sprawa pasa nadmorskiego, którego zagospodarowanie wzbudza wśród mieszkańców kontrowersje. Czy tereny nadmorskie powinny być wolne od zabudowy?**

Wszystko zależy od skali, intensywności. Nie jestem przeciwnikiem nowej zabudowy w pasie nadmorskim, ale trzeba znaleźć kompromis, tak by nie odbywało się to kosztem wysokich i starzych drzew.

**Pana zadaniem będzie m.in. przygotowanie spójnej wizji Śródmieścia Gdańskiego. Czy dziś ta część miasta nie funkcjonuje tak, jak powinna? Co trzeba zmienić?**

Musimy przeanalizować możliwość dopełnienia tego obszaru nowymi inwestycjami. Szczególnie w części centralnej i rejonie dawnego dworca Gdańsk Kłодно mamy duże rezerwy terenu pod nowe inwestycje. Trzeba też przeanalizować, w jaki sposób przekształcić Podwale Przedmiejskie, aby stało się atrakcyjną przestrzenią publiczną. Kolejna kwestia to zazielenienie ulic. Obecnie ciąg – Wały Piastowskie-Wały Jagiellońskie-Okopowa to wielki układ rozcinający miasto. Trzeba przedyskutować nie tylko charakter i spójny sposób zagospodarowania przestrzeni, ale i otaczającą zabudowę. Mam na myśli wykreowanie wielkomiejskiego bulwaru z dużą ilością zieleni, ale też wysokiej jakości architekturą. Np. plac przed dworcem PKP Gdańsk Główny z przestarzałym już City Forum naprzeciwko, nie jest powodem do dumy dla miasta. Z kolei w narożniku Rajskiej i Wałów Jagiellońskich, na wjeździe do centrum miasta mamy wielopoziomowy parking. Ten teren można zagospodarować lepiej i stworzyć coś, co będzie wizytówką miasta. Wiąże się to jednak z dużymi wyzwaniami.

**Co jeszcze powinno się zmienić w Śródmieściu?**

Duży potencjał mają tereny Polskiego Haka. Dla tego rejonu są obecnie procedowane plany zagospodarowania przestrzennego. Mam jednak wątpliwość czy są one osadzone w spójnej koncepcji urbanistycznej zagospodarowania tego obszaru, gdyż ścierają się tu dwie wizje. Z jednej strony mamy bowiem głos konserwatora zabytków, który dąży do ograniczenia wysokości na tym terenie, z drugiej wniosek inwestora.



**PROF. PIOTR LORENS**

Nowy Architekt Miasta Gdańska, profesor nauk technicznych, doktor habilitowany w dziedzinie urbanistyki i planowania przestrzennego, stypendysta Fulbrighta. Od wielu lat związany z Politechniką Gdańską.

**Kilka lat temu jeden z inwestorów snuł na terenie Polskiego Haka plany budowy budynku 170-metrowego. Pana zdaniem to dobre miejsce dla wieżowca?**

Jestem zwolennikiem lokalizowania w Śródmieściu budynków nieco wyższych od otaczającej zabudowy. Uważam także, że zarówno na terenie Młodego Miasta, jak i Polskiego Haka jest miejsce na wyższą zabudowę ale rozmieszczoną punktowo i niejako strategicznie. Sam teren Młodego Miasta stanowi ogromne wyzwanie, trzeba pogodzić bowiem wymogi konserwatorskie z nowymi planami zagospodarowania. Musimy mieć na uwadze, że brak kompromisu w tej sprawie może doprowadzić do degradacji tego zespołu.

**No właśnie, co zrobić, żeby tereny Młodego Miasta nie niszczały, a nowe inwestycje spełniały oczekiwania mieszkańców? Uważam, że właściwym kierunkiem jest zmiana planów zagospodarowania, ale tutaj od lat nie widać woli miasta.**

Zmiana planów jest konieczna, gdyż były one tworzone lata temu, w zupełnie innych realiach. Od ich uchwalenia minęło już prawie 20 lat, a w urbanistyce i architekturze to przecież cała wieczność. Obowiązujące plany miejscowe dla tego terenu właściwie nie określają limitu wysokości czy intensywności zabudowy. To, jak nieprzemysłane decyzje planistyczne sprzed wielu lat mogą skutkować jeszcze bardziej nieprzemysłaną inwestycją widać na przykładzie Bastionu Wałowa, który moim zdaniem jest wielkim błędem. Pytanie: jaką lekcję z tego wyniesiemy?

**Miasto od lat podnosi, że zmiana planów spowoduje falę roszczeń ze strony deweloperów, którzy nie będą mogli wybudować tyle, ile chcą.**

Sądzę, że zmiana jest możliwa. Natomiast musimy mieć świadomość, że to wymaga kompromisu obu stron. Inwestorzy muszą ograniczyć hipotetyczne wycisnąc, ile można wycisnąć z tego terenu, z drugiej strony konserwator oraz miasto muszą mieć świadomość, że aby powstała zabudowa, także muszą pójść na pewne ustępstwa.

**Tematem gorących dyskusji jest kompleks biurowy w Oliwie. Komunikacja miejska nie nadąża za dynamicznym rozwojem zagłębia biurowego, w którym pracują tysiące osób. Skoncentrowanie funkcji biurowej w tym miejscu to dobry pomysł?**

Tam, gdzie wyrosły kampusy biurowe trzeba dążyć do wykreowania przestrzeni wielofunkcyjnych – z mieszkaniami, usługami, biurami, wykorzystując okoliczne rezerwy terenów.

**Jak rozwiązać problem komunikacji?**

Jeśli znalazłoby się środki finansowe, warto byłoby przebudować ciąg ulicy Kołobrzeskiej i Bażyńskiego, który obecnie służy głównie komunikacji indywidualnej. Tramwaj mógłby pojechać przez całą Kołobrzeską i Bażyńskiego i wpiąć się w linię na Wita Stwosza. Druga kwestia to rozwój PKM, która obecnie nie wykorzystuje potencjału w kierunku Oliwy. Należy zastanowić się nad budową łącznicy PKM Gdańsk Strzyża ze stacją SKM Gdańsk Przymorze Uniwersytet i dalej w kierunku północnym. To powiązałoby tereny Kartuz z północną częścią aglomeracji – Sopotem i południowymi dzielnicami Gdyni. Uważam, że w sytuacji, gdy rozrosły się centra biurowe, także dworzec w Oliwie nie wykorzystuje swojego potencjału.

**Nie wykorzystuje?**

Należałoby rozważyć wydłużenie peronu dalekobieżnego w kierunku południowym, być może przesunąć punkt zatrzymywania się pociągów w kierunku południowym. Ktoś, kto przyjedzie pociągiem dalekobieżnym miałby wówczas szansę wysiąść bliżej Uniwersytetu Gdańskiego czy centrów biurowych i biznesowych. Dziś dworzec w Oliwie nie obsługuje ruchu biznesowego, a to powinno się zmienić.

Fot. Piotr Lorens. Archiwum prywatne



**Temat, który rzadko jest poruszany w dyskusji publicznej to przyszłość falowców, które zamieszkują tysiące osób. Czy kiedyś zostaną zastąpione nową zabudową, a może zostaną z nami na długie lata?**

Przekształcenia falowców są dzisiaj trudne do wyobrażenia. Pamiętajmy, że są to obiekty w całkiem niezłym stanie, w dodatku mamy do czynienia z prywatyzacją zasobów mieszkaniowych, a to oznacza, że większość lokali to mieszkania prywatne, a nie spółdzielcze. Porozumienie setek właścicieli mieszkań co do realizacji nowej zabudowy w miejscu falowców wydaje się dzisiaj niewyobrażalne. Z tego powodu falowce pewnie zostaną z nami na dłużej. Możemy spodziewać się raczej modernizacji, przebudowy, a nie nowych budynków.

**Patową sytuację mamy na terenie, gdzie stoi dawny budynek LOT-u. Inwestor chce postawić nowy obiekt, ale pomorski konserwator zabytków blokuje rozbiórkę obecnej zabudowy.**

Budynek LOT-u jest obecnie dysonansem w krajobrazie Gdańska. Z pierwotnym, modernistycznym pawilonem meblowym, który tu kiedyś stał, ma niestety niewiele wspólnego. Dlatego nie rozumiem, co konserwator chciałby chronić. Natomiast jeżeli jednak uzna, że budynek jest ikoną architektury, to tak jak w przypadku Rotundy w Warszawie, obiekt powinien zostać zbudowany od nowa, według pierwotnego planu. Uważam, że tylko wtedy będziemy mieć do czynienia z atrakcyjnym następcą. Alternatywą jest nowy obiekt, który formą nawiąże do dawnego hotelu Danziger Hof, który stał tam przed wojną.

**Konserwator nie wyklucza odbudowy Danziger Hof, co w środowisku architektów wywołuje zdziwienie.**

Można odtworzyć geometrię dawnej bryły tego hotelu, ale pełną odbudowę wraz z rekonstrukcją historyzującego detalu określić by można było mianem disneylandyzacji. Moim zdaniem wierna odbudowa zabytku, którego już nie ma, jest także sprzeczna z teorią konserwatorską. Pamiętajmy także, że powojenna odbudowa miasta jest pewną kreacją uzasadnioną względami politycznymi, finansowymi, oraz dążeniem do przywrócenia historycznego obrazu miasta. Należy więc – jeśli już podejmujemy decyzję o odbudowie Danziger Hofu – trzymać się raczej gabarytów bryły, ale nie odtwarzać wiernie historycznych detali.

**W Gdańsku władze miasta powoli zaczęły dostrzegać potrzebę ograniczania przywilejów kierowców na rzecz pieszych. Jednocześnie mówi się o planach budowy parkingów kubaturowych, które – istnieje ryzyko – będą włączać do Śródmieścia kolejne samochody. Czy taka inwestycja jest potrzebna?**

Problematyczna, ale uzasadniona, jest lokalizacja parkingu pod Targiem Węglowym. Inwestycja w tym miejscu będzie wymagała jednak zabezpieczenia obiektów historycznych – Wielkiej Zbrojowni i Katowni – tak aby uniknąć tego, co stało się w przypadku kościoła Św. Mikołaja. Pozostaje też kwestia wjazdu i wyjazdu – w którym dokładnie miejscu powinny zostać zlokalizowane. Trochę inaczej podchodzić do lokalizacji na Podwalu Przedmiejskim, tutaj jest miejsce na realizację takiej inwestycji i Długich Ogrodach – pod warunkiem, że przesuniemy parking za Bramę Żuławską. Te dwie ostatnie lokalizacje są bardziej oddalone od historycznego serca miasta i – co ważniejsze – nie spowodują wtłoczenia dużej ilości samochodów w wąskie ulice śródmieścia. Natomiast uważam, że miasto powinno odstąpić od planów budowy parkingu na Podwalu Staromiejskim ze względu na istniejącą tam zielen, ale i ryzyko wprowadzenia w ten rejon zwiększonego ruchu.

**W ostatnim roku niektóre miasta europejskie pod wpływem pandemii przyspieszyły zmiany na rzecz pieszych, chcąc odciągnąć mieszkańców od przesiadania się do aut. Oddają więc ulice pieszym, wytyczają pasy rowerowe, zawężają arterie. Czy działania Gdańska wystarczające?**

Za sprawą pandemii przekonaliśmy się, że wiele czynności możemy wykonać nie wychodząc z domu. Mamy więc możliwość zastanowienia się nad ograniczeniem przekroju ulic bez szkody dla przepustowości. W ostatnich miesiącach władze miasta zdecydowały się np. na zwężenie al. Grunwaldzkiej do dwóch pasów w rejonie Oliwy. I dzisiaj widzimy, że nic się nie stało, nie ma negatywnych skutków tej decyzji. Powinno to być początkiem dyskusji, czym powinny być miejskie ulice – wielopasmowymi arteriami, czy ucywilizowanymi, zielonymi przestrzeniami, w których piesi i rowerzyści będą mieli równe prawa.

REWA

MOSTY

MECHELINKI

KAZIMIERZ

PIERWOSZYNO

DĘBOGÓRZE

KOSAKOWO

SUCHY DWÓR

POGÓRZE



WARTO  
TU BYĆ



# SEZON NA SECOND HOME

**Właśnie rozpoczyna się sezon na poszukiwanie, a przede wszystkim na korzystanie z nadmorskich nieruchomości inwestycyjnych. Nałożone ograniczenia sprawiły, że mieszkania na wynajem krótkoterminowy w Trójmieście stały się bardzo popularne.**

**Rośnie też liczba wynajmów na sezon. Wniosek z tego taki, że nieruchomość wakacyjna może stać się także mieszkaniem, na którym można zarabiać.**

Pragnienie posiadania swojego miejsca nad wodą lub poza miastem, swojej odeskocznicy od codzienności, w zasięgu kilku godzin podróży od domu, jest bliskie wielu z nas. W ostatnim roku trend się umocnił, gdyż straciliśmy możliwość swobodnego przemieszczania się i korzystania z hoteli. Szczególnie często pojawiają się zapytania – o nieruchomości na Mazurach, w Hiszpanii, Portugalii. Jednak w Partners International zaobserwowano również boom na wakacyjne apartamenty nad polskim morzem.

## ROLA AGENTA

Współpraca z pośrednikiem to oczywiście również komfort, że nie musimy poświęcać swojego cennego czasu oraz zajmować się osobiście szeregiem aspektów formalno-prawnych. Ponadto, nie znając lokalnych cen i uwarunkowań trudniej zadbać o to, by nie przepłacić, by zweryfikować najbliższe sąsiedztwo, ewentualne przyszłe inwestycje w okolicy, wybrać notariusza bądź rze-

czoznacwcę – w tym wszystkim oraz w innych czynnościach może nas wyręczyć pośrednik.

## OTWARCIE SEZONU

Właśnie zaczyna się najpiękniejszy czas nad morzem – dni są coraz cieplejsze, otwierają się ogródki i restauracje, szczyt sezonu zbliża się wielkimi krokami. To także początek sezonu na zakupy. Trudno wyobrazić sobie lepszy czas na wybór nowego domu czy mieszkania, niż teraz. Oferta jest bogata, bo nieruchomości dopiero trafiają na rynek, jest więc w czym wybierać.

- W tej chwili możemy zaproponować nieruchomości typu second home w bardzo szerokim wachlarzu cenowym, od nieco ponad 800.000 zł aż po propozycje o wartości przekraczającej 3 mln zł. Wybór może być trudny, ale z radością w nim pomożemy – podsumowuje Anna Słodowska.

## PRAWDY I MITY O NIERUCHOMOŚCIACH W TRÓJMIĘŚCIE

Rozmowom o domach weekendowych czy wakacyjnych towarzyszy przekonanie, że posiadanie takiej nieruchomości to atrybut wąskiego grona najzamożniejszych, że wymaga dużych nakładów finansowych, a znalezienie właściwego miejsca kosztuje tygodnie poszukiwań i wymaga doskonałego rozeznania w lokalnym rynku. Pracując jako agent nieruchomości w Warszawie miałam przeciętne rozeznanie w nieruchomościach w Trójmieście. Zanim przeprowadziłam się do Gdyni, byłam przekonana, że zakup komfortowego mieszkania przy plaży wymaga budżetu przekraczającego 1 mln zł. Tymczasem na miejscu codziennie przeglądam oferty urokliwych mieszkańców już od kilkuset tysięcy złotych, gotowych do zamieszkania. Odkąd Gdynia stała się moim drugim domem z ogromną radością przyjeżdżam tu z Warszawy. Tu powietrze jest inne, inne tempo życia, inny klimat. Teoretycznie wiedziałam o tym ale poczułam to na własnej skórze dopiero w momencie, gdy znalazłam swoje własne „cztery kąty”, kilkaset metrów od plaży.



**Anna Słodowska,**  
manager sprzedaży oddziału  
Partners International w Trójmieście

## DLACZEGO TRÓJMIĘŚCIE TO WSPANIAŁE MIEJSCE DO INWESTOWANIA?

To unikalny charakter aglomeracji, swoiste 3w1: Gdynia to miejsce do zamieszkania i odpoczynku, Sopot to miejsce rozrywki, natomiast Gdańsk to turystyczna mekka. To połączenie sprawia, że każdy znajdzie tu idealną przestrzeń do życia, pracy i odpoczynku. Sama plaża, w sezonie to zdecydowanie najlepsze miejsce do bycia, ale również poza sezonem miłośnicy aktywności mają tu swoje miejsce do biegania czy morsowania.

W Trójmieście nie ma sezonowości, właśnie dlatego jest tak chętnie wybierane przez inwestorów. Kupując w Gdyni, Sopocie czy Gdańsku lokujemy pieniądze w aglomeracji, która łącznie zamieszkuje ponad 750 000 ludzi, a to 1/3 wszystkich mieszkańców całego Pomorza. To gwarantuje też płynność inwestycji, bo to grono potencjalnych klientów na zakup nieruchomości, gdybyśmy postanowili ją sprzedać. Apartament typu second home może płynnie stać się mieszkaniem dla np. pary rodowitych gdańszczan. Inwestycje w małych kurortach nie dają nam tego komfortu. Ponadto, typowo turystyczna lokalizacja sprawia, że ofertami sprzedaży czy wynajmu interesują się nie tylko miejscowi, ale i przyjezdni. To daje większe bezpieczeństwo transakcji.

Rynek trójmiejski jeszcze się rozwija. Mimo wysokiego wzrostu w ostatnich kilku latach do pełnego nasycenia sporo mu jeszcze brakuje. Na zakupionej nieruchomości można zarabiać dwojako: jako stały dochód z najmu i licząc na wzrost wartości nieruchomości w czasie. Świeżo w pamięci mam dwie transakcje, jedna w gdańskiej dzielnicy Piecki Migowo, druga na ul. Jaglanej w Gdańsku, gdzie wartość nieruchomości wzrosła odpowiednio o 100-150% w okresie od roku do 3 lat.



**Paweł Łączyński,**  
Senior Real Estate Advisor  
Partners International

## JAK ZREALIZOWAĆ MARZENIE O WŁASNYM SECOND HOME, BY DROGA DO NIEGO NIE STAŁA SIĘ UDRĘKĄ?

Od tego jestem, by ten proces był dla moich klientów samą przyjemnością. Praca z klientami spoza Trójmiasta to moja specjalność. Sama przeprowadziłam się do Gdyni z Warszawy, potrafię więc spojrzeć na Trójmiasto zarówno okiem „turysty”, jak i miejscowego. Moi klienci doceniają tą podwójną perspektywę. Prezentacje i zakupy na odległość? – żaden problem!

Ostatnio pracowałam z klientem, który mieszka w centralnej Polsce. Ze względu na sytuację pandemiczną miał ograniczoną możliwość przyjazdu do Trójmiasta. Zależało mu na nieruchomości, która będzie służyła mu jako miejsce do spędzania wolnego czasu. Po kilku rozmowach telefonicznych i dokładnym zbadaniu potrzeb, wytypowaliśmy kilka lokalizacji i inwestycji. Ponieważ klient nie znał Trójmiasta, zaczęłam od szczegółowego przedstawiania zalet i wad każdej lokalizacji za pomocą zdjęć i filmów. Po weryfikacji, na short-listie zostały dwie inwestycje deweloperskie, które spełniały oczekiwania. Następnie dzięki wideo prezentacjom udało się wybrać cztery mieszkania do obejrzenia na żywo. Już w pierwszych minutach klient czuł się w nich jak u siebie. W rezultacie tak zaplanowanej współpracy – od rozmów telefonicznych, przez weryfikację online, do spotkania na żywo – klient mógł podjąć szybką i bardzo satysfakcjonującą decyzję o zakupie. Co więcej, taka forma prezentacji pozwoliła na zaoszczędzenie czasu oraz stresu związanego z podróżowaniem w czasie lock-downu.



**Małgorzata Drygiel,**  
Senior Real Estate Advisor  
Partners International

# SZTUKA ODPORNA NA TRUDNE CZASY

AUTORKA: MICHALINA DOMOŃ

**Choć według raportu Art Basel i UBS w 2020 roku obroty na światowym rynku sztuki spadły o 22 proc., to w Polsce rok okazał się rekordowy. Jak podaje Desa Unicum całkowity obrót na aukcjach w stosunku do 2019 roku wzrósł o prawie 29%, pięciokrotnie wzrosła też liczba zakupów na aukcjach on line. Do tego padły rekordy cenowe. Także w Trójmieście.**

Wygląda na to, że prywatne galerie są obecnie ostatnią ostoją sztuki. W czasach, kiedy inne instytucje wystawiennicze zamknięte są ustawowo, niezależne galerie wymykają się tym rozporządzeniom. Jeśli zatem ktoś miałaby potrzebę poobcowania z malarstwem, może jeszcze odwiedzić galerię sztuki, niemniej jednak po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

Jak zauważają właściciele galerii, odwiedzających jest zdecydowanie mniej w porównaniu do poprzednich lat. Ruch wzrósł tylko w wakacje, ale brakowało zagranicznych klientów. I choć obecnie galerie dalej świecą niemal pustkami, jak się okazuje, nie oznacza to wcale braku zainteresowania sztuką i spadkiem sprzedaży.

Jak informuje dom aukcyjny Desa Unicum, obroty na polskim rynku sztuki wyniosły w 2020 roku 380 mln zł, co oznacza wzrost o 85 mln złotych i 29 proc. w stosunku do 2019 roku. Odbęto się 467 aukcji, przynosząc sprzedaż prawie 22 tys. obiektów. Skalę wzrostu w 2020 roku w stosunku do roku poprzedniego potwierdza Sopotcki Dom Aukcyjny – obroty wzrosły tam o 30 proc.

- Sztuka ma niesamowitą odporność na trudne czasy. W czasach, gdy tradycyjne wartości przeżywają potężny kryzys, rynek sztuki jest silny i pnie się ku górze. Takie cechy jako wyjątkowość, oryginalność, interdyscyplinarność, elastyczność w sensie intelektualnym i społecznym pozwalają sztuce być wytrwałą i stabilną w każdych warunkach. Można wręcz powiedzieć, że sztuka kocha trudne chwile, bo wtedy ostro i wyraźnie reaguje na otaczający ją świat – tłumaczy Serhiy Savchenko, dyrektor artystyczny i fundator Fundacji Savchenko.

## SZTUKA? DLA ELIT

Tak jak większość naszej codzienności, działania galerii i domów aukcyjnych przeniosły się obecnie online. Choć dla wielu

bezpośredni kontakt ze sztuką jest nieoceniony, nie powstrzymuje to miłośników i kolekcjonerów przed dokonywaniem zakupów.

Szymon Romanowski z Galerii Triada, przyznaje, że nie odczuł, aby sytuacja związana z pandemią wpłynęła negatywnie na sprzedaż i zainteresowanie sztuką. Jest wręcz przeciwnie.

- Rynek sztuki zdecydowanie miał lepszy rok, różnicę w obrotach odczuły domy aukcyjne. Kupujący zdecydowali się wydać większe pieniądze, inwestować w sztukę. U nas też wzrosły obroty – mówi Romanowski.

Barbara Glaza, właścicielka Galerii Glaza Expo przyznaje, że w listopadzie 2020 roku obrót był zerowy, jednak grudzień był lepszy niż w 2019, potem styczeń 2021 gorszy niż w 2020, a luty znów lepszy. Oprócz sprzedaży dzieł sztuki i działalności wystawienniczej galeria świadczy usługi projektowania wnętrz, co ma wpływ również na obroty.

- Sprzedajemy dzieła za pośrednictwem strony internetowej, jednak mam wrażenie, że w większości klienci potrzebują fizycznego kontaktu i rozmowy w galerii zanim podejmą decyzję o zakupie dzieła – wyjaśnia Glaza.

Żeby odwiedzić Sopotcki Dom Aukcyjny, również trzeba się umówić telefonicznie. Można wówczas przyjść i obejrzeć prace na żywo. Jednak działalność online i tu rozwija się całkiem obiecująco.

- Nasze aukcje można też oglądać w formie wirtualnych spacerów. Wydajemy bezustannie papierowe katalogi aukcyjne, same dzieła sztuki z dokładnym opisem można oglądać też na naszej stronie internetowej. Nasi klienci mogą oprócz wspomnianej strony i aplikacji do licytacji brać udział w aukcjach tak jak wcześniej: telefonicznie i przez wcześniejsze zlecenie licytacji. Wielu naszych





Serhiy Savchenko, hungry sigals, akryl olej, 90x100cm, 2020



Galeria Glaza Expo Waz, Monika Wytoga, akryl, brokat na płótnie, 50x100 cm.



Serhiy Savchenko, Plaża, płótno, akryl olej, 130x130cm, 2020

stałych klientów rejestruje się właśnie na naszej stronie, ale zauważyliśmy też sporą liczbę nowych klientów, którzy nigdy wcześniej nie brali udziału w aukcjach, a teraz są aktywni tylko wirtualnie. Wiele osób wspomina o tym, że dzięki relacji na żywo mogą poczuć takie emocje, jakby sami znajdowali się na sali aukcyjnej – mówi Jarosław Barton z Sopotkiego Domu Aukcyjnego.

- Żywy kontakt ze sztuką staje się stopniowo kluczowym wydarzeniem, które wzmacnia elitarną jakość dzieła sztuki – zauważa właściciel galerii Savchenko. Stabilny rynek, powolny wzrost

Wzrost cen dotyczy zarówno samego malarstwa, jak i innych obszarów kolekcjonerstwa. Nowe rekordy na polskim rynku sztuki padły w grudniu 2020 roku. Ustanowiły je dwie sprzedaże - obrazu Wojciech Fangora „M22” z 1969 r. za 7,3 mln zł oraz „Czytając” Tamary Łempickiej za 4,5 mln zł. Co prawda daleko nam jeszcze do rekordów Christie's, gdzie najdroższy polski obraz – praca Tamary Łempickiej „Portrait de Marjorie Ferry” osiągnęła cenę 82 mln zł, ale tendencja wzrostowa na polskim rynku sztuki jest wyraźna.

Sopotki Dom Aukcyjny na Aukcji Sztuki Fantastycznej w listopadzie 2020 r. sprzedał pochodzący z 1979 r.

obraz Zdzisława Beksińskiego za rekordową sumę ponad 730 tys. zł. Kwota „młotkowa” bez opłat wynosiła 600 tys. zł, co już było sumą o 50 proc. większą niż poprzednia najwyższa sprzedaż i był to najwyższy wynik aukcyjny na świecie. Ten rekord został przeбитo 27 marca podczas ostatniej Aukcji Sztuki Współczesnej. Wylicytowano tam inny obraz Beksińskiego za kwotę 800 tys. zł, co razem z dodatkowymi opłatami dało niemal milion złotych. Wyższe ceny niż zazwyczaj osiągały również prace Jacka Yerki – mistrza sztuki surrealistycznej czy przedwojennego polskiego malarstwa: Jacka Malczewskiego, Eugeniusza Zaka czy Władysława Hofmana. - Tego ostatniego cykl 30 obrazów będących ilustracją do modlitwy „Ojcze nasz” sprzedaliśmy w zeszłym roku za ponad pół miliona złotych, co nadal jest światowym rekordem tego artysty. Kolejne rekordy odnotowaliśmy też w innych segmentach rynku. Wysoko sprzedawały się i prace młodych artystów, przedstawicieli sztuki aktualnej: Daniel Pawłowski, Adama i Sandry Arabskich czy Adam Bakalarz - sprzedawali swoje prace za kilkadziesiąt tysięcy złotych, prace na papierze - rysunek Jerzego Nowosielskiego wylicytowano za 40 tys. zł czy nawet unikalne rzemiosło artystyczne. Na Aukcji Varia, która odbyła się 13 lutego tego roku, pochodząca z lat 50. XX wieku fajansowa figurka pelikana, której cena



Sopocki Dom Aukcyjny, Zdzisław Beksiński, bez tytułu, 1983



Galeria Triada, Waldemar Marszałek, Zuzanna w rozach\_olej płyta 73x60 cm

wywoławcza została ustalona na 350 zł osiągnęła cenę wylicytowaną 13 tys. zł. - To skok o ponad 3 600 proc. - mówi Jarosław Barton z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Ceny zdecydowanie rosną również w Galerii Triada. Prace artystów takich jak Katarzyna Karpowicz czy Roch Urbaniak sprzedają się obecnie drożej o około 40 proc. Drożej też prace Jasińskiego i Sętowskiego. O wzroście cen i zainteresowania kupnem mówi też Serhiy Savchenko.

- Jeśli była tendencja do zmian, to jest to powolny wzrost, a nie spadek. Naszym zdaniem powinniśmy docenić stabilność i rzetelność poziomu cen dzieł sztuki - mówi Savchenko.

#### ALTERNATYWNE FORMY INWESTYCJI NA TRUDNE CZASY

Obecna sytuacja z kilku powodów wpłynęła na wzrost zainteresowania polskim rynkiem sztuki. Jednym z nich jest to, że sztuka jest inwestycją globalną i stosunkowo stabilnym rynkiem. Co więcej, średnioroczna stopa zwrotu dla ostatnich 25 lat dla sztuki współczesnej wynosi 13,6 proc. To ponad dwa razy więcej niż stopa wzrostu dla złota.

Jak zauważa Juliusz Windorbski, prezes Desa Unicom, wraz ze spadkiem oprocentowania lokat i depozytów, inwestorzy uciekają od tradycyjnych form oszczędzania, szukając bezpiecznych inwestycji alternatywnych, co znajduje odzwierciedlenie na rynku sztuki.

Podobnego zdania jest Jarosław Barton z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

- Z jednej strony nasi klienci mają zwyczajnie więcej czasu, na spokojne zapoznanie się z ofertą, szczególnie online. Z drugiej strony, coraz więcej osób szuka alternatywnych do rachunków i lokat bankowych źródeł lokowania kapitału - mówi.

Jakie są zatem przewidywania dla rozwoju rynku sztuki w odniesieniu do obecnej sytuacji?

- Przy tak szybko zmieniającej się rzeczywistości, szczególnie w dobie pandemii, trudno jednoznacznie ocenić, jak długo rynek sztuki będzie się rozwijał w tak dynamiczny sposób, jak w ciągu ostatniego roku. Patrząc jednak na trendy historyczne oraz na przepaść jaka dzieli polski rynek sztuki od zachodnich odpowiedników można przypuszczać, że ceny będą dalej rosły - puentuje Barton.



# AKTYWUJ BIZNES W CZASACH HOME OFFICE

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

**Pandemia COVID-19 to chyba najtrudniejsze wyzwanie dla firm ostatnich lat. Zamierzamy sprawić, by przy naszej pomocy przedsiębiorstwa nie tylko przetrwały ten czas, lecz by wyszły z niego silniejsze – przyznaje Dariusz Kurczewski, prezes zarządu w Grupie Marcova Polska Solutions, dostawcy zaawansowanych rozwiązań technologicznych dla firm.**



**Pandemia utrzymuje się już od przeszło roku, a wraz z nią trwa home office. Czy Grupa Marcova zaobserwowała w tym czasie wzrost zainteresowania rozwiązaniami technologicznymi?**

Pandemia wymusiła przekształcenie modeli zakupowych, generując duży popyt na produkty i usługi umożliwiające pracę na odległość. Efektem takich zmian był m.in. wzrost sprzedaży notebooków. Niestety szybko zrodził się problem z brakiem dostępnego sprzętu na rynku. Firmy chcąc zapewnić narzędzia do pracy z domu, ratowały się zakupami urządzeń konsumenckich i używanych. Inni, zaskoczeni nowymi okolicznościami, wysłali swoich pracowników do domu wraz z komputerami stacjonarnymi lub liczyli na ich pracę z prywatnych laptopów.

**A to zrodziło nowe problemy?**

Sprzęt domowy, konsumencki czy z drugiej ręki

często nie wytrzymuje tempa pracy zawodowej. Większe firmy już dawno odkryły, że posiadanie, zarządzanie i serwisowanie urządzeń IT we własnym zakresie kosztuje zbyt wiele czasu i wysiłku. Widzimy to szczególnie w podejściu firm do usług zarządzania drukiem, czyli MPS (ang. Managed Print Service).

**Co – jako dostawca nowoczesnych rozwiązań technologicznych – proponujecie w takich sytuacjach przedsiębiorstwom?**

W przypadku usług zarządzania drukiem oferujemy kontrakt serwisowy wraz z abonamentem i rozliczeniem za faktycznie wydrukowane strony. Takie rozwiązanie cieszy się dużym uznaniem – już 3 na 4 naszych klientów decyduje się na nie. Z kolei samo zarządzanie flotą urządzeń IT usprawniamy poprzez dostarczanie pakietu usług związanego z Aktywatorem Biznesu

HP Business Boost. Oferta ściąga z barków przedsiębiorców ciężar obsługi sprzętu, co zwłaszcza dla małych firm jest sporym wyzwaniem.

### Na czym polega HP Business Boost?

Firmy korzystające z usługi otrzymują niezawodny, wydajny i bezpieczny sprzęt dla swoich pracowników, dzięki czemu zakład może utrzymywać oczekiwaną produktywność nawet podczas pracy zdalnej. To nie wszystko. Oprócz solidnego sprzętu zapewniamy kompetentną pomoc techniczną. Aktywator Biznesu ma wsparcie profesjonalnych, wykwalifikowanych konsultantów, którzy służą pomocą w kwestiach technicznych, bezpieczeństwa oraz zarządzania urządzeniami. Dodatkowym plusem jest serwis – klient korzysta ze sprzętu, który nie powinien mu stwarzać żadnych problemów, a jeśli by się jakieś pojawiły, to jest serwis i wsparcie techniczne.

### Czyli wszystko w jednym?

Dokładnie! Oferta jest kompleksowa i sprawia, że firma nie musi martwić się ani o instalację sprzętu, ani jego serwis. Wszystkimi czasochłonnymi czynnościami związanymi z obsługą zgłoszenia serwisowego zajmujemy się my. Co więcej, same koszty korzystania z dostarczanych przez nas zestawów urządzeń – czyli komputera, monitora, stacji dokującej, bezprzewodowej klawiatury i myszki, słuchawek z mikrofonem, pakietu usług od HP, a czasami także drukarki lub torby na notebooka – są przewidywalne. W razie awarii czy zdarzenia losowego komputer zostanie naprawiony w ramach gwarancji producenta w miejscu jego instalacji lub wymieniony z wykorzystaniem ubezpieczenia wliczonego w cenę abonamentu.

### Komputery, klawiatury, myszki czy monitory to chyba niejedyną sprzęt niezbędną do efektywnej pracy zdalnej?

Oczywiście. Obserwując zmiany zachodzące na rynku od wybuchu pandemii, zauważyliśmy, że sporym wzrostem zainteresowania cieszą się także kamery oraz kompaktowe zestawy do telekonferencji. To właśnie one stały się niezbędnymi narzędziami w szkoleniach i edukacji online. Niestety zarządzanie zwiększającą się liczbą urządzeń do pracy z domu jest sporym wyzwaniem zarówno dla pracowników, jak i samych firm.

### Jak możecie temu zaradzić?

Pomocne mogą okazać się takie rozwiązania jak pakiet HP Proactive Insights służący do efektywnego zarządzania rozproszonym środowiskiem urządzeń. Usługi z jednej strony umożliwiają nam obniżenie kosztów i obciążeń działu IT, a z drugiej – pozwalają na zwiększenie produktywności i zadowolenia użytkowników.

### A co z bezpieczeństwem w trakcie home office?

To kolejny ważny aspekt, w którym pakiet HP Proactive Insights jest w stanie zadziałać, a tym samym wzmocnić przedsiębiorstwo. Niestety wiele firm wciąż nie zdaje sobie sprawy z tego, że praca zdalna, wymaga wzmocnienia bezpieczeństwa i dodatkowej ochrony przed zagrożeniami płynącymi z obcych sieci. Przeszarżałe i nieefektywnie zarządzane technologie utrudniają pracę, a przez to mają negatywny wpływ na rentowność i wydajność. Dzięki wykorzystaniu takich narzędzi jak HP Proactive Insights pomagamy działom IT w monitorowaniu, planowaniu i zapobieganiu problemom. Poprzez skonsolidowany i bazujący na chmurze panel nawigacyjny umożliwiamy firmom kontrolowanie stanu posiadanych urządzeń i oprogramowania oraz śledzenie niepożądanych incydentów i ich raportowanie.

### Do kogo kierujecie tę ofertę?

Nasza oferta jest adresowana do firm działających zdalnie i stacjonarnie. Do nowych firm, ale i tych, które są na rynku od wielu lat. Zestawy usług stworzyliśmy po to, by każdy rodzaj biznesu mógł z nich efektywnie korzystać. Czego innego potrzebuje architekt pracujący stacjonarnie, a czego innego osoba, która dużo podróżuje i ma wiele spotkań. Staramy się wsłuchiwać w potrzeby klientów, podpowiadając i inspirując do dalszych działań.

### Dlaczego warto postawić na HP Business Boost?

Jest to wyjątkowe narzędzie pozwalające firmom bez wielkich nakładów wyjść z zastoju i kontynuować działalność w satysfakcjonującym wymiarze. Aktywator Biznesu cechuje się atrakcyjnym systemem finansowania – pracownik może rozpocząć korzystanie ze sprzętu od zaraz, a firma może zapłacić później. Przyjazny model abonamentowy sprawia, że wydatki w przedsiębiorstwie są w pewnym zakresie przewidywalne. Mówiąc krótko: zamiast ponieść duże koszty związane z zakupem nowego sprzętu dla pracowników, firma może zainwestować środki w swój rozwój.

Domowe przestrzenie robocze stają się status quo, a firmy wspierają swoich pracowników zarówno zdalnie, jak i w biurze, dlatego komputer jest niezbędny w tych hybrydowych środowiskach pracy. Firmy IT proponują usługi, które oferują kompleksowe i elastyczne rozwiązania - wszystko po to, aby wspierać dokonującą się dziś transformację biznesową. Wielu właścicieli małych i średnich firm planuje przyjąć opcje długoterminowej pracy z domu. Mają oni trudności z zarządzaniem, ochroną i wsparciem swoich pracowników zdalnych. Rozumiemy ich złożoność i wyzwania. Dlatego w Polsce wprowadziliśmy na rynek nowy program, który zapewnia odpowiednią technologię, zabezpieczenia

i usługi pomocy technicznej w przystępnej cenie miesięcznej.

HP Business Boost zapewnia wsparcie IT, dlatego, że każde rozwiązanie obejmuje podstawowe usługi, a jeśli organizacja potrzebuje zarządzanych lub niez zarządzanych rozwiązań informatycznych, dostępne są różnorodne usługi dodatkowe i aktualizacje zabezpieczeń.

Program zapewnia pracownikom sprzęt niezbędny do pracy w domu, w tym komputery Elite i Pro, drukarki, monitory, stacje dokujące, zestawy słuchawkowe, klawiatury bezprzewodowe. Dzięki przystępnej opłacie miesięcznej, wydatki na IT są bardziej przewidywalne.



**Paweł Miszkiewicz**

Country Channel Manager  
HP Inc. Polska Sp. z o.o.

# FUNDUSZE INWESTYCYJNE - WARTO?

**Inwestorzy nie doceniają funduszy inwestycyjnych – a to duży błąd – ocenia Tomasz Kuprasz, licencjonowany doradca inwestycyjnych nr 553, współzałożyciel i wiceprezes Trójmiejskiej Kancelarii Finansowej.**

## **Doradca inwestycyjny – czyli kto? To taki doradca finansowy?**

Zupełnie nie. Warto wiedzieć, że dziś w Polsce by mianować się doradcą finansowym niekoniecznie trzeba mieć specjalistyczną wiedzę czy doświadczenie. Zupełnie inaczej jest z doradcą inwestycyjnym. W tym wypadku należy się wykazać wiedzą teoretyczną i praktyczną na wieloetapowych egzaminach z dziedziny finansów i inwestycji, jak też m.in. z prawa i etyki. Dziś w Polsce jest jedynie 800 takich osób, nieliczne pracują bezpośrednio z inwestorami. Warto więc sprawdzić kwalifikacje osoby, która troszczyć się będzie o nasze pieniądze.

## **Jako doradca inwestycyjny mógłby Pan więc doradzać w różnych inwestycjach - dlaczego właśnie fundusze inwestycyjne?**

Od ponad 17 lat inwestuję w akcje, obligacje czy nieruchomości. Jako doradca inwestycyjny, pracujący z klientami już od ponad 10 lat, uważam, że każde z tych aktywów może być dobrym elementem portfela, ale to fundusze inwestycyjne dają największe możliwości. Nie ma innego instrumentu finansowego, który w taki sposób dawałby korzyści dywersyfikacji, płynności, minimalizacji kosztów i podatków, a przy tym był relatywnie bezpieczną formą inwestycji pozostając pod nadzorem KNF. Dlatego zakładając własną kancelarię finansową postanowiliśmy skupić się właśnie na najlepszej ofercie funduszy inwestycyjnych.

## **Najlepsza oferta, to znaczy jaka?**

Dziś w TKF możemy zaproponować ponad 500 wybranych funduszy inwestycyjnych. Za naszym pośrednictwem, inwestor może ulokować środki w Polsce jak i w każdym zakątku świata - zrobi to w złotówce, ale i w innych walutach. Do wyboru ma wszystkie klasy aktywów od najbezpieczniejszych obligacji przez akcje czy surowce. Portfele są profesjonalnie zarządzane, a ich wyniki łatwe do sprawdzenia. Tym sposobem inwestor dysponujący kwotą np. 100 000 zł może mieć jednocześnie ekspozycje na setki akcji, obligacji, a także na surowce czy rynek nieruchomości.

## **Fundusze inwestycyjne nie cieszą się jednak dobrą sławą, dlaczego?**

To prawda. Według ostatniego raportu dotyczącego struktury oszczędności Polaków inwestycje w fundusze inwestycyjne stanowiły jedynie ok. 8% wszystkich środków. Podczas gdy gotówka i depozyty stanowiły ponad 1,3 mld złotych, czyli 73%. Moje doświadczenie w pracy z klientami pokazuje, że główną przyczyną jest brak wiedzy na temat tego czym są fundusze inwestycyjne ich możliwości – warto je sprawdzić.

## **Wiele osób uważa, że na funduszach można tylko stracić.**

Nieprawda, bez problemu podam przykład funduszu, który w horyzontie rocznym nigdy nie stracił i mam na myśli okres ponad 20 lat! Mimo załamania rynku w ubiegłym roku, średnia dla 10 najlepszych



funduszy (wg analizy.pl) w okresie ostatnich trzech lat to dla funduszy obligacji 4,32%, a dla funduszy akcji 21,61% (rocznie).

## **Wymaga to zapewne ulokowania dużych środków?**

To też mit na temat funduszy inwestycyjnych. Jedną z ich podstawowych zalet jest to, że inwestycję w nie można zacząć od kwoty 50 zł.

## **Czy to znaczy, że jako doradca inwestycyjny pomoże pan każdemu, kto się zgłosi mając „w rękę” 50 zł?**

Tak - w różny sposób. Bezpośrednie doradztwo inwestycyjne wymaga czasu i indywidualnego podejścia, dlatego mogą pomóc ograniczonej liczbie osób stąd minimalna kwota w portfolio indywidualnym to 500 000 zł. Klienci chcący zainwestować mniejszą kwotę mogą skorzystać z przygotowanych przez nas propozycji wybranych rozwiązań bądź zróżnicowanej palety gotowych portfeli modelowych. Przykładowo, jeden z najczęściej wykorzystywanych portfeli „Portfel Dłużny +40” w ostatnich 12 miesiącach wypracował stopę zwrotu 20,18% (na 30.04.2021). Inwestycja w portfel możliwa jest już od 10 000 zł. Inwestor dokona tego przez bezpłatną platformę [www.funduszetkf.pl](http://www.funduszetkf.pl).

# oRo

OLIWA  
ZŁOTY ŚRODEK TRÓJMIASTA

Patrzysz w przyszłość.  
**NOWA OFERTA** w OLIWIE



# KRZYWYM OKIEM

## MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Współpracuje też z TVN. Autor wielu reportaży śledczych, m.in. o przemyśle na okrętach marynarki wojennej, korupcji w Straży Granicznej, czy też tekstów ujawniających istnienie mafii paliwowej. W 2007 roku jako jeden z pierwszych dziennikarzy podjął temat pedofilii w kościele. W 2012 był współautorem filmu dokumentalnego w TVN o finansach kościoła. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Prywatnie żeglarz, tenisista i muzyk. Założyciel Prestiżu i szef MS Group.



## PUSTE SŁOWA POLITYKÓW

Nowe koalicje zawiązały między sobą partie przy okazji głosowania w sprawie Krajowego Funduszu Odbudowy. PO zbliżyła się z partią Ziobry, a Lewica i Polska 2050 z PiS - em. Nie wiadomo który sojusz jest bardziej odłotowy, niemniej do dzisiaj nie wyjaśniono tajemniczej tezy lidera PO, Borysa Budki, który to zakładał, że w razie przegranej głosowania rząd miał upaść. Wyjaśnienie tej zagadki prawdopodobnie postanie tajemnicą PO, podobnie jak wiele innych posunięć i decyzji liderów platformy nieustannie zafascynowanych PiS - em.

Nowy Polski Ład ogłosiła Zjednoczona Prawica. Ogólny plan jest taki: ci lepiej zarabiający i więcej pracujący oddadzą część swoich dochodów na rzecz mniej zarabiających albo niepracujących. I nie chodzi wcale o ściąganie pieniędzy od tych faktycznie najbogatszych, bo ci sobie poradzą prawnymi i formalnymi posunięciami, ale klasy średniej, czyli menadżerów, uznanych specjalistów, czy też ludzi wolnych zawodów, którzy po latach mozolnego kształcenia, ponoszenia nakładów i wkładanego wysiłku, a także zbierania kolejnych doświadczeń doszli do pewnego poziomu wynagrodzenia. W ten sposób w nagrodę za swój trud będą mogli sfinansować innych, a jednocześnie pomóc wygrać PiS kolejne wybory. „Polski Ład” ma też inny cel – jeszcze bardziej skomplikować system podatków, ulg i dotacji. Dzięki temu już wkrótce mało kto będzie się orientować o co chodzi.

Przy okazji „Polskiego Ładu” wróciła dyskusja o tzw. umowach śmieciowych. Celem rządu jest doprowadzenie do ich likwidacji. Pozostaje tylko pytanie – co jest tak naprawdę umową śmieciową? Czy umowa o dzieło, umowa zlecenie, czy też umowa o pracę. Te pierwsze nie dają formalnie takich samych praw jak umowa o pracę, a z kolei umowa o pracę wiąże się z wyrzucaniem sporych pieniędzy na śmietnik. Przepraszam – nie na śmietnik, ale do państwowych worków bez dna. I można wierzyć w istnienie Reptilian, lub w Yeti albo i w to, że wywalając co miesiąc kasę na ZUS otrzyma się w przyszłości obfitą emeryturę. Z tych trzech sytuacji najwyższe prawdopodobieństwo wiąże się ze spotkaniem Yeti, a na drugim miejscu Reptilian, choć znam takich, którzy jednak dają większe szanse istnieniu Reptilian niż Yeti.

Prawdopodobieństwo wystąpienia trzeciej możliwości, czyli dobrej emerytury od ZUS-u należy do dziedziny science fiction.

Niezależnie od oceny pomysłów przedstawionych w „Polskim Ładzie” i dyskusji jak bardzo w swoim socjalizmie, manipulacji i budowaniu nierówności posunął się PiS jedna rzecz jest pewna – to właśnie ta partia po raz kolejny narzuciła nowy temat do ogólnopolskiej dyskusji, a tym samym po raz kolejny podjęła polityczną inicjatywę. A opozycji tradycyjnie już pozostało odnoszenie się do pomysłów PiS, a także toczenie między sobą kłótni. I bynajmniej nie chodzi o spory pomiędzy samymi partiami opozycyjnymi, bo to jest naturalne, ale wewnątrz tych partii. Najostrejsze tarcia są w nękanej sporami i rozciągniętej światopoglądowo PO, która już dawno straciła kontakt z bazą. Lewica - złożona z dawnego betonu SLD i Ordynackiej (kto pamięta czasy Roberta Kwiatkowskiego w TVP to zauważy podobieństwa do dzisiejszej sytuacji), komunikującej partii Razem oraz wyzbytego ideałów Roberta Biedronia próbuje udawać jedność. Z kolei Polska2050 łącząca po okresie świeżości zaczyna zmierzać w kierunku PO bis. Są też PSL, Konfederacja i Kukiz'15. Skoro już te sojusze mają problem z utrzymaniem jedności w swoich szeregach, to nawoływanie do wspólnego bloku może przypominać zsywanie Frankenstein. Albo budowanie samochodu o niewielkich rozmiarach na 14 osób, łączącego kombi z cabrio i pickupem, ze sportowym zawieszeniem o bardzo dużym prześwicie, napędzanym dieslem, benzyną i parą, z miejscem na narty, rower, o cechach auta wojskowego i rodzinnego umożliwiającego transport koni i węgla, koniecznie w kolorze czarnej bieli, zrobionego z drewna sosnowego z dodatkiem pszenicy i krowiej kupy.

Taki pojazd z pewnością każdego by zadowolili podobnie jak wspólny blok opozycji.

Zrobiłem rachunek sumienia moich dotychczasowych decyzji podejmowanych przy urnach wyborczych. Zarówno w wyborach parlamentarnych, prezydenckich, czy też samorządowych. Podliczyłem, że żadna z moich decyzji nie była trafiona. Nie, nie to, że, moi kandydaci nie wygrali. Wygrali wielokrotnie. Rzecz w tym, że ŻADNA partia, ani ŻADEN prezydent na którego głosowałem nie realizował tego co proponował podczas kampanii wyborczej, czy też w swoim programie. Tutaj poniosłem całkowitą klęskę. Też tak macie?



UNIKALNE BIURA  
NA SPRZEDAŻ

G D Y N I A O R Ł O W O  
**UNIQUE**







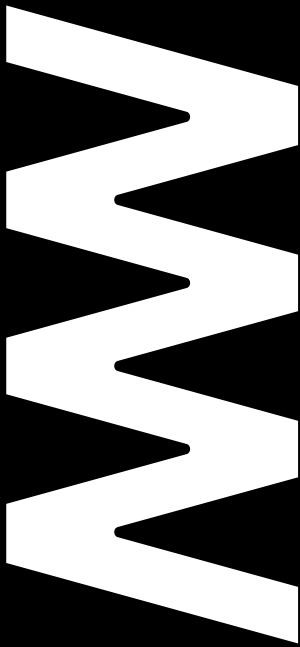
INVILLA

Nieruchomości

Najlepsze  
nieruchomości  
**premium**  
w Trójmieście

[invilla.pl](http://invilla.pl)

+48 515 415 909



Muzeum Narodowe  
w Warszawie  
The National  
Museum in Warsaw

7/05 – 25/07/2021

Different  
Perspectives.  
Dutch and Flemish  
Painting from the  
ERGO Hestia  
Collection



# Różne spojrzenia

## Malarstwo holenderskie i flamandzkie z Kolekcji ERGO Hestii

**MN** / Muzeum Narodowe  
w Warszawie

ORGANIZATOR MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE /  
OPERATOR OF THE NATIONAL MUSEUM IN WARSAW



Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.

MECENAS MUZEUM /  
MUSEUM PATRON



PARTNER STRATEGICZNY  
MUZEUM / MUSEUM  
STRATEGIC PARTNER



WSPÓLORGANIZATOR WYSTAWY /  
CO-ORGANIZER OF THE EXHIBITION



PARTNERZY MUZEUM / MUSEUM PARTNERS



PATRONAT HONOROWY / HONORARY PATRONAGE



PARTNER TECHNOLOGICZNY /  
TECHNOLOGY PARTNER



WSPÓŁPRACA /  
COOPERATION



WŁAŚCICIEL KOLEKCJI /  
COLLECTION OWNER

